

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2013



(706)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančíkova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Wanda Decyk-Zięba

Recenzent

dr hab. Alina Kępińska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 563/P-DUN/2013

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2013

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 8,3. Ark. druk. 7,25. Papier offsetowy 80 g/m²

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JEZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

W ZESZYCIE

– Karol Appel (1857–1930) to zapomniany już dziś językoznawca warszawski, nawiązujący w swych pracach do poglądów Jana Baudouina de Courtenay i tzw. kazańskiej szkoły lingwistycznej. Był jednym z trzech polskich językoznawców tego pokolenia (oprócz J. Baudouina i J. Rozwadowskiego), którzy zajmowali się teorią języka.

– Recenzja stanowi ważny gatunek wypowiedzi naukowej. Początki polskiej recenzji językoznawczej sięgają końca XIX w. Już wówczas zaznaczyły się jej podstawowe wzorce tekstowe: recenzja sprawozdanie, recenzja krytyczna i recenzja studium, mające określone wyznaczniki w konstrukcji i warstwie językowej tekstów.

– Historyk języka opracowuje i formułuje wiedzę o dziejach języka, utrwała ją i upowszechnia. Ogląd najnowszych dziejów polskiego językoznawstwa w tym zakresie daje pozytywne dowody wielkiej troski o obecność dziejów języka polskiego w narodowej świadomości.

– Bardzo istotne dla wiedzy o rozwoju języka jest chronologizowanie zmian leksykalnych i słowotwórczych, określanie chronologii jednostek języka. Ważnym narzędziem w tym zakresie jest program lingwochronologizacji, który spożytkowuje metody językoznawstwa stosowanego do celów językoznawstwa podstawowego.

– W dziejach słownictwa zmiany zasobu zachodzą stopniowo. Część jednostek leksykalnych i frazeologicznych staje się przestarzała, a następnie archaiczna. Wiąże się to m.in. z przemianami kultury materialnej. Tak jest przykładowo z frazeologią związaną ze sztuką jeździecką, która w większości odeszła w zapomnienie.

– Zmiany kategorii gramatycznych poszczególnych jednostek języka znajdują w jego dziejach często uwarunkowania fonetyczne. Tak jest np. z formą rzeczownika występującego w zwrotach typu *nie mieć równia*, który pierwotny rodzaj nijaki zamienił na rodzaj męski po zaniku samogłosek ścieśnionych.

Historia językoznawstwa – recenzja językoznawcza – teoria dziejów języka – historia języka – chronologizacja zmian językowych – lingwochronologizacja polska – zmiany leksykalne a kultura – zmiany kategorii gramatycznych.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Mirosław Skarżyński</i> : Przypomnienie Karola Appla. Przyczynki biograficzne	5
<i>Elżbieta Sekowska</i> : Z historii stylu naukowego – początki recenzji językoznawczej	21
<i>Stanisław Borawski</i> : Historyk języka w trzech rolach. Esej historyzoficzny o pojęciach sterujących narracją dziejopisarską w językoznawstwie polskim po roku 1945	31
<i>Piotr Wierzchoń</i> : Z problemów lingwochronologizacji polskiej	42
<i>Agnieszka Piela</i> : Losy związków frazeologicznych z zakresu sztuki jeździeckiej	57
<i>Anetta Luto-Kamińska</i> : O problemie rekonstrukcji formy podstawowej rzeczownika w zwrotach typu <i>nie mieć równia</i>	70

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Renata Kucharzyk</i> : Z historii ekspresywizmów – <i>zdeb</i>	79
---	----

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Mariola Jakubowicz</i> : Wiesław Boryś, <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> , Kraków 2005	90
--	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Eliza Czerwińska</i> : Sprawozdanie z I Kongresu Języka Urzędowego, Warszawa 30–31.10.2012 r.	94
---	----

RECENZJE

<i>Bogusław Nowowiejski</i> : Halina Karaś, <i>Polska leksykografia gwarowa</i> , Warszawa 2011	102
<i>Joanna Okoniowa</i> : Halina Karaś, <i>Polska leksykografia gwarowa</i> , Warszawa 2011	107

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S. D.</i> : <i>Archiwum, archiwizacja, archiwizować</i>	113
--	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Mirosław Skarżyński</i> : Recollection of Karol Appel. Biographic contributions	5
<i>Elżbieta Sękowska</i> : On the academic style – beginnings of the linguistic review	21
<i>Stanisław Borawski</i> : A historian of language in three roles. A historiosophical essay concerning notions governing the historiographical narrative in Polish linguistics after 1945	31
<i>Piotr Wierzchoń</i> : On some problems of Polish linguochronologisation	42
<i>Agnieszka Piela</i> : Fate of phraseological units related to the art of horse-riding	57
<i>Anetta Luto-Kamińska</i> : On the problem of reconstructing the nominative form of nouns in such expressions as <i>nie mieć równia</i>	70

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Renata Kucharzyk</i> : On the history of expressivisms – <i>zdeb</i>	79
---	----

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Mariola Jakubowicz</i> : Wiesław Boryś, <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> (<i>Etymological dictionary of Polish</i>), Krakow 2005	90
---	----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Eliza Czerwińska</i> : A report on the 1 st Congress of Official Language, Warsaw 30–31 Oct 2012	94
---	----

REVIEWS

<i>Bogusław Nowowiejski</i> : Halina Karaś, <i>Polska leksykografia gwarowa (Polish</i> <i>dialect lexicography)</i> , Warsaw 2011	102
<i>Joanna Okoniowa</i> : Halina Karaś, <i>Polska leksykografia gwarowa (Polish dialect</i> <i>lexicography)</i> , Warsaw 2011	107

WORDS AND PHRASES

<i>S. D.</i> : <i>Archiwum, archiwizacja, archiwizować (an archive, archiving, to archive)</i>	113
--	-----

Miroslaw Skarżyński
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

PRZYPOMNIENIE KAROLA APPLA. PRZYCZYNNKI BIOGRAFICZNE

WPROWADZENIE

Bohater tego artykułu należy do tych „pracowników na niwie językoznawstwa”, którzy dziś znani są co najwyżej osobom interesującym się historią polskiej nauki, choć w swoim czasie z racji swych prac, a często innej działalności, odgrywali znaczniejszą rolę. Ale i zainteresowanym zdarza się mylić: bo choć słuszność ma Stanisław Urbańczyk [1993, 166], pisząc: „W tych niewielu latach między rokiem 1900 a 1918 mieliśmy trzech językoznawców zajmujących się teorią języka: Baudouina, Rozwadowskiego i Appla...”, to myli się, czyniąc z niego studenta rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego („Dopiero pod sam koniec wieku kształcił się w nim Szober, Appel, Otrębski” [ibid., 91]). Błąd jest też w biografii Appla: „Po ukończeniu studiów uczył języka polskiego w Warszawie w V gimnazjum” [EJP, 22–23]. W rzeczywistości uczył K. Appel języka francuskiego, o czym zresztą wspomina sam S. Urbańczyk [1993, 150], ale błędnie rozciąga owo nauczanie francuskiego także na „wyższe kursy naukowe dla kobiet”.¹ Na tych ostatnich K. Appel wykładał językoznawstwo [„Rocznik PAU”].

W niniejszym tekście próbuję zebrać i w miarę możliwości uzupełnić lub uściślić wiadomości o Karolu Applu, nie pretendując w żadnym wypadku do kompletności owych uzupełnień, źródła bowiem są nieliczne i ubogie.

¹ Mowa o żeńskich Wyższych Kursach Pedagogicznych [„Rocznik 1919”]. A. Śródka [1994, 40–41] dodaje jeszcze historię literatury. Co do sformułowania S. Urbańczyka, to wymienienie K. Appla ze znacznie młodszymi, S. Szoborem (ur. 1879) i J. Otrębskim (ur. 1889) jest dosyć dziwne. Zresztą ta jedyna syntetyczna książka o historii naszego językoznawstwa zawiera pewną liczbę nieścisłości, szczególnie w części dotyczącej okresu po 1900 r., nadto odznacza się sporym subiektywizmem i wpływem najpierw opinii K. Nitscha, potem zaś osobistego stosunku autora do tej czy innej postaci.

PRZYCZYNNKI DO BIOGRAFII

Są dwa źródła biograficzne, bezpośrednio pochodzące od K. Appla. Pierwszym jest hasło *Аппель, Карл Юлианович* w słowniku biograficznym S. A. Wengierowa [Венгеров 1889, 976–977],² drugim „Rocznik PAU” z 1919 r. z notką autobiograficzną K. Appla jako nowo wybranego członka korespondenta PAU.³ W obu wypadkach informacje są, co zrozumiale, bardzo lakoniczne. Do wymienionych źródeł dodać można trzecie, to jest biogram K. Appla w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*, napisany przez pozostającego w bliskich stosunkach z Applem Adama A. Kryńskiego [1890, 481], ale poza jednym szczegółem o zainteresowaniu K. Appla językoznawstwem już „w wyższych klasach gimnazjum” [WEPI, 481] nie wnosi niczego istotnego. Inne, biogram napisany przez Kazimierza Nitscha [1935], dane w nekrologach [Rozwadowski 1930; Szober 1931] oraz współczesne hasła biograficzne, Stanisława Urbańczyka [EJP] i Andrzeja Śródki [1994], w różnym stopniu nawiązują do notki w „Roczniku PAU”.

* * *

Karol Appel urodził się 6 XII 1857 r. w Paryżu jako – co sam dwukrotnie zaznacza [Венгеров 1889, 976; „Rocznik PAU”, IX] – „syn emigranta”. Informacja tyleż interesująca, co niejasna, ponieważ ojciec Karola Julian, urodzony 2 VII 1822 r. (zm. w styczniu 1879 r.; zob. Minakowski),⁴ z pewnością nie był emigrantem polistopadowym. Tak więc i powody, i okoliczności owej emigracji pozostają nieznane. Matka, Adela Laplaigné (a. La Plaignée [Śródka 1994], ur. ok. 1830–?), była Francuzką. Niczego też nie wiemy o okolicznościach i czasie powrotu rodziny do Królestwa. Wiadomo tylko, że K. Appel uczył się w gimnazjum w Piotrkowie, a po jego ukończeniu w 1877 r. przez trzy lata był prywatnym nauczycielem, zanim otrzymał państwową posadę w gimnazjum, rzecz jasna, rosyjskim. Dwa lata później ożenił się z Zofią Essman (ok. 1856–?).⁵

* * *

W słowniku Wengierowa znajdujemy informację: „Совершенный самоучка в области языковедения”. Istotnie, K. Appel był samoukiem

² Hasło jest napisane na podstawie informacji samego zainteresowanego – „по сведениям от него полученным” – jak zaznacza redakcja słownika.

³ Wcześniej już był członkiem Komisji Językowej AU [zob. Appel 1910b; 1913].

⁴ Tamże informacja o dziadku Karola Appla Janie Danielu Applu (1780–1826) i jego żonie Karolinie z Frauenzenów (ok. 1780–?).

⁵ Ślub w parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, nr aktu 204 [Minakowski]. Brak informacji o potomstwie, wiadomo jednak, że Applowie mieli dzieci.

w lingwistyce, nigdy nie studiował, jeśli rozumieć przez to pobyt na uczelni zakończony uzyskaniem stopnia naukowego. Doktorat uzyskał w 1926 r., zapewne na podstawie dorobku, będąc wtedy już od siedmiu lat profesorem Uniwersytetu Warszawskiego w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego, a od sześciu profesorem zwyczajnym [Śródka 1994, 40]. Jeśli jednak przez studiowanie rozumiemy systematyczne, świadome i krytyczne czytanie prac naukowych, to K. Appel studiował przez całe życie. O liczbie i zakresie jego lektur dają wyobrażenie przypisy bibliograficzne w jego pracach,⁶ o samodzielności naukowej – choćby opinia niespecjalnie skłonnego do pochwał Jana Baudouina de Courtenay w recenzji pierwszych prac Appła:

(...) весьма удачно начал свою литературную деятельность в области языкознания. Не часто можно встретить такое верное и меткое понимание явлений языка и такое строго научное к ним отношение (...). К. Апфель очень искусно сопоставляет разбираемые факты, формулировка же обобщений и выводов у него вполне научная, иногда почти образцовая⁷ [cyt. za: Николаев 2000].

* * *

Praca nauczycielska zajmowała Applowi do 42 godzin tygodniowo [*Materiały...*, list z 19 II 1908], do tego dochodziły odczyty publiczne prowadzone w różnych instytucjach – o językoznawstwie, literaturze francuskiej, dydaktyce, artykuły naukowe i bardziej popularne, a w latach 1906–1915 regularne już wykłady w Towarzystwie Kursów Naukowych (po I wojnie w Wolnej Wszechnicy Polskiej) i na żeńskich Wyższych Kursach Pedagogicznych. W jednym z listów do Henryka Ułaszy⁸ Appel pisał:

(...) Jestem strasznie zapracowany: wczoraj miałem odczyt o mowie dziecka w Towarzystwie Badań nad Dziećmi, w przyszłym tygodniu mam odczyt (wykład raczej, bo mam zwyczaj mówić z pamięci: łatwiej mi to przychodzi, niż napisać!)⁹ z literatury francuskiej u Handlowców, w pierwszych dniach lutego w TNW (O stanowisku językoznawstwa pośród innych nauk), prócz tego mam na karku artykuł do Encyklopedii Wychowania o Rabelais i in., sprawozdanie o nadeszłej mi do oceny [sic], a nade wszystko tysiąc kilkaset kasetek uczniów do przeczytania [*Materiały...*, list z 23 (?) 1912 r.].

⁶ Zob. np. Appel 1907 – literatura tam podana obejmuje dobrze ponad sto pozycji (do tekstu liczącego ok. 30 stron), artykułów i książek niemieckich, francuskich, angielskich włoskich, rosyjskich – w większości z komentarzami K. Appła nt. zawartości i/lub przydatności danej pozycji.

⁷ W rosyjskich cytatach i tytułach pisownię współczesną. Podobnie w cytatach z listów.

⁸ W spuściźnie H. Ułaszy⁸ zachowały się 24 listy K. Appła [*Materiały...*].

⁹ Np. w przypisie 1 do broszury *Poczucie językowe w oświeceniu pisowni* podaje: „Według wykładu wygłoszonego w «wydziale językoznawstwa i literatury» Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 8 III 1909”. W liście do H. Ułaszy⁸ (bez daty): „Miałem w czerwcu wykład w Stowarzyszeniu Naukowym Warszawskim o «Pojęciu wartości w zastosowaniu do zjawisk językowych», jak zwykle, z pamięci, a teraz trudno mi się zebrać do «spisania» tej improwizacji...” [*Materiały...*].

Naukowo zadebiutował rozprawą *О говорах польского языка* [Аппель 1879] w czasopiśmie rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego „Russkij Filologiczeskij Wiestnik”,¹⁰ założonym w 1879 r. przez Mitrofana Kołosowa, profesora języka rosyjskiego i literatury, członka korespondenta Petersburskiej Akademii Nauk. Było ono prowadzone na dobrym poziomie naukowym, a w różnych latach pisali do niego między innymi Aleksander A. Potebnia, J. Baudouin de Courtenay, A. I. Sobolewski, A. L. Pogodin, A. A. Szachmatow, W. A. Bogorodicki, S. K. Bulicz.

Pisywał też Appel do „Wychowania w Domu i Szkole” (od 1916 r. „Przegląd Pedagogiczny”), „Szkoły Polskiej”, „Spraw Szkolnych”, „Nowych Torów”, „Książki”, „Poradnika Językowego”, „Sprawozdań TNW”, „Przeglądu Filozoficznego”. W serii „Poradnik dla samouków”, utworzonej i prowadzonej przez Stanisława Michalskiego, ogłosił *Język francuski*, do *Encyklopedii wychowania* napisał hasła *Rabelais; Montaigne jako pedagog; Mowa dziecka*. Z Władysławem M. Kozłowskim wydał *Wybór książek. Co czytać i z czego się uczyć* do serii „Uniwersytet w Domu”. Był członkiem Komitetu Redakcyjnego WEPI (hasła o języku francuskim, łacinie i in.; biogramy M. Kruszewskiego, A. A. Kryńskiego, B. S. Lindego, L. Malinowskiego, F. Miklosicha). W 1907 r. należał do grupy osób reaktywujących Towarzystwo Naukowe Warszawskie, w którym potem działał. Brał też udział w rozmaitych innych doraźnych przedsięwzięciach.

Jednocześnie wciąż czytał literaturę naukową, nie tylko lingwistyczną, ale też socjologiczną, psychologiczną, literaturoznawczą – polską, rosyjską, niemiecką i francuską. W liście do Henryka Ułaszyna pisał:

(...) Tyle rzeczy cennych, pouczających jest do czytania, szczególnie dla mnie, samouka w językoznawstwie. Tyle braków odczuwam w swoim wykształceniu, pomimo 30-letniej pilnej pracy, tak mnie ciągnie nieprzeparcie ku nowym widnokągom (...). Ot, teraz właśnie, gdy nadeszły Pańskie prace i jego list uprzejmy, pochłonięty byłem całkowicie studiowaniem dzieła Secheaya (ucznia de Saussure’a w Genewie) „Programme et méthodes de la linguistique théoretique. Psychologie du langage” (...). Rzecz niezmiernie ciekawa, dużo dająca do myślenia, zwłaszcza w związku z pracą G [nieczyt.]. Jeśli jej Pan nie ma jeszcze, niech Pan zajdzie po nią na Operstrasse 14¹¹, a z pewnością nie pożałuje Pan trudu i nakładu [*Materiały...*, list z 26 VI 1908 r.].

¹⁰ Drukował tam swe prace do roku 1891. A. Śródka [1994, 42] podaje, że Appel był członkiem redakcji „RFW” od 1879 r. Brak jednak potwierdzenia w innych źródłach, a w czasopiśmie nie podawano składu redakcji, lecz tylko (na karcie tytułowej) nazwisko redaktora i wydawcy, tj. najpierw M. A. Kołosowa, po jego śmierci zaś następcy, którym był historyk literatury rosyjskiej Aleksander I. Smirnow. Część tomów „RFW” jest dostępna w postaci cyfrowej pod adresem http://gbooks.archeologia.ru/Lib_Periodics.htm. G. A. Nikołajew [2000] podaje: „Свою научную деятельность он начал в 1879 году как сотрудник [podkr. – M. S.] (...) „Русского филологического вестника”, а więc *współpracownik*, inaczej autor napisałby raczej „член редколлегии”.

¹¹ Adres księgarni Harrassowitza w Lipsku, gdzie mieszkał H. Ułaszyn.

Mam głowę pełną projektów, planów, marzeń (...) ale nie mam kiedy pracować. Ośm godzin lekcji dziennie, stos [nieczyt.] kajetów, kłopoty rodzinne (...), a jednak tylko zamierzanie do nauki mnie utrzymuje w energii [*Materiały...*, list z 30 IV 1911].

*

Stosunek Appla do języka i językoznawstwa ukształtował się przede wszystkim pod wpływem prac Baudouina de Courtenay.¹² Uważał go za swego nauczyciela i kilkakrotnie dedykował mu swe broszury [np. Appel 1908, 1910b]. Być może, wpływowi Baudouina zawdzięcza Appel pogląd, że niezbędnym warunkiem naukowego językoznawstwa jest dążenie do budowania uogólnień, nie zaś ograniczanie się do badań pojedynczych faktów.¹³

Owszem, jestem głęboko przekonany, że stosunkowo mały rozwój nauki o języku u nas, zupełna prawie obojętność społeczeństwa do zadań i zagadnień tej wiedzy w znacznym stopniu zależały i zależą od zagrzebywania się naszych utalentowanych pracowników na tej niwie w badaniu szczegółów, drobiazgów, szablonowym zbieraniu materiałów, bez śmielszej dążności do uogólnień, stanowiących przecież istotę nauki, ba, nawet właściwy jej powab dla umysłu ludzkiego [Appel 1904, 63].

W spuściźnie naukowej Appla znajdujemy artykuły, recenzje, broszury, nie ukazała się natomiast zapowiadana przez niego większa książka *Wstęp do językoznawstwa*, w której planował zamieścić ogół swych poglądów na język i językoznawstwo, wcześniej stanowiących treść wykładów w Towarzystwie Kursów Naukowych i na żeńskich Kursach Pedagogicznych [*Materiały...*, list z 29 XI 1912]. Broszura *Stanowisko językoznawstwa pośród innych nauk*¹⁴ stanowi, jak napisał we wstępie do niej autor:

(...) rozdział pierwszy pracy pomyślanej jako „Wstęp do językoznawstwa”. Wprowadzam czytelnika do wnętrza „nauki o języku” nie przez laboratoria lingwistyczne, lecz przez galerię nauk ościennych [Appel 1913, 7].

Nie mogąc w tym artykule zająć się szczegółowszym rozbiorem prac Appla, ograniczę się tylko do drobnej uwagi o nim jako recenzencie. I w tym zakresie widać, jak się wydaje, wpływ recenzenckiej działalności Baudouina, który ten rodzaj wypowiedzi traktował bardzo poważnie, jako

¹² Nie udało mi się ustalić, w jakich okolicznościach nawiązał się kontakt między Applem a Baudouinem.

¹³ O takim rozumieniu lingwistyki zob. np. Бодуэн 1871. Ograniczam się tu tylko do jednego przykładu, artykuł nie dotyczy bowiem analizy prac K. Appla pod kątem ustalenia wpływów na niego J. Baudouina. Specjalnego komentarza nie wymagają, jak sądzę, widoczne u K. Appla: psychologizm, rozróżnianie statyki i dynamiki, aspektu fizycznego i psychologicznego w języku czy uwzględnienie społecznego charakteru języka.

¹⁴ Z ciekawą dedykacją: „Prof. Ignacemu Chrzanowskiemu w dowód pamięci, uczniowi – nauczyciel...”. Notabene bardzo interesująca jest postawiona na s. 16 zasadnicza teza: „Nie masz nic w języku, co by nie było pozajęzykowym”.

narzędzie walki o naukowe językoznawstwo. Takie podejście będzie widoczne później u K. Nitscha, J. Rozwadowskiego oraz H. Ułaszyna i stanie się jednym z powodów założenia „Rocznika Słowistycznego”. Dobre pojęcie o warsztacie Appa jako recenzenta daje jego recenzja (oraz odpowiedź na replikę autora) książki Władysława Ołtuszewskiego *Psychologia oraz filozofia mowy* [Appel 1898–1899a, b], a to dlatego, że jest wzorcowym wręcz przykładem analizy recenzowanego tekstu, logicznego myślenia i znakomitego odczytania w zakresie kilku dyscyplin naukowych. Natomiast recenzja recenzji A. A. Kryńskiego wydanej w 1873 r. *Gramatyki historyczno-porównawczej* Antoniego Małeckiego zawiera interesującą informację o ówczesnym „uzusie” recenzenckim:

Но посмотрим, как отнесся к грамматике проф. Малэцкого г. Крынский? – Несовсем искренно – вот все, что могу я ответить на этот вопрос (...).

Конечно отсутствие искренности в рецензии – недостаток существенный, но станет ли упрекать в этом г. Крынского тот, кто только знаком с отношениями польской журналистики с ее раболепным преклонением, перед всем, что „родное”, национальное? (...) Пожелал бы¹⁵ г. Крынский высказаться о труде М-ого без никаких обиняков, обнаружить все его ничтожество – рецензии его никто и не напечатал бы [Appel 1880, 7–8].

Appel pisze dalej ostro już o samej książce A. Małeckiego, jak wiadomo, mocno spóźnionym refleksie zainteresowań jej autora:

Я назвал „грамматику” проф. М. „шестирублевой” – просто за неимением другого, более подходящего слова: нельзя же назвать ее ни исторической, ни сравнительной [...], нельзя также сказать, чтобы она была „полнее” прежней грамматики того же автора... [ibid., 7].

Równie ostro napisał Appel o dwóch innych książkach, tym razem jednak w listach prywatnych – o pierwszym wydaniu *Dziejów języka polskiego* Aleksandra Brücknera i opublikowanych we Lwowie przez Franciszka Krčka wykładach z gramatyki polskiej Romana Pilata. Trzeba zauważyć, że w swych ocenach wymienionych książek nie odbiegał od opinii innych językoznawców.¹⁶

Książkę Brücknera posiadam wprawdzie w swojej bibliotece, sprowadziłem ją nawet drogą pospieszną (po lekkomyślnej ocenie Ignacego Chrzanowskiego w „Kurierze Warszawskim”), ale po przerzuceniu pierwszych kilkunastu kartek odłożyłem na bok i dotąd nie miałem czasu ani cierpliwości zajrzeć do niej [*Materiały...*, list z 26 VI 1908].

Właśnie przeglądam świeżo nabyty zeszyt *Gramatyki polskiej* Pilata – za cenę „krwawych” 8 rubli srebrem! – i ze smutkiem widzę, że i tym razem polski czytelnik dozna zawodu. Czy warto było drukować te kursy, skądinąd czcigodnego profesora – kursy sprzed [nieczyt.](!) laty, w których ubóstwo faktycznej strony książki walczy o pier-

¹⁵ W oryginale błąd drukarski.

¹⁶ Pierwsze wydanie *Dziejów języka polskiego* zostało bardzo ujemnie recenzowane przez J. Baudouina de Courtenay i H. Ułaszyna – obie recenzje zob. „Rocznik Słowistyczny” I, 1908. O *Gramatyce...* R. Pilata H. Ułaszyn pisał: „Ale oto Lwów się kompromituje: wydają gramatykę Pilata, który o języku polskim nie miał wyobrażenia” [zob. Czelakowska, Skarżyński 2011, 429–430; zob. też Urbańczyk 1993, 101].

szeństwo [sic] z płytkim, formalistycznym pojmowaniem zjawisk języka (...) [*Materiały...*, list z 6 XII 1908].

Był Appel recenzentem ostrym, ale obiektywnym, czasem jednak ograniczał ten rodzaj aktywności:

(...) I ja mam też żyłkę polemiczną, ale ją poskrabiam; piszę wówczas dla siebie, swego zadowolenia, oddając później rękopis na pastwę płomieni [*Materiały...*, list z 29 XI 1912].

Bez wątpienia taki sposób czynienia zadość pasji polemicznej uchronił Appła przed wmieszczeniem się w słynną swego czasu awanturę H. Ułaszyna z A. Brücknerem [*Listy...*; Ułaszyn 2010]. Wytłumaczenie tych „płomiennych” polemik można znaleźć we wcześniejszym liście do H. Ułaszyna, przez całe życie „zawodowego polemisty”:

Czyż to nie smutny widok tych niesnasek [nieczyt.] w szczupłym gronie kilkunastu pracowników na polu językoznawstwa: Appel *contra* Kryński (o pisownię), Baudouin de Courtenay *contra* Appel (o antysemityzm), Ułaszyn [nieczyt.] *contra tous*, wreszcie te kilkuletnie zapasy Wasze z Brücknerem, ku zgorszeniu czytelników i niepowetowanej szkodzi dla Waszej produktywności naukowej [*Materiały...*, list, październik-listopad 1911].

* * *

Formacja umysłowa, stosunek do nauki, rozliczne formy działalności, wreszcie kontakty osobiste Appła lokują go w kręgu ludzi, których nazywa się od tytułu książki Stanisława Fity [1980] „pokoleniem Szkoły Głównej”, choć nie był przecież jej „wychowawcą”. Być może, był członkiem Towarzystwa Filomatycznego im. Szkoły Głównej, założonego w 1927 r. przez kilku żyjących jeszcze „wychowawców Szkoły Głównej”, w którym udział zaproponowano z czasem także „kilku innym osobom, zwłaszcza z grona wykładowców Uniwersytetu Warszawskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej” [Fita 1980, 192]. „Być może”, ponieważ jedyną wiadomością o związku Appła z Towarzystwem jest wzmianka „...kiedy indziej zapoznano się z rękopisem rozprawy Karola Appła *Szkoła Główna i językoznawstwo polskie* (18 III 1928)” [Fita 1980, 193].¹⁷

Przy całej aktywności naukowej, dydaktycznej i społecznej odczuwał Appel brak w Warszawie ludzi o podobnych zainteresowaniach. W jednym z listów do H. Ułaszyna można przeczytać:

Dla mnie osobiście pobyt Pański w W[arszawie] byłby źródłem poruszających i pobudzających do myślenia rozmów naukowych. A tak brak tu u nas towarzystwa fachowego, o zabarwieniu lingwistycznym. Młodszy [nieczyt.] zapracowani na chleb [nieczyt.] nic nie czytają nowego, żyją wspomnieniami wysłuchanych kursów uniwersyteckich... Ja, jak [nieczyt.] przywykłem czerpać wiedzę bezpośrednio z książek, i gorączkowa ciekawość moja nie ostygła pomimo wieku (Dziś kończę 52 lata!) i ciężkich warunków bytu [*Materiały...*, list z 6 XII 1908].

¹⁷ Prawdopodobnie ta „rozprawa” nie została opublikowana.

Wykład, który stał się podstawą broszury *Język i społeczeństwo*, zaczął następująco:

Czterdzieści lat minęło, jak po raz ostatni w Warszawie w odczycie publicznym, z katedry, ośmielono się poruszyć zagadnienia z zakresu językoznawstwa. Czterdzieści lat! Przeciag czasu zaiste długi, świadczący zarówno o obojętności ogółu dla tej dziedziny wiedzy, jak i o zniechęceniu, braku inicjatywy ze strony wykładających. Owym prelegentem był podówczas profesor b. Szkoły Głównej – ś.p. Jan Papłoński... [Appel 1908, 3].

Co prawda ani gramatyka, ani językoznawstwo nigdy specjalnie nie cieszyły się powszechnym zainteresowaniem, ale też prawdą jest, że nie było wówczas w Warszawie choćby tak niewielkiego środowiska lingwistycznego jak to, które powstało na przełomie XIX i XX w. w Krakowie. Ale i warunki były przecież zupełnie odmienne. Owo wspomniane przez Appla „puste” czterdziestolecie daje wyobrażenie o jego roli jako wykładowcy nauki o języku.

*

W 1915 roku wobec wejścia armii niemieckiej do Królestwa Polskiego władze rosyjskie zarządziły ewakuację instytucji państwowych (także Uniwersytetu Warszawskiego, szkół i fabryk) w głąb Rosji. Ewakuowano też V Gimnazjum. Appel jakiś czas potem zapewne uwolnił się od obowiązków nauczycielskich w tej szkole, ponieważ mamy informacje o zupełnie innej jego pracy, choć też związanej z oświatą. W przywoływanej już notce w „Roczniku PAU” podaje:

Na wychodźctwie [sic], podczas wojny, był instruktorem szkół polskich, utrzymywanych przez CKO, w ziemi Czernihowskiej (1917). W 1918/19 wykładał w Polskiem Kolegium uniwersyteckiem w Kijowie.¹⁸

Appel włączył się w organizację polskiej oświaty na Ukrainie, rozpoczętą jeszcze w okresie rewolucji 1905 r. i kontynuowaną do roku 1920.¹⁹ Dokładnych informacji o poczynaniach K. Appla w tym czasie nie mamy, wiadomo tylko, że uczestniczył w kierowaniu pracami Wydziału Oświaty Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi od 15 XI 1918 r. do listopada 1919 r. [Korzeniowski 2009, 193], a dalej, że w końcu września roku 1918 powołano go na zastępcę członka Zarządu Głównego Związku Oddziałów Macierzy Szkolnej na Rusi [ibid., 210].

W Kijowie w marcu 1917 r. uruchomiono załazek wyższego zakładu naukowego – Wyższe Polskie Kursy Naukowe, przekształcone rok później w Polskie Kolegium Uniwersyteckie, równoważne programowo i kadrowo wydziałowi filozoficznemu ówczesnych uniwersytetów. Do grona profesorów dołączył wtedy Appel, powołany 29 IX (12 X) 1917 r. na profesora

¹⁸ A. Śródka [1994] czyni go „inspektorem” owych szkół, co można uznać za *lapsus calami*.

¹⁹ Opis polskich inicjatyw oświatowych wypełnia obszerny rozdział 3. *Ku oświeceniu społeczeństwa* książki M. Korzeniowskiego [2009].

filologii romańskiej. Uczelnia działała do jesieni 1919 r., tj. do czasu, gdy dalsze jej istnienie przestało być możliwe. W listopadzie tegoż roku znaczna część profesorów wyjechała do Polski [ibid., 246 i n.].

Podczas pobytu na Ukrainie Appel współpracował z powstałym w Kijowie w lutym 1916 r. czasopismem „Świat Kobiety” (od września tego roku „Przedświt”), należał też do grona założycieli Polskiego Towarzystwa Naukowego, które formalnie powstało 30 XI 1917 r.; był jego członkiem czynnym [ibid., 431–433].

Karol Appel powrócił do Polski, już wolnej, prawdopodobnie w początkach grudnia 1919 r. – teraz do pracy uniwersyteckiej. Mimo postępującej z czasem utraty wzroku pozostawał na ofiarowanej mu Katedrze Językoznawstwa Ogólnego do 1929 r. W tym samym roku otrzymał profesurę honorową. Zmarł 16 III 1930 r.

W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH

W roku 1908 Uniwersytet Warszawski poszukiwał lektora języka polskiego, co zainteresowało mieszkającego w Lipsku „prywatnego uczonego” Henryka Ułaszyna. Była jednak pewna trudność – rosyjski UW w tym czasie niekoniecznie dobrze był widziany, przynajmniej przez część Polaków. Henryk Ułaszyn prosił o radę Baudouina, ten zaś poradził mu, by zwrócił się o opinię do znanych postaci warszawskiego środowiska i stosownie do ich zdania zdecydował:

Może zapyta Pan w Warszawie o to następujące osoby: 1) Inżynier Stanisław Michalski (...), 2) prof. Józef Eismond (...), 3) prof. Karol Appel (...), 4) prof. Samuel Dickstein (...), 5) Bolesław Lutomski (...), 6) Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) (...), 7) Iza Moszczeńska-Rzepecka (...), 8) Ludwik Krzywicki (...), 9) Leopold Blumental (...), 10) prof. Henryk Goldberg [*Listy...*, list z 2 (15) X 1908].

Jak się wydaje, wymienienie K. Appla w rzędzie „społecznych autorytetów”, a przynajmniej „liczących się osób”, przez znajomego dobrze warszawskie środowisko Baudouina daje świadectwo pozycji Appla. Przy tej okazji poznajemy jego zdroworozsądkowy pogląd, wyłożony w obszernym liście do H. Ułaszyna:

Moim zdaniem, a sam jestem na rządowej służbie, jako nauczyciel gimnazjum, Polacy nie powinni się usuwać od stanowisk: polityka abstynencji jest błędna. [nieczyt.] o wiele pożyteczniejsi możemy być społeczeństwu na stanowiskach niż poza nimi [*Materiały...*, list z 6 XII 1908].

Baudouin cenił Appla jako językoznawcę (nie zaniedbawszy wszelako tu i ówdzie wytknąć mu niedostatków), na co oprócz cytowanej wcześniej recenzji pierwszych prac Appla mamy i inne przykłady. W roku 1919 Baudouin proponował, by w przyszłym zarządzie warszawskim mającego dopiero powstać Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego znalazł się K. Appel [Stachurski 2002, list do J. Rozwadowskiego z 9 XII 1919 r.]. Kiedy zaś w 1927 r. organizatorzy międzynarodowego kongresu lingwi-

stycznego w Hadze zwrócili się do Baudouina, by ten wskazał polskich językoznawców, których należałoby zaprosić do uczestnictwa, na sporządzonej przez niego liście znalazł się także Appel [Czelakowska, Skarżyński, list do K. Nitscha z 11 XI 1927 r.]. Zaskakuje nieco brak Appla wśród organizatorów Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Zainteresowania Appla sprawami ortografii w związku z tzw. pisownią warszawską A. Kryńskiego i obstawanie „zwolennika szkoły kazańskiej” przy pisowni Akademii Umiejętności²⁰ wywołały wyraźne niezadowolenie Baudouina, któremu dał wyraz w liście do H. Ułaszyna:

Mam zamiar napisać w sprawie pisowni z powodu Balcera [sic] i Appela. Psychologia tego ostatniego jest dość dziwna: uważam to za silny prąd reakcyjny, który jego także porwał [*Listy...*, kartka z 29 VII 1910].

Chodziło tu zapewne o wydaną w tymże roku broszurę *Poczucie językowe w oświeceniu pisowni* [Appel 1910b], choć może (nie wiemy, w którym miesiącu 1910 r. owa broszura wyszła) o artykuł w „Poradniku Językowym” [Appel 1910a].²¹

Znacznie więcej uwagi poświęcił Baudouin Karolowi Applowi z powodu omówienia przez niego w „Książce” [1910 nr 10] broszury Wacława Mutermilcha dotyczącej esperanto. Podzielając stanowisko „antyesperantowskie” W. Mutermilcha, Appel dodał do niego dosyć przykre uwagi o semickim gruncie owego języka. Wiadomo, że Baudouin był nie tylko zwolennikiem idei „międzynarodowego języka pomocniczego”, w tym wypadku esperanta, ale też reagował na wszelkie przejawy niechęci czy nienawiści narodowościowej i rasowej. Z tych powodów poświęcił Applowi kilka stron w broszurze *W sprawie „antysemityzmu postępowego”* [Baudouin de Courtenay 1911/2007]. Oddzieliwszy wyraźnie Appla językoznawcę od Appla autora wspomnianego omówienia:

P. Appel (...) oprócz tego jest niepospolitym lingwista, imponującym zarówno swoją wiedzą, jak pomysłowością i zajmującym jedno z wybitnych miejsc w historii językoznawstwa w Polsce [ibid., 267],

²⁰ „Wśród językoznawców warszawskich bezwzględnie zwolennika i zagożalonego apologetę znalazła pisownia akademicka w osobie prof. K. Appla. W obronie tej pisowni wystąpił również historyk prawa polskiego prof. O. Balzer ze Lwowa, ogłaszając w r. 1910 broszurę *Jeszcze o punktach spornych pisowni polskiej* (...). Pracę tę prof. Appel, występując gwałtownie przeciwko „sekciarstwu ortograficznemu i mariawityzmowi w pisowni”, nazwał w uniesieniu polemicznym „gruntownym traktatem lingwistycznym” [Szober 1917/1959, 179]; (...) „szczególniejsze znaczenie miały niewątpliwie, pomimo swego polemicznego tonu, wystąpienia prof. Appla, który wskazywał, że przepisy ortograficzne liczyć się powinny nie tylko z wynikami badań nad historią języka, lecz także z poczuciem językowym mówiących, że wskutek tego, zgodnie ze współczesnym sposobem ujmowania zjawisk językowych w zagadnieniach ortograficznych należy brać pod uwagę nie tylko historię, lecz i psychologię języka, a w historycznym traktowaniu rzeczy uwzględniać nie tylko historię języka, lecz także historię samej ortografii” [ibid., 181].

²¹ Ostatecznie Baudouin nie napisał niczego w tej sprawie.

rozprawił się z nim w dobitnym stylu właściwym jego tekstom publicystycznym i polemicznym, kończąc rzecz uwagą dotyczącą jednak postawy uczonego językoznawcy:

Nareszcie zauważę, że prawdziwemu lingwiście, jako człowiekowi kierującemu się obiektywizmem naukowym, nie do twarzy jest mówić o *ohydny* żargonie, a choćby tylko o *żargonie*. Prawdziwy lingwista powinien wiedzieć, że tak zwany żargon jest takim samym językiem, jak i wszelki inny. Prawdziwy lingwista bada żargon w jego stanie obecnym i w jego historii, a nie psuje sobie krwi na jego wspomnienie i nie rzuca na niego wyzwisk obelżywych. Niestety i p. Appel, lubo niepospolity uczony i myśliciel, uległ zarazie „antysemityzmu”, prawdopodobnie „postępowego” [ibid., 268].

O ile mi wiadomo, Appel nie zareagował na tę broszurę, nie zmieniły się także stosunki między nim a Baudouinem.

Pewną orientację o stosunku do Appla znających go osób dają nekrologi (z uwzględnieniem oczywiście poetyki tego gatunku). I tak Stanisław Szober pisał:

Główną dziedziną zainteresowań, myśli i pracy naukowej prof. Appla było językoznawstwo ogólne. Jeśli praca w tej podstawowej dyscyplinie naszej nauki ma zawsze szczególnie ważne znaczenie, gdyż w wyniku swych dociekań udoskonalała metody badania, wysuwa nowe problematy, a dawne stawia w odnowionym świetle, to u nas w owym okresie zakładania fundamentów polskiego językoznawstwa, rozrządzanie zagadnień ogólnojęzykoznawczych miało wartość rozstrzygającą o dalszym normalnym rozwoju badań lingwistycznych. W tej dziedzinie był prof. Appel obok Mikołaja Kruszewskiego jednym z najbardziej utalentowanych uczniów i najbardziej zasłużonych współpracowników Baudouina de Courtenay [Szober 1930, 357].

W nekrologu napisanym przez Jana Rozwadowskiego do „Języka Polskiego” można przeczytać:

Umysł żywy, szeroka skala zainteresowań naukowych, rozległe odczytanie, łatwość przyswajania sobie nowych poglądów, które stale śledził, szybkie ich stosowanie i wystawianie jako zasad ogólnych i kierowniczych – wszystkie te właściwości i zalety znalazły wyraz nie tylko w jego wykładach, ale i w całym szeregu rozpraw i rozprawek oraz sprawozdań (...) [Rozwadowski 1930, 61].

Jednak Rozwadowski, sam będąc bardzo ostrożny zarówno w przyjmowaniu nowości w nauce, jak i w formułowaniu wniosków ostatecznych, dodał do tego zastrzeżenie, że te cechy Appla – owa szybkość przyswajania sobie nowych idei, szły w parze z niedostatecznie ścisłym przemyśleniem rzeczy nowych.

Rozprawy prof. Appla są bardzo pobudliwe, ale równocześnie w swej treści zawsze niepokojąco „najnowsze”, a wskutek tego często nieskoordynowane i chwiejne, pożyteczne raczej dla dojralszych już i samodzielnych pracowników jako pobudki i informacje, nie dla licznej rzeszy jego czytelników, względnie słuchaczy i słuchaczek [ibid.].

Nie uszła jednak uwadze Rozwadowskiego rola Appla jako tego, który: [informował] wszystkich interesujących się nauką o języku i naukami humanistycznymi w ogóle o prądach współczesnych i postępach w dziedzinie ogólnych zasadniczych pytań językoznawstwa w związku z psychologią, socjologią, filozofią itd. i to w czasach pod tym względem najcięższych [ibid.].

Podsumowując dorobek zmarłego, J. Rozwadowski zaproponował wydanie jednotomowego wyboru prac Appla, co zresztą do skutku nie doszło.

Pięć lat później w pierwszym tomie *Polskiego słownika biograficznego* Kazimierz Nitsch [1935, 146], wspominając o wyraźnej predylekcji K. Appla do prac ogólnoteoretycznych, dodał, że prace „Dotyczące konkretnych zagadnień polskiej gramatyki historycznej czy dialektologii nie przyniosły realnych rezultatów”, co tłumaczył brakiem studiów – „(...) czuł pewne konkretne braki wynikające z nieukończenia studiów uniwersyteckich” [ibid., 146].

Witold Doroszewski w 1961 r., wymieniając w przemówieniu wygłoszonym podczas uroczystości wręczenia mu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego tych, których uznawał za swych nauczycieli, umieścił wśród nich, choć niejako w drugim rzędzie, także Karola Appla [Doroszewski 1961/1982, 29].

W OCZACH POTOMNYCH

Rzecz ciekawa, że zapomniany u nas językoznawca zainteresował, niektórych przynajmniej, rosyjskich językoznawców, o czym można się przekonać z artykułu profesora Uniwersytetu Kazańskiego, „baudouinologa” Giennadija A. Nikołajewa [Николаев 2000]. Powołuje się on na przedmowę A. A. Leontiewa do książki F. M. Bieriezina *Очерки по истории языкознания в России (конец XIX – начало XX в.)* oraz na samą książkę. Można by tu dodać jeszcze podręcznik F. M. Bieriezina [1975], w którym autor przeznaczył dwie strony na omówienie bardzo interesującego polemicznego artykułu Appla *Некоторые общие вопросы языкознания* [1886]. F. M. Bierezin pisze o nim w związku z krytyką szkoły młodogramatycznej głoszoną przez rosyjskich językoznawców, co w danym wypadku sprowadza się do J. Baudouina de Courtenay i K. Appla. O ile taka kwalifikacja (rosyjski językoznawca) jest częściowo uzasadniona w odniesieniu do tego pierwszego jako profesora trzech uniwersytetów w Rosji,²² o tyle w wypadku Appla, niezwiązanego formalnie z żadną rosyjską uczelnią i pracującego w Warszawie, wydaje się mimo wszystko dziwne.

Zainteresowanie wspomnianych rosyjskich językoznawców Karolem Applem i uznanie go za przedstawiciela szkoły kazańskiej jest zrozumiałe. Zapoczątkowała je zapewne wzmianka Baudouina:

²² Można mówić o Baudouinie jako o „językoznawcy polskim i rosyjskim” (tak jest na tablicy ku jego czci znajdującej się w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego), biorąc pod uwagę tylko miejsca jego pracy, realnie zaś należy on po prostu do językoznawstwa jako nauki nie(u)znającej granic politycznych i podziałów narodowościowych.

Вне Казани считает себя сторонником и приверженцем „Казанской лингвистической школы” выдающийся польский лингвист К.Ю. Аппель [Бодуэн де Куртенэ 1903/1963, 50].²³

Wobec roli, którą szkoła kazańska odegrała w dziejach językoznawstwa rosyjskiego, chęć jej „dopełnienia” niespecjalnie dziwi. Jednak inna, jak sądzę, była pozycja w świecie rosyjskiej nauki np. Bogorodickiego czy Bulicza, inna zaś bez wątpienia Appla.

Artykuł G. A. Nikołajewa, opublikowany w Polsce, powstał z wyraźnym celem przypomnienia o warszawskim przedstawicielu szkoły kazańskiej i zawiera zupełnie trafny, choć z konieczności zwięzły, przegląd jego przekonań naukowych, z pokazaniem tych wątków, które są rezultatem wpływu prac Baudouina de Courtenay i po części M. Kruszewskiego. Nie brak w nim jednak i pewnej przesady, np. gdy autor informuje o recenzowaniu prac Appla m.in. przez Vatroslava Jagicia w „Archiv für slavische Philologie”. Na wskazanej stronie owego czasopisma znajdujemy przegląd nowości językoznawczych („Kleine Mittheilungen”), w którym Jagić umieszcza informację o wydanej rozprawce Appla [1881] *Несколько слов о новейшем психологическом направлении языкознания*, owszem, z pochlebną uwagą o krytycznym przedstawianiu referowanych treści. Trudno to jednak nazwać recenzją [zob. Jagić 1882, 154]. Podobnie przesadne wydaje się otwierające artykuł zdanie:

Во многих работах [podkr. M. S.], посвященных Казанской лингвистической школе и ее основателю И. А. Бодуэну де Куртенэ, упоминается варшавский языковед К. Аппель... [Николаев 2000],

skoro wspierający je przypis przywołuje, poza wspomnianym Bieriezinem, tylko podręcznik.²⁴ O Karolu Applu w związku ze szkołą kazańską nie wspomina się natomiast w tak podstawowych opracowaniach jak Амирова... 1975; 2005 czy z nowszych Алпатов 2005.

Otwarte pozostaje wobec tego pytanie o rzeczywistą recepcję publikacji K. Appla w Rosji i jego wpływ na rosyjskie językoznawstwo, zwłaszcza w świetle tego, co o sytuacji językoznawstwa w Rosji w epoce Baudouinowskiej pisał w komentarzu do autobiogramu Baudouina Siergiej Bulicz [Венгеров 1897, 45–50].²⁵ Oczywiście G. Nikołajew i przywołani przez niego rosyjscy lingwiści mają rację, wiążąc Appla ze szkołą kazańską. To jednak rzecz znana, co najmniej od chwili, gdy Baudouin de Courtenay napisał przytoczone wyżej zdanie o zwolenniku szkoły kazańskiej spoza

²³ Ten cytat podaje także G. A. Nikołajew [2000].

²⁴ Я. П. Лоя, *История лингвистических учений. (Материалы к курсу лекций)*, Москва 1968.

²⁵ Trudno też pojąć, co ma na myśli G. Nikołajew, gdy wśród szkół językoznawczych: moskiewskiej, kazańskiej i charkowskiej wymienia też szkołę warszawską. Nie ujmując niczego z zasług K. Appla, trudno byłoby dopatrzeć się istnienia owej „szkoły”.

Kazania. Nie wykluczam jednak tego, że rzecz inaczej się przedstawia z perspektywy kazańskiej czy moskiewskiej niż z krakowskiej.

*

Wieloletnia praca Karola Appla, na różnych zresztą polach, warta jest przypomnienia, jak warci są przypomnienia w ogóle inni liczni, dziś zapomniani przedstawiciele „pokolenia Szkoły Głównej” w szerokim sensie tego słowa, mieszczącym i rzeczywistych wychowanków tej uczelni, i tych, którzy choć młodszy, razem z nimi i po nich działali na rzecz nauki polskiej i podniesienia poziomu społeczeństwa przed 1918 r., a też i nieco później.

Bibliografia

- K. Appel, 1898–1899a, (rec.), *Dr. Władysław Ołtuszewski. Psychologia oraz filozofia mowy (Z 5 drzeworytami w tekście, w 8-ce str 104. Cena 80 kop.)*, Warszawa 1899, „Przegląd Filozoficzny”, z. 3 (także odbitka: *Psychologia mowy: rzecz z powodu „Psychologii oraz filozofii mowy” Władysława Ołtuszewskiego*, Warszawa 1899).
- K. Appel, 1898–1899b, *Kilka słów z powodu „Odpowiedzi” p. Ołtuszewskiego na moją ocenę jego pracy „Psychologia i filozofia mowy”*, „Przegląd Filozoficzny”, z. 4.
- K. Appel, 1904, *Z listów ś.p. Jana Karłowicza (Przyczynek do poznania życia i poglądów jego)* [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*. Książka zbiorowa wydana staraniem i nakładem redakcji „Wisły”, Warszawa.
- K. Appel, *O mowie dziecka*, odbitka z *Encyklopedii wychowawczej*, Warszawa.
- K. Appel, 1908, *Język i społeczeństwo (Linguistyka i Socjologia)*, Warszawa.
- K. Appel, 1910a, *W obronie tradycji żywej w języku i pisowni: rzecz z powodu rozprawy prof. O. Balzera napisał...*, „Poradnik Językowy” nr 15.
- K. Appel, 1910b, *Poczucie językowe w oświeceniu pisowni*, odbitka z „Wychowania”, maj 1910, Warszawa.
- K. Appel, 1913, *Stanowisko językoznawstwa pośród innych nauk*, odbitka z „Nowych Torów”, Warszawa.
- J. Baudouin de Courtenay, 1911/2007, *W sprawie „antysemityzmu postępowego”*, odbitka z „Krytyki”, Kraków, przedruk w: idem, *Miejcie odwagę myślenia... Wybór pism publicystycznych z lat 1898–1927*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Skarżyński, Kraków, „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”, t. XVIII, s. 264–322.
- Biogramy uczonych polskich: materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie*, TNW, PAU, PAN, t. 1, cz. 1, Wrocław 1983.
- A. Czelakowska, M. Skarżyński, 2011, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Niecisława BdC, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Michała Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków, „Biblioteka LingVariów” t. 8.
- W. Doroszewski, 1961/1982, *Przemówienie na uroczystości otrzymania doktoratu honoris causa w Uniwersytecie Łódzkim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersy-

- tetu Łódzkiego”, *Nauki Humanistyczne i Społeczne*, seria I, z. 20, s. 12–17, przedruk: idem, *Język – myślenie – działanie. Rozważania językoznawcy*, Warszawa, s. 28–33.
- EJP – S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- S. Fita, 1980, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa.
- V. Jagić, 1882, *Kleine Mittheilungen*, „Archiv für slavische Philologie” Bd. VI, s. 154.
- M. Korzeniowski, 2009, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin.
- Listy... – Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński, M. Smoczyńska, „Biblioteka LingVariów” t. I, Kraków.
- Materialy... – Materiały Henryka Ułaszyna. Korespondencja wpływająca „A” 1901–1956*, Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-162.
- M. J. Minakowski, *Wielka genealogia Minakowskiego*: www.wielcy.pl [dostęp 3 XI 2012].
- K. Nitsch, 1935, *Appel Karol* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków.
- „Rocznik PAU” – „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności”, Kraków 1919, s. IX–X.
- J. R[ozwadowski], 1930, † *Karol Appel*, „Język Polski” XV, z. 2, s. 61–62.
- J. Różewicz, 1991, *Powiązania Jana Niecisława Baudouina de Courtenay z petersburskim ośrodkiem naukowym* [w:] idem, *Działalność naukowa, dydaktyczna i społeczno-polityczna Jana Niecisława Baudouina de Courtenay w Rosji*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 72–138.
- E. Stachurski, 2002, *Jan N. Baudouin de Courtenay. Listy z lat 1870–1927*, Kraków.
- S. Szober, 1917/1959, *Pisownia polska, jej historia, uzasadnienie i zasady*, Warszawa 1917, przedr. w: idem, *Wybór pism*, Warszawa 1959, s. 169–212.
- S. Szober, 1931, *Karol Appel 1857–1930*, „Prace Filologiczne”, t. XV, cz. 2., s. 357–361.
- A. Śródka, 1994, *Appel Karol* [w:] *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. I: A–G, Warszawa.
- H. Ułaszyn, 2010, *Z Kopiaowanej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopisu opracował, przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków, „Biblioteka LingVariów”, t. 7.
- S. Urbańczyk, 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa 1751–1950*, Kraków.
- WEPI – A. A. Kryński, *Appel Karol* [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. III, Warszawa 1890.
- Амирова, 1975; 2005, – Т. А. Амирова, Б. А. Ольховиков, Ю. В. Рождественский, *Очерки по истории лингвистики*, Москва. Nowe wydanie pt. *История языкознания*, Москва.
- В. М. Алпатов, 2005, *История лингвистических учений*, Москва.
- К. Аппель, 1879, *О говорах польского языка*, „РФВ” [„Русский филологический вестник”], т. II.
- К. Аппель, 1880, *Критические и библиографические заметки*, 1. *Новейшие труды о польском языке*, „РФВ”, т. III, 1.

- К. Аппель, 1881, *Несколько слов о новейшем психологическом раправлении языкознания*, „РФВ”, т. III, 2 (odbitka Warszawa 1882).
- К. Аппель, 1886а, *Некоторые общие вопросы языкознания*. 1. *По поводу книги Du langage et de la musique par S. Stricker traduit de l'allemand par Frédéric Schwiedland...*, 2. *По поводу книги: Zur Kritik der neuesten Sprachforschung von Georg Curtius (...), Über die Lautgesetze: gegen die Junggrammatiker von Hugo Schuchardt (...)*, „РФВ”, т. XIII.
- Ф. М. Березин, 1975, *История лингвистических учений*, Москва.
- И. А. Бодуэн де Куртенэ, 1871, *Некоторые общие замечания о языковедении и языке. Вступительная лекция по кафедре Сравнительной грамматики индоевропейских языков, читанная 17/29 декабря 1870 г. в С.-Петербургском университете*, „Журнал Министерства народного просвещения”, ч. 153, Февраль, с. 279–316.
- И. А. Бодуэн де Куртенэ, 1903/1963, *Лингвистические заметки и афоризмы. По поводу новейших трудов В.А. Богородицкого*, przedr. w: idem, *Избранные труды по общему языкознанию*, т. II, Москва, с. 33–55.
- Венгеров – Критико-биографический словарь русских писателей и ученых (от начала русской образованности до наших дней) С. А. Венгерова*, т. I, СПбурбург 1889 [Аппель Карл Юлианович], с. 976–977; *ibid.*, [Бодуэн де Куртенэ (Baudouin de Courtenay), Иван Александрович], т. V, Петербург 1897, с.18–45 [komentarz S. Bulicza, s. 45–50].
- Г. А. Николаев, 2000, *Карл Аппель и Казанская лингвистическая школа*, „Acta Polono-Ruthenica”, т. V, Olsztyn, s. 298–304, także (bez paginacji): http://www.ksu.ru/f10/publications/2000/nikolaev/karl_appel.pdf [dostęp 8 VII 2012].

Recollection of Karol Appel. Biographic contributions

Summary

This paper is dedicated to Karol Appel (1857–1930), a today forgotten self-taught linguist and language theoretician from Warsaw, who shared Baudouin de Courtenay’s and the Kazan School’s views. The author complements the already known information with new facts derived from sources and literature that have never been used before as well as from Appel’s letters to Henryk Ułaszyn.

Trans. Monika Czarnačka

Elżbieta Sękowska
(Uniwersytet Warszawski)

Z HISTORII STYLU NAUKOWEGO – POCZĄTKI RECENZJI JĘZYKOZNAWCZEJ

Rozwój piśmiennictwa krytycznego w obrębie językoznawstwa związany jest ściśle z wyodrębnieniem się tej dyscypliny nauki. Nastąpiło to, zdaniem S. Urbańczyka, w II połowie XIX wieku, kiedy to o specjalizacji w tej dziedzinie decydowało wykształcenie, profesjonalizm, przyjęcie pewnych praw, dotyczących języka i jego ewolucji [por. Urbańczyk 1993, 87]. Ostatnie dekadę XIX i początek XX wieku to czas dyskusji o różnicach między filologią a językoznawstwem [Baudouin de Courtenay 1889, 93; Ułaszyn 2010, 385–388].

Krystalizowaniu się przedmiotu badań językoznawczych, początkowo w zakresie slawistycznym, a następnie polonistycznym, sprzyjała intensywna wymiana myśli między różnymi ośrodkami badawczymi. Dokonywał się ten proces przez kontakty osobiste, o czym świadczy korespondencja między uczonymi [Skarżyński, Smoczyńska 2007; Czelakowska, Skarżyński 2011], ale również za pośrednictwem tekstów krytycznych, których obieg był coraz bardziej ułatwiony dzięki powstawaniu prasy specjalistycznej. Można tu wymienić między innymi następujące periodyki: „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” (1860), „Prace Filologiczne” (1885), „Poradnik Językowy” (1901), „Rocznik Slawistyczny” (1908), „Język Polski” (1913); w okresie międzywojennym powstały kolejne pisma językoznawcze, np. „Biuletyn PTJ”, „Slavia Occidentalis”, „Slavia Orientalis”.

W listach dużo miejsca poświęcano recenzjom – uwagi dotyczyły doniosłej funkcji recenzji w rozwoju językoznawstwa, ich wartości merytorycznej, doboru prac do recenzji ze względu na ich walory naukowe i oryginalność, a także wymagań wobec samego tekstu – objętości, szczególności wyboru zagadnień do omówienia i oceny, nowatorstwa pracy, jej metody. Nie mniej miejsca poświęcano sposobowi wyrażania oceny, zachowaniu rzeczowości i obiektywizmu. Nie zawsze te ostatnie zasady były przestrzegane, temperaturę polemik oddają takie określenia, jak: *schlastać*, *chlasnąć*, *zjeździć*, *zlać* [por. Sękowska, w druku].

Dorobek recenzyjny wymienionych periodyków językoznawczych był bardzo bogaty: zróżnicowany ze względu na przedmiot i zastosowaną formę wypowiedzi.

Recenzja naukowa, obok artykułu, studium, rozprawy, referatu, streszczenia, sprawozdania, podręcznika, wykładu, stanowi jeden z gatunków stylu naukowego. Gatunkowi temu nie poświęcono dotąd zbyt wiele miejsca [Żmigrodzki 2000, 136–146], nie doczekał się on charakterystyki genologicznej i stylistycznej, co najwyżej jest wymieniany jako jeden z gatunków użytkowych [por. Wojtak 2008, 344].

W poszukiwaniu definicji odwołam się do danych leksykograficznych. Hasło *recenzja* w Swil objaśniono następująco: ‘rozbiór krytyczny, krytyka, sprawozdanie’ [t. II, 1345]; w Swarsz zaś: ‘krótka krytyczna ocena utworu literackiego, scenicznego wykonania dzieła muzycznego itp., drukowana w czasopiśmie, sprawozdanie krytyczne’ [t. V, 491]; wprawdzie w definiensie nie znalazło się dzieło naukowe jako przedmiot recenzji, ale podane cytaty każą przypuszczać, że może być ono jej przedmiotem, np. „r.[recenzja] getyńska Słownika polskiego nie popisała się ani ze strony wiadomości, ani ze strony grzeczności” [Czart. A.]; „Uwagi nad recenzją” [Śniad].

Pełniejszą definicję przynosi SJPD: „*recenzja* (...) ‘wypowiedź (zwykle pisemna), zawierająca krytyczną ocenę utworu literackiego, dzieła naukowego, przedstawienia teatralnego, filmu, koncertu itp.’ (...)” [t. VII, 858]. Więcej o recenzjach naukowych mówi definicja w *Słowniku terminów literackich*: „omówienie dzieła lit., spektaklu teatralnego, koncertu, wystawy, pracy naukowej itp. (...) R. prac naukowych publikowane w prasie specjalistycznej upodabniają się niekiedy do → rozpraw bądź → studiów’ (...)” [1988, 424]. Recenzja objaśniana jest przez: rozbiór krytyczny, ocenę krytyczną, omówienie. Można przyjąć, że udział tych operacji w recenzji ewoluował, że ocenę łączono z elementami sprawozdawczymi w różnych proporcjach.

Jak wspomniałam, w polskich pracach tekstologicznych daje się zauważyć brak charakterystyki genologicznej recenzji naukowej. Podstawę analiz stanowi opracowanie *Стилистика научной речи* (М. П. Котюрова), w którym recenzja naukowa ma wyczerpującą definicję:

Recenzja naukowa pełni funkcję reprezentacji dzieła naukowego, jego oceny i interpretacji w globalnej przestrzeni wiedzy naukowej. Recenzja to dawno ukształtowany gatunek literatury naukowej, mocno skonwencjonalizowany na wszystkich poziomach budowy tekstu. Charakteryzuje się szczególnym słownictwem (chodzi przede wszystkim o szerokie wykorzystanie leksyki oceniającej) i typowymi strukturami gramatycznymi, dzięki którym ujawnia się dialogiczna natura tego gatunku. Recenzja jest odbiciem stanu nauki w danym okresie jej rozwoju, źródłem kryteriów oceny działalności naukowej i wymagań stawianych pracom naukowym. Recenzja może mieć charakter reklamy, jeśli na pierwszy plan wysuwa się chęć zainteresowania czytelników danym dziełem.

Podstawowe funkcje recenzji – informacyjna i oceniająca – mogą być realizowane na różne sposoby, ponieważ jej kompozycja i wzajemny stosunek części podlegają wariacji. Jednocześnie w inwariancie strukturalnym recenzji harmonijnie łączy się informacja o treści nowej publikacji naukowej, analiza jej poszczególnych tez i całościowa ocena. Od prymarnych gatunków literatury naukowej recenzje odróżnia

maksymalne nasycenie pierwiastkiem osobistym, co prowadzi do wykorzystania rozmaitych jednostek języka, za których pośrednictwem recenzent ujawnia się jako podmiot mówiący, podmiot sądów i emocji, tzn. konkretna osoba [2010, 93–94].¹

Dalej autorka podaje, że podstawową reakcją na tekst oryginalny jest ocenianie. Wśród tekstów recenzji można wydzielić dwa typy: normatywno-oceniający i dialogiczny.

W celu przyjrzenia się recenzji z lat 1895–1937 zanalizowano teksty następujących autorów: J. Baudouin de Courtenay [1895, 1899], A. A. Kryński [1907], H. Ułaszyn [1908, 1909], A. Brückner [1907, 1909], J. Rozwadowski [1908, 1914, 1923], K. Nitsch [1911], J. Łoś [1928], E. Klich [1929], H. Friedrich [1931], B. Wiczorkiewicz [1932], W. Tarszycki [1937]. Wypowiedzi pochodzą z „Rocznika Sławistycznego”, „Prac Filologicznych”, „Języka Polskiego”, „Polonisty”, „Slavii Occidentalis”. Ich lektura pozwoliła wyróżnić cechy, które zostaną poniżej przedstawione.

Dialogiczność jest cechą recenzji o wydźwięku negatywnym – pytania służą recenzentom do skierowania uwagi czytelnika na ważne kwestie: terminologiczne, materiałowe, metodologiczne. Wydaje się, że ich funkcja jest inna niż w pierwotnym tekście naukowym, w którym „równoznaczne są z tzw. postawieniem problemu, pojawiają się też jako powtórzenia, akcentujące przebieg rozumowania i jego wnioski” [Skubalanka 1969, 41]. Pytania w recenzji służą autorowi do podkreślenia własnego punktu widzenia i wskazania błędów w recenzowanej pracy:

¹ *Научная рецензия выполняет функции репрезентации научного произведения, его оценки и осмысления в общем пространстве научного знания. Рецензия – давно сложившийся жанр научной литературы с высокой степенью стандартизации на всех уровнях построения текста. Ее отличают особый словарь (прежде всего широкое использование оценочной лексики) и типовые грамматические структуры, посредством которых актуализируемая диалогическая природа этого жанра. В рецензии отражается состояние науки в определенный период ее развития, формулируются критерии оценки научного труда и система требований к научному произведению. Рецензия может иметь рекламный характер, если на первый план выдвигается цель заинтересовать читателя научным трудом.*

Основные функции рецензии – информирующая и оценочная – могут быть реализованы по-разному, так как ее композиция и пропорциональное соотношение частей вариативны. В то же время инвариантная структура рецензии гармонично сочетает реформирование читателя о содержании новой научной публикации, анализ ее отдельных положений с оценкой работы в целом. От ядерных жанров научной литературы рецензия отличается максимальным проявлением личностного начала, что ведет к использованию различных языковых единиц, посредством которых рецензент обнаруживает себя как субъект речи, субъект сознания, субъект эмоций, т.е. индивидуальная языковая личность [там же, s. 93–94].

Nie wiem, co autor ma na myśli, kiedy powiada, że fonację można rozpatrywać „sama w sobie” albo jej odpowiedniki psychiczne, t.j. „wywołane przez nią i łączące się z nią przedstawienia”. Co znaczy fonacja sama w sobie? Wprawdzie prof. G., zapewne aby ostrzec czytelnika, że nie jest to jakaś „metafizyka”, dodaje potem, że tak pojmuje fonację „ze względu na sposób jej powstawania i istnienia”, ale to rzeczy całkowicie nie wyjaśnia. Z dalszego ciągu można się domyślić, że chodzi o baudouinowską odpowiedniość: głoska – odpowiednik psychiczny głoski (...) [Friedrich 1931, 515];

Czemże jest bowiem kinemat pojęciowy, t.j. p o j ę c i o w y odpowiednik psychiczny (...)? Dla zrozumienia systemu językowego nie ma, według mnie, podział taki najmniejszego znaczenia (...) [ibidem, 517];

Ale cóż to za forma ta *ścia*? Jeżeli kto myśli o związku ze *ścieżką*, toć może w pisowni zabytku *szca* upatrywać tylko staropol. *stǫza* wzgl. *zdza* (...) [Rozwadowski 1908, 180–181];

Czyż to nie może ogłuszyć początkującego, któremu nic nie powiedziano o budowie krtani, o okalających ją chrząstkach, ale tylko od razu potraktowano go mięśniami, o których nie może on sobie wcale wytworzyć jasnego wyobrażenia? Co to są te „mięśnie”? gdzie się znajdują? Dlaczego tak się nazywają, a nawet jak się właściwie nazywają? Boć np. ze skrócenia „post.” trudno się od razu domyślić, że ma to być „posterior” [BdeC 1895, 245];

Jak pojąć zakres słownika gwarowego, specjalnie słownika gwar polskich? Jak określić te gwary terytorialnie, historycznie, społecznie? Jeżeli wnosić można z samego dzieła, to Karłowicz nie zdał sobie jasno sprawy z tej kwestii, chociaż widocznie dążył do szerokiego objęcia przedmiotu [Nitsch 1911, 201].

O statusie pytań w tekście naukowym tak pisze U. Żydek-Bednarzuk: „Sama istota pytania ma charakter interakcyjny. Ten zabieg retoryczny ma wiele celów. Może zawierać prośbę o uzupełnienie informacji, może być sądem modalnym na różnym poziomie prawdopodobieństwa lub uchyleniem się od niego, np. *nie mogę stwierdzić czy, nie wiem czy*. Bywa, że pytania mieszczą się w stylistyce danego naukowca” [ibidem, 2005, 185].

Ocenianie – jedna z konstytutywnych cech recenzji – przejawia się dzięki różnym środkom językowym. Oceny formułowane są za pomocą wyrazów pochodzących z pola leksykalnego wartości poznawczych – dotyczą niejasności, błędu, fałszu, niedostatków w przedstawieniu zasad, definicji, objaśnień itp. Tego typu oceny są w badanych recenzjach bardzo liczne, więc cytuję je w wyborze:

Szkodzi tej pracy przyjęta (...) metoda cytat, zamieniająca dziełko (...) na jakąś robotę kompilacyjno-erudycyjną [BdeC 1895, 246]; Wytknięte powyżej sprzeczności objaśniają się po części tym, że praca pana O. nie stanowi jednolitej całości [ibidem, 249]; Już w samym tytule książeczki znajdujemy to pomieszanie pojęć [ibidem, 250]; Istota języka i zjawisk językowych nie przedstawia się samemu B. jasno (...) [Rozwadowski 1914, 89]; (...) znajdujemy co krok nie tylko ryzykowne twierdzenia, ale i sprzeczności, których zwłaszcza w takiej książce unikać się winno [ibidem, 90]; (...) pod względem znaczeniowym Słownik nie jest bez poważnych zarzutów [Rozwadowski 1908, 176]; (...) usterki wkraczają często w dziedzinę historycznej gramatyki [ibidem, 181]; (...) sam [Babiaczyk – E. S.] tych słusznych wymagań nie spełnił [ibidem, 183]; Jednakże, jak się zdaje, obu tych celów nie udało się autorowi dostatecznie uzgodnić, bo niektóre zapatrywania są niedość umotywowane i wymagałyby obszerniejszego uza-

sadnienia [Friedrich 1931, 514]; Niektóre wyrażenia naszego autora grzeszą, że stanowią logiki, pewną niedokładnością i niejasnością [BdeC 1895, 247]; Niejasność pojęć objawia się także w tym, że autor nie zdaje sobie sprawy z używanych przez siebie terminów [ibidem, 247]; Chwiejność w pojmowaniu terminów (...) [ibidem, 247]; Popelnia (...) autor sprzeczności, zwłaszcza w klasyfikacji spółgłosek [ibidem, 248]; (...) niejasność pojęć naukowych daje się dostrzegać (...) [ibidem, 250]; Autor nasz wyraża się niezupełnie ściśle i dokładnie (...) [ibidem, 253]; (...) skrótów nie przeprowadzono z należytą konsekwencją i dokładnością; brak tu i nadal wszelkiego systemu i porządku [Ułaszyn 1909, 128]; (...) ich „objaśnienia” [pochodzenia wyrazów – E. S.] są bałamutne, niejednokrotnie błędne [ibidem, 129]; rzecz się przedstawia błędnie [ibidem, 130]; Cieszy mnie, że prof. B. porzucił już swoją od Karłowicza przejętą bałamutną i nic nie objaśniającą teorię (...) [Ułaszyn 1980, 71]; Niedostateczna, a przez swą niedostateczność zbędna jest definicja języka (...) [Friedrich 1931, 517]; Błąd takiego założenia występuje jaskrawo w definicji [ibidem, 517]; Myślę, że zasada ta jest dość płynna [ibidem, 518]; (...) sformułowanie jest niepewne [ibidem, 518]; Wprowadzenie tej nowej nazwy [spójka – E. S.] uważam za niepotrzebne i niewłaściwe [ibidem, 519]; (...) termin nie jest ścisły [ibidem, 519]; (...) niepodobna zrozumieć, jakiej zasady trzymał się autor w wystawianiu jednolitych gniazd słowotwórczych [Rozwadowski 1908, 177]; Niepojęta jest także zasada autora w używaniu nosowych pełnogłosek [ibidem, 177]; fałszywie ustalone wyrazy i formy [ibidem, 179]; fałszywe objaśnienia polegające na niezrozumieniu, na niedokładnej znajomości języka [ibidem, 180]; to jest określenie niedokładne, pozostawiające wątpliwość [Klich 1929, 502]; najczęściej (...) określenie jest całkiem ogólnikowe [ibidem, 509].

Oceny dotyczą wartości poznawczych analizowanych prac, takich jak jasność, ścisłość, pewność i zrozumiałość sądów; w funkcji oceniającej występują rzeczowniki (*sprzeczności, pomieszanie pojęć, niedokładność i niejasność, chwiejność, błąd*), przymiotniki (*bałamutny, błędny, niepewny, niedostateczny, niepojęta, zbędny, płynny, niepotrzebny, niewłaściwy, niedokładny, ogólnikowy*), przysłówki (*fałszywie, niezupełnie ściśle i dokładnie*), konstrukcje z negacją (*nie przedstawia się jasno, nie jest bez poważnych zarzutów, nie spełnił wymagań, celów nie udało się uzgodnić, brak tu systemu i porządku, nie jest ścisły, niepodobna zrozumieć*). Rzadko spotykamy quasi-emocjonalizmy: *orzeźwiająca różnaitość, zadziwiający rezultaty, straszliwie rażą zwroty*. W partiach oceniających czasami stosuje się metafory, które uplastyczniają wypowiedź np.:

Nie kuję z tego zarzutu, gdy i inne słowniki etymologiczne kwestii nie rozstrzygają (...) – trudnoż wymagać od sławisty, by także na Wschodzie był jak u siebie w domu, jakkolwiek autor sam jak w domu zdaje się wszędzie czuć (...) [Klich 1929, 505]; Uważanie samogłosek (...) za „pierwotne” należy do przesądów, które już dawno czas złożyć do archiwum nauki [BdeC 1895, 253]; Ale B. w drugim wydaniu, nie wiem dlaczego, właśnie jeszcze rozszerzył część gramatyki historycznej, a nie chcąc nużyć, dla urozmaicenia (*varietes delectat*), nieraz przekłada ją z ogólnymi dziejami języka, które zdaje się miejscami uszczuplił. Ale to niedobre towarzystwo, chociaż najbliższa rodzina [Rozwadowski 1914, 88]; Ale w tem co się pisze, co się daje jako pokarm swojemu narodowi, możnaby się przewyciężyć i dać czysty płomień bez dymu i śwedu. A niestety czad pełza ze zdań takich, jak: «szczep litewski bez własnej kultury, literatury, historii nawet» (...) [ibidem, 92]; Ja przynajmniej nie waham się ani chwili stwierdzić, że ów gwiazdzisty wypad jest rezultatem albo nieznamości rzeczy, albo niezbadania książki [Rozwadowski 1908, 184].

Analizowane recenzje charakteryzują się dużą liczbą **wskaźników metatekstowych** o różnych funkcjach, począwszy od zaznaczania związków między fragmentami tekstu przez ustalanie ekwiwalencji wewnątrz tekstu, sygnały następstwa i porządku wypowiedzi po komentarz odautorski. Objętość analizowanych wypowiedzi liczy od 5 do 50 stron, co sprzyja wprowadzaniu tych elementów w celu zachowania logiczno-syntaktycznej spójności tekstu.

Różnorodność operacji tekstotwórczych zilustruję jednym dłuższym przykładem i wybranymi konstrukcjami składniowymi:

Ale dosyć już tego. Może kto pomyśli, że i za wiele. Ale z pewnością nie dla zniechęcenia autora ani zbierania łatwych laurów i zaimponowania p. Babiaczykowi wynotowałem tyle błędów i usterek. Po pierwsze, prawda jest zawsze w konsekwencji zdrowsza od nieprawdy, tak dla początkującego jak i ustępującego już z pola pracownika; powtóre ujemny swój sąd o wykonaniu słownika do BZ. musiałem obszerniej uzasadnić, bo potem mógłby mi kto zarzucić, że autor skrzywdził; po trzecie p. Babiaczyk wymaga od drugich, przede wszystkim od Małeckiego, jako autora słowniczka do BZ., rozmaitych rzeczy (...) – zupełnie słusznie i wcale nie z punktu widzenia jakiegoś ideału słownikowego, ale sam tych słusznych wymagań nie spełnił. Wreszcie po czwarte jeszcze jedna okoliczność (...) [Rozwadowski 1908, 183].

Funkcje metatekstu pełnią następujące sformułowania:

zanim przejdę (...); zaznaczę jeszcze (...); niżej uzasadnię szczegółowo poniższe zarzuty; niżej uzasadnię rzeczowo; ale przejdźmy do ważniejszych niedokładności; nadto zaznaczyć trzeba; na koniec wspomnieć trzeba; rozpatrzmy nowy przykład; nawiasowo też dodam uwagę; wypada z kolei zająć się (...); a teraz uzasadnienie; dodam jeszcze jeden lub drugi przykład; inne zarzuty, a mianowicie; wytknięte powyżej sprzeczności objaśniają się; nawiasem mówiąc; słowem zrobił wszystko możliwe, aby (...); krótko mówiąc; otóż, wracając do książki; mówiąc po prostu; raz wydaje się (...), drugi raz zaś.

Występują też niestandardowe komentarze metatekstowe, np.:

(...) ale z drugiej strony, nie owijając rzeczy w bawełnę i patrząc prawdzie w oczy, musimy stwierdzić [Rozwadowski 1908, 176]; Jest to – szczególnie wobec recenzji prostującej liczne błędy – karygodne nadużycie (...) [Ułaszyn 1909, 128].

Wśród wskaźników nawiązania dominują te, które uspójniają wypowiedź. Metatekst wnosi ważne informacje, komentuje tekst główny, pokazuje strategię nadawczą autora komunikatu, jest ważnym wskaźnikiem tekstotwórczym [por. Witosz 2008, 328; Wierzbicka 2008, 281–296]. Liczebność wskaźników pozwala je uznać za istotny wyznacznik stylistyczny ówczesnych recenzji. Warto przypomnieć, że środki odzwierciedlające kompozycyjny układ w tekście naukowym były wypracowywane przez wieki; już w XVI wieku zauważa się pewne typowe dla stylu naukowego sposoby kompozycyjnego formowania wypowiedzi [Ostaszewska 1994, 87].

Jedną z istotnych cech stylu naukowego jest **bezosobowość** i **nieemocjonalność** wypowiedzi, co tylko w ograniczonym zakresie może być realizowane w recenzji, której wyznacznikiem gatunkowym jest osobisty wymiar w wyrażaniu oceny. Lektura recenzji, będących podstawą ma-

teriałową niniejszego artykułu, świadczy o tym, że w wypowiedziach są stosowane różne formy: obok bezosobowych (*niepodobna zrozumieć, wynika stąd, nasuwa się pytanie, nasuwa się uwaga, wypada zająć się, można wprawdzie*) występują wyrazy modalne, pełniące funkcję orzeczenia w zdaniach nieosobowych (*nie potrzeba dowodzić, należałoby użyć nazwy, można się domyślić*), a także, w podobnych proporcjach, używana jest 1. os. l.p. lub 1. os. l.mn., np.: *dotknę strony zewnętrznej, musimy stwierdzić, nie chciałbym twierdzić, według mnie, moim zdaniem, uważam zatem, każdy z nas, zaznaczę jeszcze, wydaje mi się, zarzutu nie czynimy, przyszliśmy do przekonania, sądzę więc, ośmielam się mocno wątpić* itd.

Wydaje się, że jest to naturalna cecha recenzji, wszak jej autor nie musi ukrywać się za formami bezosobowymi, „zmiękczać stylu” i stosować strategii asekuracyjnej.

Funkcja perswazyjna recenzji jest realizowana dzięki środkom oceniającym, a dodatkowo w większości tekstów występuje nakierowanie na **odbiorcę** – czytelnik jest obecny nie tylko pośrednio jako adresat, ale również bezpośrednio, kiedy jest wymieniany w tekście – to w jego imieniu występuje recenzent, podejmując polemikę z autorem i/lub jego wywodami, np.:

(NB. tutaj niejasno się wyrażono i czytelnik zwyczajny nie będzie wiedział, czy *karsa* czy *okrasa* u pisarzy ze wschodniej, ruskiej połaci ulubione) [Klich 1929, 498]; Wątpię mocno, czy zwyczajny czytelnik będzie z tego mądry (...) [ibidem, 498]; (...) oznaczenie ich stosunku do siebie pozostawiono dyskrekcji łaskawego czytelnika [ibidem, 499]; Wyjaśnienie to piszę nie dla przekonywania p. Oltuszewskiego (...) ale tylko dla usprawiedliwienia się w oczach czytelników „Prac Filologicznych” [BdeC 1899, 676]; Z drugiej znowu strony, co sobie może myśleć początkujący czytelnik, znalazłszy w tej książeczce (...) [BdeC 1895, 245]; Nieraz zresztą najprostsze objaśnienie jakoś nie wpadnie do głowy. Ale czytelnik przyzna, że w pracy p. Babiaczyka trochę tego za wiele (...) [Rozwadowski 1908, 181]; Można też przypuszczać, że wśród naszych czytelników sporo się znajdzie takich, co książkę posiadają, a zapewne także czytali [Rozwadowski 1914, 87]; Są to w s z y s t k i e niedokładności i wątpliwości, jakie się nasunęły przy czytaniu książki; jakkolwiek spis ich jest długi, to jednak gorsze wrażenie otrzymaliby czytelnicy, gdybym wybrał tylko niektóre usterki (...) [Łoś 1928, 29].

W ten sposób autorzy realizują strategię nadawczo-odbiorczą, czyniąc czytelnika obecnym na kartach recenzji.

Pragmatyka ówczesnych wypowiedzi krytycznych charakteryzowała się stosowaniem **form grzecznościowych** (zwrotów adresatywnych lub nazw tytułów naukowych) w odniesieniu do autorów recenzowanych prac, np.: *prof. B.*; *prof. G./prof. Gaertner*; *p. Babiaczyk*; *p. Oltuszewski/ /pan O./p. O.*; *B./Brückner*. Jest to cecha obca współczesnym recenzjom, w których posługujemy się imieniem i nazwiskiem lub inicjałem imienia i nazwiskiem autora omawianej pracy.

Leksyka terminologiczna jest w dużym stopniu obecna w tekstach recenzji; nie poświęcam jej osobnej uwagi, gdyż recenzje dotyczą różnych zakresowo prac: gramatyk, słowników, podręczników, opracowań teore-

tycznych i stosowana terminologia jest zgodna z ówczesnym stanem wiedzy w poszczególnych dyscyplinach językoznawstwa. Warto natomiast zauważyć, że recenzenci podejmują dyskusję z autorami o definicjach i użyciach terminów, o ich (nie)jasności, o konieczności ścisłego rozumienia wprowadzanych jednostek terminologicznych, o czym świadczą przytoczone wyżej cytaty.

Zauważalną cechą analizowanych recenzji jest ich **erudycyjność**, która przejawia się w popieraniu swoich ustaleń odwołaniami do innych językoznawców, zabierających głos w takim samym lub pokrewnym zakresie badań. Elementami erudycyjnymi są również wtręty obce, np.: *rara avis; index verborum; dies diem docet; iurandi in verba magistri; causa movens; silva rerum; principium divisionis*; wydaje się, że jest to wynikiem powszechnej znajomości łaciny w środowiskach naukowych i w wykształconym humanistycznie społeczeństwie. Cecha ta nie jest powszechna, ale zauważalna w praktyce językowej niektórych uczonych. Na pewno obydwie wymienione cechy wzmacniają autorytet wypowiadających się specjalistów [por. Pałucka 2000, 152].

Każdy gatunek, również gatunek recenzji naukowej, należy postrzegać jako osadzony w konkretnym kręgu kulturowym. Na kształt i funkcję recenzji w badanym przekroju czasowym wpływały różne czynniki: ówczesny rozwój językoznawstwa, potrzeba wymiany myśli między środowiskami naukowymi, rozwój prasy specjalistycznej, chęć wpływania na odbiorców. Wymienione w artykule cechy występowały w analizowanych recenzjach w różnym stopniu. Jak wspomniano wcześniej, w badanym zestawie były teksty różne objętościowo, różnie też był realizowany wzorzec tekstowy. Stosunkowo rzadko występowały recenzje sprawozdawcze, informacyjne, częściej recenzje krytyczne, normatywne, dominowały recenzje-studia, obszerne teksty omawiające szczegółowo dane dzieło, zawierające wiele elementów krytycznych i wskazujące perspektywy dalszych badań. W każdym tekście, oprócz składników konstytutywnych recenzji – omówienia i oceny – daje się zauważyć na poziomie językowym stylowa innowacyjność, uwarunkowana osobowością autora tekstu.

Wykaz recenzji

- J. N. Baudouin de Courtenay, 1895, *Z powodu dziełka: Szkic fizjologii mowy ze szczególnym uwzględnieniem głosek alfabetu polskiego*. Napisał D-r Władysław Oltuszewski. Warszawa 1893, „Prace Filologiczne”, t. V, z. 1, s. 244–255.
- J. N. Baudouin de Courtenay, 1899, *Kilka słów wyjaśnienia*, „Prace Filologiczne”, t. V, z. 2, s. 676–680.
- A. Brückner, 1907, *Literatura najnowsza o Bogurodzicy*, „Prace Filologiczne”, t. VI, s. 637–644.

- A. Brückner, 1909, *Rocznik slawistyczny, wydawany przez Jana Łosia, Leona Mańkowskiego, Kazimierza Nitscha i Jana Rozwadowskiego, Kraków 1908*, „Prace Filologiczne”, t. VII, z. 1, s. 232–238.
- H. Friedrich, 1931, *Kilka uwag o „Gramatyce współczesnego języka polskiego” H. Gaertnera*, „Prace Filologiczne”, t. XV, cz. II, s. 514–520.
- E. Klich, 1929, *A. Brückner. Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1927. (Pożycзки ruskie w języku polskim)*, „Slavia Occidentalis”, t. VIII, s. 493–510.
- A. A. Kryński, 1907, *Babiaczyk Adam dr. Lexicon zur altpolnischen Bibel 1455*, „Prace Filologiczne”, t. VI, z. 1, s. 381–386.
- J. Łoś, 1928, *Witold Taszycki. Najdawniejsze zabytki języka polskiego...*, „Język Polski”, z. 1, s. 25–29.
- K. Nitsch, 1911, *Słownik gwar polskich. Ułożył Jan Karłowicz. Kraków...*, „Rocznik Slawistyczny”, t. IV, s. 199–243.
- J. Rozwadowski, 1908, *Lexicon zur altpolnischen Bibel 1455*, „Rocznik Slawistyczny”, t. I, s. 176–184.
- J. Rozwadowski, 1914, *Aleksander Brückner. Dzieje języka polskiego. Wydanie drugie, zmienione i powiększone...*, „Język Polski”, z. 2–3, s. 87–93.
- J. Rozwadowski, 1923, *Stefan Żeromski. Snobizm i postęp, Warszawa...*, „Język Polski”, z. 3, s. 87–88.
- W. Taszycki, 1937, *Jan Otrębski, O najdawniejszych polskich imionach osobowych, Wilno 1935*, „Rocznik Slawistyczny”, t. XIII, s. 20–27.
- H. Ułaszyn, 1908, *Aleksander Brückner, Dzieje języka polskiego...*, „Rocznik Slawistyczny”, t. I, s. 66–89.
- H. Ułaszyn, 1909, *Michała Arcta Słownik wyrazów obcych...*, „Prace Filologiczne”, t. 7, z. 1, s. 126–134.
- B. Wieczorkiewicz, 1932, *Stanisław Szober, Gramatyka języka polskiego. Obraz naukowy współczesnego polskiego języka literackiego*, „Polonista”, z. IV, s. 138–140.
- B. Wieczorkiewicz, 1932, *Henryk Gaertner: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Część I. Głosownia*, „Polonista”, z. IV, s. 140–142.

Bibliografia

- J. N. Baudouin de Courtenay, 1889, *O zadaniach językoznawstwa*, „Prace Filologiczne”, t. III, z. 1, s. 92–115.
- A. Czelakowska, M. Skarżyński, 2011, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Niecisława Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Michała Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków, „Biblioteka LingVariów”, t. 8.
- M. П. Котурова, 2010, *Стилистика научной речи*, Москва.
- D. Ostaszewska, 1994, *Z zagadnień ewolucji stylu naukowego: XVI-wieczne początki kształtowania się wyznaczników przebiegu procesu myślowego*, „Prace Językoznawcze”, t. 22, „Studia historycznojęzykowe”, Katowice, s. 85–94.
- I. Pałucka, 2000, *O bezemocjonalności wybranych tekstów naukowych (rekonesans badawczy) [w:] Gatunki mowy i ich ewolucja, t. I: Mowy piękno wielorakie*, s. 147–165.

- E. Sękowska [w druku], *Rozwój recenzji językoznawczej na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie „Prac Filologicznych” i „Rocznika Slawistycznego”)*.
- M. Skarżyński, M. Smoczyńska, 2007, *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, Kraków, „Biblioteka LingVariów”, t. I.
- T. Skubalanka, 1969, *Język współczesnej polskiej literatury naukowej* [w:] *Język polski. Poprawność – piękno – ochrona*, Bydgoszcz, s. 35–43.
- H. Ułaszyn, 2010, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu opracował, przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków.
- S. Urbańczyk, 1992, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.
- A. Wierzbicka, 2008, *Metatekst w tekście* [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. nauk. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 281–296.
- B. Witosz, 2008, *Metatekst – w opisie teoritextowym, stylistycznym i pragma-lingwistycznym* [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. nauk. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 321–327.
- M. Wojtak, 2008, *Genologia tekstów użytkowych* [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. nauk. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 339–352.
- P. Żmigrodzki, 2000, *Przemiana czy upadek recenzji językoznawczej? Uwagi metalingwistyczne* [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. I: *Mowy piękno wielorakie*, Katowice, s. 136–145.

Wykaz skrótów

- Swil – *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem M. Orgelbranda, t. I–II, Wilno 1861.
- Swarsz – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.
- SJPD – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.

On the academic style – beginnings of the linguistic review

Summary

This paper analyses ten-odd linguistic reviews from a number of periodicals from the period 1895–1937 for the purpose of separating the characteristics of this academic genre. The following determinants are identified: dialogism, evaluation, various types of metatextual indicators, use of impersonal forms, orientation on the recipient, polite forms, terminological lexis, erudite elements.

The reviews pursued different textual patterns: a review-report, a critical review, a review-study.

Trans. Monika Czarnecka

Stanisław Borawski
(Uniwersytet Zielonogórski)

HISTORYK JĘZYKA W TRZECH ROLACH. ESEJ HISTORIOZOFICZNY O POJĘCIACH STERUJĄCYCH NARRACJĄ DZIEJOPISARSKĄ W JĘZYKOZNAWSTWIE POLSKIM PO ROKU 1945

Poniższy esej nie ma ambicji bezpośredniego nauczania historii języka, lecz traktuje o byciu historykiem języka narodowego. Uwaga ta jest ważna dla sposobu rozumienia zawartych tu poszczególnych sformułowań i całości. Autorem kieruje przekonanie, że samoświadomość badacza jest ważna nie tylko dla niego samego.

W czerwcu 2012 roku odbyła się sesja naukowa w sześćdziesięciolecie Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Treścią poszczególnych referatów były bilanse cząstkowe poddyscyplin i gałęzi językoznawstwa polskiego. Dla historyka języka szczególnie atrakcyjne były referaty Janusza Siatkowskiego, Krystyny Kleszczowej, Bogdana Walczaka oraz badaczy łączonych zazwyczaj z językową współczesnością: Romana Laskowskiego i Macieja Grochowskiego. Wszystkie referaty zawiera tom *Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju* [red. nauk. M. Grochowski, Warszawa 2012]. W żywej dyskusji wskazywano pewne niedostatki naukowego pisarstwa (pomijanie lub nieznanomość dorobku rodzimego w pracach przejmujących i upowszechniających w Polsce wzory anglosaskie i anglojęzyczne) oraz programowe błędy transmisji wiedzy językoznawczej w edukacji powszechnej.

Dla zakresu treściowego niniejszego eseju szczególne znaczenie ma referat B. Walczaka *Badania w zakresie historii języka polskiego (próba syntezy)*, w którym autor dokonał bilansu i charakterystyki powojennej drogi rozwojowej polonistycznego językoznawstwa diachronicznego, harmonijnie godząc trzy składniki badań historycznojęzycznych: prace źródłoznawcze, opracowania z zakresu lingwistyki systemu i studia z zakresu dziejów używania języka narodowego. W dyskusji nie wskazywano na jakiegokolwiek niedostatek obrazu zarysowanego w tym wystąpieniu. Także autor niniejszego eseju nie widzi potrzeby prostowania czegośkolwiek w dokonanym bilansie badań. Na tle drugiego, dydaktycznego wątku dyskusji powstaje jednak pytanie, czy możliwe jest bezpośrednio upowszechnianie obfitego dorobku (liczącego tysiące prac) wielonurtowej lingwistyki diachronicznej. Uważam, że jest to możliwe w wymiarze komunikacji wyspecjalizowanej i obejmującej tylko środowisko akademickie. W przenoszeniu treści naukowych na szerokie kręgi społeczne

konieczne są takie zabiegi narracyjne, które pozwalają ukazywać rzeczy trudne i wiedzę uszczegółowioną jako zrozumiałą, konsekwentną i spójną. Niniejszy esej nie jest więc bilansem dokonań, lecz próbą skupienia uwagi na zagadnieniu szczególnym, nazwanym w tytule. Okazją do poniższych refleksji jest zaproszenie do uczestnictwa autorskiego w historycznojęzykowym numerze pisma, które udzieliło mi swych łamów dla pierwszych moich publikacji historiozoficznych (metalingwistycznych, epistemologicznych).

O **rozwoju języka** jako pojęciu sterującym w dawnych narracjach dziejopisarskich historyków języka pisałem już wcześniej [*Tajemnice rozwoju*, red. D. Bienkowska i A. Lenartowicz, Łódź 2009]. Tu uogólniającą refleksją jest objęta naukowa twórczość historyków języka polskiego po roku 1945, w szczególności prace kształtujące społeczny wymiar wiedzy. Wybór formy eseistycznej jest sposobem na uniknięcie ryzyka niewystarczającego uwzględnienia faktów istotnych z perspektywy konkretnego badacza. Uważam za konieczne poprzedzenie zapowiedzianej refleksji ukazaniem, że czym innym jest dla mnie pojęcie **sterujące poznaniem**, a czym innym pojęcie **sterujące narracją**, jako następczą względem samego poznania. Poprzez to zostanie także wyrażona refleksja nazwana wyżej, a odnosząca się do dydaktyki historii języka powszechnej w tym sensie, że abstrahującej od szczególnych właściwości odbiorców wiedzy.

Proces naukowy składa się z trzech faz: wytwarzania wiedzy, jej utrwalania i upowszechniania. Choć są one wzajemnie powiązane i warunkowane, a upowszechnianie (czyli właściwa narracja) nigdy nie występuje bez swych poprzedniczek, to uczestnictwo w każdej z tych faz stawia badacza w sytuacji na tyle odmiennej, że warto rzecz rozważyć. Zazwyczaj refleksja tego rodzaju ma wymiar indywidualny i nie jest dyskutowana. Jest przecież tak, że w najintensywniejszej fazie swej aktywności badacz jest samotny – świat zewnętrzny postrzega go przez pryzmat rzeczy już dokonanych. Tymczasem mylenie tworzenia wiedzy z jej utrwalaniem i upowszechnianiem jest dość powszechne i skutkuje fałszywymi niekiedy ocenami wysiłku wkładanego przez utalentowanych ludzi w ich własny rozwój, prowadzi także do nieporozumień w postrzeganiu zakresu i form dydaktyki szkolnej.

Współczesny mecenat nad twórczością naukową przypomina kupiectwo, ponieważ skupia się wyłącznie na honorowaniu wyników, a pomija wszystko, co wynik poprzedza. Taka forma mecenatu byłaby stosowna i celowa w odniesieniu do wynalazczości oraz postępu technologicznego, ale nauce i objaśnianiu świata nie służy – nie służy więc kulturze. Aktywność poznawcza zasadza się na indywidualnej ciekawości ludzi i równie indywidualnym wyborze rzeczywistości zasługującej na intelektualny wysiłek. Można – naturalnie – nazywać własną pracę w sposób zgodny z cudzą myślą programującą i organizującą badania z punktu widzenia oczekiwanych wyników, ale naiwne jest przekonanie, że cokolwiek innego, jak indywidualna ciekawość i pasja, przynosi wartościowe wyniki.

Za społecznie doniosłe uważa się utrwalanie i upowszechnianie wiedzy, zapominając, że faza poprzedzająca pojawienie się wyników jest dla samego badacza szczególnie eksploatująca i emocjonująca – zupełnie nieporównywalna z gotowością do mówienia o rzeczach ukończonych i już jasnych. Utrwalanie wiedzy indywidualnie pozyskanej jest dalszym ciągiem poznania w ten sposób, że stwarza okazję do kontroli i rewizji tego, co powstawało w samotności i silnym napięciu emocjonalnym. Upowszechnianie wiedzy ma znaczenie stymulujące poznanie w ten sposób, że stwarza okazję do ponawiania pytań o aktualność wiedzy zastanej i utrwalonej, ale samym tworzeniem nowej wiedzy nie jest ani na poziomie akademickim, ani popularnym.

Ze względu na zadeklarowany w tytule zakres treściowy niniejszego eseju na plan pierwszy wysuwają się uwarunkowania końcowej fazy procesu naukowego, czyli wynikające z równoczesnej koncentracji na przedmiocie poznania i na recepcji wiedzy, tj. na odbiorcy informacji naukowej. Mamy jednak świadomość faktu, że rola poznawcza polega przede wszystkim na relacji zachodzącej pomiędzy pewną rzeczywistością a analizującym ją podmiotem. Jeśli w tej fazie pojawia się wyobrażenie zasługi, to jakości samego badania nie służy – wzmacnianie poprzez mecenat takiej motywacji pożytku przynieść nie może. Wystarczającą nagrodą dla badacza w fazie poznawczej jest poczucie swobody intelektualnej, wolności w śmiałym kwestionowaniu tego, co dla innych ma powagę sądu opartego na autorytecie i tradycji, prawdy – zdawałoby się – niewzruszonej. Jest to nagroda za spore napięcie emocjonalne – pomiędzy entuzjazmem a dyskwalifikacją. Delikatność materii wyjaśnia wybór eseistycznej formy tam, gdzie z natury rzeczy w rachubę wchodzi relacja osobista i gdzie rygor *onus probandi* bezpośredniego zastosowania nie ma.

Postawa eseisty usprawiedliwia też stan, że nie wszystkie wypowiedzi historyków języka są jednakowo ważne z punktu widzenia przedmiotu tego eseju. Jest tak pomimo faktu, że aktualna „geografia” nauki o dziejach języka narodowego przedstawia się chyba lepiej niż kiedykolwiek, ponieważ we wszystkich właściwie ośrodkach naukowych funkcjonują badacze zasługujący na miano osobowości poznawczych. O ile na poziomie epistemologii szczegółowej (metodologii) obserwujemy dużą zgodność i tym samym poziom wymagań, o tyle na poziomie historiozoficznym naszą naukę charakteryzuje bogactwo i różnorodność. Ponieważ esej jest poświęcony wyłącznie generaliom z zakresu kształtowania społecznej wiedzy o dziejach języka narodowego, to zamierzona ogólność zmusza do powściągliwości w wymienianiu nazwisk badaczy i ich dzieł. W tej sytuacji wypada mi zapewnić, że znane mi są prace wszystkich czynnych historyków języka oraz pokolenia naszych nauczycieli. Swoją refleksję historiozoficzną wyprowadzam w szczególności ze znajomości prac autorów następujących: Zenona Klemensiewicza, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Stanisława Rosponda, Władysława Kuraszkiewicza, Witolda Taszyckiego, Teresy Skubalanki, Ireny Bajerowej, Antoniego Furdala,

Marii Kamińskiej. Z pokolenia własnych rówieśników szczególną wartość mają tu dzieła osób, które swego czasu zaprosiłem do współautorstwa *Rozpraw o historii języka polskiego* [Zielona Góra 2005] i to niezależnie od tego, czy oddały na czas swoje rozdziały, czy z różnych względów nie mogły tego zrobić: Mariana Bugajskiego, Aleksandry Cieślikowej, Marka Cybulskiego, Stanisława Dubisza, Krystyny Kleszczowej, Józefa Kościa, Zdzisławy Krażyńskiej, Bogusława Wyderki, Bogdana Walczaka, Danuty Ostaszewskiej. Wpływ na moją refleksję historiozoficzną wywarły także prace: Haliny Wiśniewskiej, Bogusława Dunaja, Krystyny Długosz-Kurczabowej, Wandy Decyk-Zięby, Elżbiety Umińskiej-Tytoń, Jerzego Tredera, Haliny Karaś i innych. Ze względu na udział w kształtowaniu społecznej wiedzy o dziejach polszczyzny pokolenia współczesnych Polaków szczególne znaczenie mają najczęstsze historycznojęzykowe lektury. W świetle zestawów lektur polonistycznych i tzw. sylabusów do historii języka polskiego jako przedmiotu akademickiej dydaktyki książki Bogdana Walczaka (*Zarys dziejów języka polskiego*) i Stanisława Dubisza (*Język – historia – kultura* i *Gramatyka historyczna*) należą – obok wiekopomnego dzieła Zenona Klemensiewicza – do lektur najpowszechniejszych. Z pewnym zakłopotaniem, ale w zgodzie z rzeczywistością, przychodzi mi dodanie do tej listy także własnego nazwiska (*Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne i Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*). Sumiennie zapoznałem się z syntetycznym dziełem Jana Mazura (*Geschichte der polnischen Sprache*). Dobrze są mi znane prace autorów młodszych, których książki lub rozprawy naukowe wydawnictwa powierzały mojej ocenie lub które chciały ode mnie usłyszeć opinie i porady. Choć spora liczba takich prac okazała się naukowymi i wydawniczymi sukcesami, to nazwiska autorów wymienię dopiero w którejsz z przyszłych publikacji.

Z powyższego zestawienia nazwisk wynika dowodnie, że wyrażona wcześniej pochlebna opinia o bardzo dobrej kondycji kadrowej naszej dyscypliny naukowej przesadna nie jest. Gdy więc stwierdza się, że polskie językoznawstwo współczesne daje dowód najwyższej troski o obecność obrazu dziejów języka polskiego w narodowej świadomości, to pozostaje ogólnie wskazać główne składniki tego obrazu; trafniej byłoby chyba powiedzieć: linie i kontury w szkicu tego obrazu.

* * *

Każdy proces poznawczy ma granice wyznaczone przez aparaturę pojęciową, którą rozporządza podmiot rozważający daną kwestię czy dylemat. Badacz zajmujący się zrozumieniem, objaśnieniem i opisaniem fenomenu, który uznaje za ważny i interesujący, nieuchronnie podlega temu uwarunkowaniu. Najważniejszym skutkiem jest tu sposób stawiania pytań o rzeczywistość, a w następstwie także kształt uzyskiwanych odpowiedzi i opisów objaśniających. Zachodzą jednak różnice w zakre-

sie odczuwania konsekwencji istnienia tych granic w odniesieniu do poszczególnych faz naukowego działania, tj. tworzenia wiedzy, jej utrwalania i upowszechniania. Rzecz w tym, że w fazie poznania względnie łatwo przychodzi badaczowi pytanie: „A może to nie tak?”, w fazie utrwalania ta wątpliwość ulega redukcji na rzecz kompletowania dowodów prawdziwości sądów, a w fazie upowszechniania tego rodzaju wątpliwość tak dalece klóciłaby się z oczekiwaniem odbiorcy, że badacz (autor, wykładowca) nie mógłby liczyć na akceptację.

Warto w tym miejscu przypomnieć tezę, że sądy i opinie naukowe są prawdziwe lub fałszywe na gruncie teorii, w której obrębie powstały. Poza daną teorią prawda lub fałsz są kategoriami oderwanymi. Teorie natomiast powstają jako wynik rozciągniętego w czasie funkcjonowania stylu naukowego myślenia w obrębie poznawczego kolektywu (= środowiska naukowego), który wytwarza się w następstwie sformułowania idei poznawczej lub hipotezy obejmującej zakresowo znaczne obszary naukowej dziedziny.

W obiegowym wyobrażeniu naukę myli się z wynalazczością, szczególnie taką, która dostarcza brzęczących monet, ale w istocie nauka jest czystą teorią, ponieważ jest operacją na pojęciach i lojalnym oddziaływaniem na stany świadomości poznawczej. Badacz skupiony na objaśnieniu fascynującego go fenomenu (faktu, zdarzenia lub zjawiska), starając się go udokumentować i opisać, nie ma obowiązku za każdym razem przywoływać pełnego zestawu przesłanek epistemologicznych. Byłoby zresztą odwróceniem naturalnego porządku, gdyby w tej fazie poznania następowało stanowcze i ścisłe pojęciowe przyporządkowanie konkretnego obiektu rozważań. Następstwem przesadnego rygorystycznego w postrzeganiu i opisie byłaby nie tylko wątpliwość w kwestii trafności sposobu stawiania zagadnienia, ale wręcz uzasadnione byłoby domniemanie, że przedstawiany z taką pewnością obiekt odkryciem nie jest, lecz należy do zespołu obiektów dobrze znanych i przedstawionych na gruncie udokumentowanej teorii. Trudno też byłoby oprzeć się wrażeniu, że do rzeczy uznawanej za nową lub na nowo opisywaną podchodzi rutynowo i „na przełaj”. W tej fazie badacz musi kierować się swoim ogólnym rozpoznaniem rzeczywistości, a szczególną staranność przywiązywać do procedur metodologicznych i analitycznych, uznawanych na gruncie epistemologii szczegółowej. Gdyby uczeni w poznawczej fazie swej aktywności charakteryzowali się taką pewnością sformułowań i kategorycznością, to szanse na objęcie naukowym postrzeganiem i opisem coraz to nowych obszarów byłyby marne – nauka stawałaby się swym zaprzeczeniem.

Trzeba, naturalnie, liczyć się z tym, że poznawczy entuzjazm ma niekiedy związek z pragnieniem naukowego sukcesu w świecie, gdzie nawet początkujących badaczy ocenia się na podstawie liczby publikacji lub punktów za publikacje. Przesadę w tym zakresie dawałoby się niwelować w procedurach recenzyjnych oraz innych oceniających, ale recenzowa-

nie musiałoby być sposobem kształcenia kadry naukowej, poznawczym dyskursem, udzielaniem wskazówek w celu udoskonalenia konkretnych dzieł. Tymczasem mamy do czynienia z pokraczną kodyfikacją etycznej postawy recenzenta, anonimowością i tajnością – jakby kształceniem nieobecnych lub uznawania za naukę wyłącznie epokowych odkryć. Co do zasady jednak jest tak, że skupieni na pojedynczym fenomenie, nie musimy lokować go w szerokiej perspektywie epistemologicznej. Wystarczy dyscyplina metodologiczna jako wyraz preferencji dla wybranego stylu myślowego oraz staranność, by formułowane wnioski lub uogólnienia były adekwatne do przesłanek, ponieważ myślenie i mówienie naukowe tym przede wszystkim różni się od potocznego, że sądy opierane są na dowodach (*onus probandi*). To dzięki temu mamy tak wielkie bogactwo idei i nurtów poznawczych, które pokazują bilanse dokonane z okazji jubileuszu Komitetu Językoznawstwa PAN.

Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w fazie upowszechniania wiedzy o dużych zespołach faktów, zdarzeń, zjawisk lub wręcz procesów. Tu celem naukowego działania nie jest zaspokojenie własnej ciekawości jakiegoś wycinka świata, lecz pomoc innym w rozumieniu rozległej materii lub jej objaśnienie. Celem jest więc ogarnięcie, usystematyzowanie i przedstawienie ogromnych korpusów informacji. Z natury więc istotą tej fazy postępowania naukowego jest przedstawienie rzeczy o najwyższym nawet stopniu komplikacji w sposób możliwie klarowny, tj. zrozumiały poprzez uporządkowanie, przypisanie właściwych rang poszczególnym faktom i zdarzeniom w procesie, a w końcu z konstrukcją indywidualnego obrazu procesu złożonego z uhierarchizowanych elementów. Ujmując rzecz inaczej: upowszechnianie wiedzy jest przedstawianiem rzeczy skomplikowanych i często trudnych do zrozumienia jako prostych i zrozumiałych. Dążenie do prostoty, klarowności i spójności prowadzi niekiedy do pomijania takich faktów i zdarzeń, które wydają się z obrazem niezgodne i stanowią dysonans – niekiedy zdarza się także działanie odwołujące się do reguły znanej z codzienności, a mówiącej, że „wyjątek potwierdza regułę”. Tymczasem wyjątki w nauce wskazują na to, że reguła (teoria) jest sformułowana zbyt restrykcyjnie i tym samym zbyt wąsko. Takie działanie ma wymiar społeczny, ponieważ ma na względzie nie tylko dydaktyczny pożytek znacznej liczby ludzi, lecz także wpływa na recepcyjną trwałość informacji zawartych w wielu publikacjach komunikujących o pojedynczych fenomenach.

Istotne jest tu uwzględnienie okoliczności z zakresu mechanizmów rządzących pojawianiem się, funkcjonowaniem i obumieraniem idei poznawczych – ich życia jawnego oraz dyskretnego. Dla niniejszego eseju najważniejsze jest to, że choć nowe idee dla „przebicia się” i wyrazistości są z reguły formułowane jako zaprzeczenie, sprzeciw i dyskwalifikacja idei zastanych, to rodzą się zawsze w obrębie idei-poprzedniczek i to zazwyczaj wcale nie w schyłkowej ich fazie (czyli finalizowania celów i programów), lecz w fazie rozkwitu. Są zawsze dziełem jednostek i mają swą postać wyjściową (nieskomplikowaną) oraz rozwiniętą (samokomplikującą się).

O ile więc monografia jest przeznaczona dla odbiorców wtajemniczonych, o tyle dobrze napisana synteza musi być zrozumiała dla wszystkich umiejących czytać, choć – co oczywiste – różny stopień przygotowania do jej lektury powoduje dostrzeganie odmiennych sensów zamkniętych w poszczególnych sformułowaniach. Aby synteza opisów rzeczy szczegółowych i ich zespołów była możliwa, konieczne są uogólnienia wyższego rzędu, które nazywam pojęciami sterującymi. Treść poprzedniego akapitu wskazuje, że owe pojęcia sterujące mają dużą trwałość, choć ich produktywność jest pochodną stanu funkcjonowania szczegółowych idei poznawczych, które wywołały potrzebę ich powołania. Pojęcia sterujące wpływają na uogólniające interpretacje – trwają i dochodzą do głosu także wówczas, gdy nie ułatwiają uogólnień wynikających z nowych stanów świadomości w kwestiach stanowiących przedmiot monografii. Można w tym widzieć szczególny przejaw konserwatyzmu, ale też wyraz trudności w znajdowaniu nowych i potrzebnych pojęć sterujących o odpowiedniej skali intencjonalności i uogólnienia.

* * *

Rok 1945 jest cezurą w dziejach państwa i narodu, jest także cezurą w sposobie zorganizowania i mecenatu nad nauką i kulturą narodową w ogóle. Ale wątpliwe, czy można tę datę uznać za szczególnie ważną cezurę w funkcjonowaniu idei poznawczych w językoznawstwie, także w polonistycznym językoznawstwie diachronicznym. Moim zdaniem, zarówno o naszym narodowym języku, jak i o naukowej o nim refleksji możemy powiedzieć, że cechuje je wyjątkowa konsekwencja w trwaniu (język) i rozwoju (refleksja nad językiem i jego używaniem). Metaforycznie można powiedzieć, że język polski i nauka, której jest przedmiotem, są „niepodległe i suwerenne” od czasu swych późnooświeceniowych początków. Można bez ryzyka stwierdzić, że chociaż dzieje samego języka cechuje duża zmienność w czasie w zakresie składu wspólnot komunikatywnych języka ogólnego i wspólnot kształtujących się na podstawie geograficznej, socjalnej, gospodarczej, politycznej i estetyczno-stylistycznej, to jego zdolność zaspokajania potrzeb nazywania, komunikowania i wyrażania treści i emocji jest niezmienna, permanentnie doskonała.

Powyższy aksjomat jest zaprzeczeniem odnoszenia pojęcia rozwoju do żywego środka komunikatywnego wspólnoty narodowej. Inaczej jest z naukową refleksją nad językiem narodowym. W odniesieniu do nauki o rozwoju mówić można tak jak o zmienności tego rozwoju, czyli meandrach, zwrotach, przemianach, tendencjach i modach składających się na rozwój znaczoney wybitnymi dziełami. Do trwania języka specjalny mecenat potrzebny nie jest, ponieważ wystarczy mu istnienie wspólnoty ludzi uważającej się za naród i stojących wobec potrzeby porozumiewania się z rodziną, pobratymcami i współplemieńcami – historia języka i narodu polskiego dowiodły, że Polacy w poczuciu zagrożenia nie tylko

nie wyrzekli się etnicznej i emocjonalnej więzi wspólnotowej, ale wręcz umocnili i utwierdzili swą samoświadomość i tożsamość.

Inaczej jest ze wspólnotą uczonych, którzy niezmienni są w swym zaciekawieniu pewnym wycinkiem świata, ważnym z ogólnego i szczególnego (narodowego) punktu widzenia, ale na efektywność ich poznawczych zabiegów mecenat wpływ wywiera, bo entuzjazm i ciekawość wystarczają do pozytywnej motywacji, ale status materialny dziedziny wiedzy odbija się na ilości i jakości poznawczych zabiegów na wszystkich ich poziomach. Trzeba zresztą jednoznacznie stwierdzić, że sposób intelektualnego formowania kolejnych pokoleń polskich językoznawców chronił poznawczy kolektyw przed przesadnym wpływem zmiennych koniunktur politycznych i ideologicznych. Wiodło się językoznawcom lepiej lub gorzej, ale rozumienie przedmiotu swych zainteresowań polscy językoznawcy wyprowadzali z dziedziczonego formatu intelektualnego i afirmacyjnego stosunku do wspólnoty narodowej.

A jednak pojęcie rozwoju języka, zrodzone na gruncie poznawczego pozytywizmu i w szczególnych warunkach rozbiorowego bytu, zachowało swą ważność także po roku 1945. Choć czasy wojenne boleśnie doświadczyły wielu uczonych, którzy swój format intelektualny osiągnęli w okresie międzywojennym, to wiadomo, że nawet czas największego zagrożenia spędzili na uporczywej i ofiarnej pracy. Tadeusz Lehr-Spławiński swój wykład dziejów języka (*Język polski – pochodzenie, powstanie, rozwój*) opracował w czasie okupacji, Zenon Klemensiewicz pierwotną postać swojemu wykładowi (ostatecznie znanemu z wielu wydań jako *Historia języka polskiego*) opracował dla kursu przeprowadzonego w roku 1939, również Władysław Kuraszkiewicz nie zaprzestawał refleksji i myślenia w warunkach obozowych. Także inni profesorowie, którzy po zakończeniu wojny na nowo organizowali naukę i kształcenie, kontynuowali prace zaczęte wcześniej. Dziedziczenie i kontynuacja takiego pojęcia sterującego narracją dziejopisarską, które łączyło w sobie tradycję wyniesioną ze studiów nad formą językową oraz narodowy dydaktyzm, było naturalne bezpośrednio po wojnie, a i dziś jeszcze wielu badaczom wydaje się użyteczne. Krytyka używania pojęcia **rozwój języka** jest kłopotliwa, ponieważ zawiera ono w sobie intencję uznawaną zgodnie za jednoznacznie pozytywną.

Narracjami dziejopisarskimi dzieł T. Lehra-Spławińskiego i Z. Klemensiewicza kieruje pojęcie rozwoju, choć odmiennie rozłożone są akcenty, a obydwaj uczeni byli czystej wody państwowcami. Tadeusz Lehr-Spławiński eksponował państwo jako czynnik wspólnototwórczy i zapewniający trwałość etnosu, Zenon Klemensiewicz skrzętnie korzystał z okazji eksponowania wkładu osób, grup ludzkich i instytucji. Pojęcie rozwoju charakteryzowało także prace innych uczonych, niekiedy łączone było z pojęciem obrony i obrońców – tak u Stanisława Rosponda, Witolda Taszyckiego, Władysława Kuraszkiewicza. Można odnieść wrażenie, że takie pojęcia są charakterystyczne dla tych polskich dziejopisów językoznawców, których łączyła generacyjna wspólność urodzenia

przed odzyskaniem niepodległości w roku 1918, a uzyskanie dojrzałości na krótko przed jej nadejściem lub w latach następnych. Można jednak niekiedy mieć wątpliwość, czy nie jest przesadne nazywanie rozwojem każdego trwania, a obroną lub obrońcą każdego pisania lub mówienia po polsku w czasie, gdy pisano przeważnie po łacinie. Nie tu miejsce na wskazywanie przykładów nadinterpretacji w tym zakresie, ale pewną ich liczbę byłoby łatwo podać. Wymienione pojęcia sterujące często pojawiały się w tytułach prac, podobnie jak wyrazy: *zabytek*, *monument*, *pomnik*, *starodawny*, *starożytny* w okresie filologiczno-dokumentacyjnym nauki o dziejach polszczyzny. Nie da się zaprzeczyć, że także wyrazy *rozwój* i *obrona* mają sugestywną wymowę interpretacyjną. Pewną odrębność można przypisać Stanisławowi Urbańczykowi, który w wielu swych pracach eksponował pojęcie zasługi w rozwoju w miejsce obrony. Wiąże się to z ekspozycją języka mistrzów słowa oraz wybitnych dzieł. W miejsce pasywnego w swej wymowie pojęcia obrony dawał motywujące pozytywnie pojęcia wzoru i autorytetu.

Szczególnie ważnym procesem, który dokonał się synchronicznie w związku z wejściem dyskusji o genezie polskiego języka literackiego w fazę największej intensywności, było pojęciowe wyodrębnienie **odmiany języka** (klasyfikacje Z. Klemensiewicza i S. Urbańczyka), co sprzyjało uwolnieniu się od dylematu Hermanna Paula (*Prinzipien der Sprachgeschichte*) i pozwalało zajmować się nie tylko konkretnymi tekstowymi świadectwami przeszłości. Jak sądzę, właśnie to doprowadziło Z. Klemensiewicza i innych jemu współczesnych badaczy do koncentracji na języku „zbiorowiskowym”, od czego było już niedaleko do pojęcia normy językowej jako probierza ponadindywidualnej i ponadlokalnej formy istnienia języka, stopnia uzgodnienia jego postaci jako kodu w komunikatywnej wspólnoty.

Gdy już syntezę całościową i częściową tego pokolenia badaczy były gotowe lub bliskie ukończenia, naukową samodzielność uzyskała kolejna generacja, wykształcona już po drugiej wojnie. Pokolenie uczniów i następców profesorów, którzy przez okres wojny przenieśli pryncypia językoznawstwa polonistycznego i sławistycznego, nie tylko z pojęcia rozwoju nie zrezygnowało, ale wyeksponowało i doprecyzowało różne jego aspekty, wprowadzając dodatkowe pojęcia gatunkujące i wskazując poszczególne obszary rozwoju języka narodowego. Mam w szczególności na myśli postawy badawcze Ireny Bajerowej, Teresy Skubalanki i Antoniego Furdala. Pierwsza z wymienionych skoncentrowała swoją uwagę na języku ogólnym i kształtowaniu się normy językowej jako jego wyróżnika i warunku istnienia. Na tym pojęciowym podłożu powstały jej fundamentalne syntezę częściową, opisujące język XVIII i XIX wieku oraz obraz języka XVII wieku, autorstwa grupy jej uczniów z Uniwersytetu Śląskiego. Teresa Skubalanka szczególną uwagę poświęciła zagadnieniom stylu, stworzyła pojęcie gramatyki stylistycznej i przedstawiła gruntowne jej ujęcie. Z tym pojęciem powiązane są liczne prace, wśród których narra-

cyjną atrakcyjnością wyróżniają się prace Haliny Wiśniewskiej. Antoni Furdal z kolei, wyszedłszy od językoznawstwa porównawczego słowiańskiego, poprzez studia nad geograficznym i socjalnym zróżnicowaniem języka, doszedł do postawienia w centrum zainteresowań historii języka odmian językowych i genologii lingwistycznej.

O ile językoznawstwo funkcjonalne znalazło bardzo dobrą eksplikację w dorobku trojga wymienionych badaczy oraz innych z tego pokolenia, o tyle pewne zamieszanie wywołała atrakcyjność doktryny strukturalistycznej. To pokolenie z zasady łączyło zainteresowania diachronią z badaniami nad polszczyzną współczesną. Choć więc strukturalizm w swej istocie odwołuje się do pojęcia synchronii faktów i zdarzeń oraz systemu językowego, a tym samym preferuje zagadnienia związane z językiem współczesnym, to wywarł wyraźny wpływ na myślenie o językowej diachronii i procesualności zjawisk kulturowych. Sądzę jednak, że aparat pojęciowy związany z doktryną strukturalną przeniesiony na inne obszary niż fonologia i morfologia syntaktyczna (fleksja) w odniesieniu do historii języka ma charakter nieco powierzchowny i chyba także zwodniczy. Wydaje mi się, że wartość prac wymienionych autorów, innych niż poświęcone fonologii, morfonologii i morfologii (zarówno fleksji, jak i słowotwórstwa), w odniesieniu do problematyki historycznojęzykowej zachowuje wartość także bez strukturalistycznego sztafażu terminologicznego. Być może ryzykowna, ale warta sformułowania jest opinia, że chęć utrzymania się w ryzach myślenia strukturalistycznego skutkowałą ograniczeniami lub prowadziła na nie najszcześniejsze szlaki. W zakresie objętym studiami nad dziejami odmian językowych wyprowadzanie definicji odmian z płaszczyzny systemowej, a z pomniejszeniem rangi pojęcia funkcji, zmniejsza nadzieję na syntezę wiedzy pokazującej procesualność zmian.

Pokolenie kolejne, które już od dłuższego czasu jest intelektualnie i twórczo samodzielne, zapewnia rozwój idei poznawczej, dla której punktem wyjścia stały się pojęcia sterujące omówione wyżej. We wstępnej części eseju wymieniałem wiele nazwisk autorów dobrze rozpoznawalnych, a przecież można tę listę powiększyć. Nie chcę tutaj omawiać szczegółowo pojęć sterujących obecnych w pracach badaczy z pokolenia, do którego sam należę, ponieważ łatwo o złe skutki nazbyt indywidualnego schematyzowania prac twórczości będącej w toku rozwojowym i – tym samym – wypowiedzi nietrafnych i krzywdzących. Wydaje mi się jednak, że dzięki istnieniu już powstałych syntez, wobec trwających od wielu dziesięcioleci nieskrępowanych warunków funkcjonowania języka narodowego, który jako jedyne dobro kultury jest trzykrotnie wymieniony w *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, potrzeba nowej syntezy, opartej na nowych pojęciach sterujących, nie jest odczuwana zbyt silnie. Celowe natomiast byłoby uzgodnienie sposobu organizowania wyników prowadzonych prac poświęcanych swobodnie dobieranej problematyce w uporządkowany proces poznawczy.

Sam preferuję przypisywanie poszczególnych opisów do poszczególnych faz funkcjonowania narodowej wspólnoty komunikatywnej i jej wspólnot podrzędnych. W takim ujęciu język narodowy jest postrzegany jako towarzysz i uczestnik życia zbiorowego, a nie byt sam w sobie. Wydaje mi się, że – niezależnie od szczególnych zainteresowań każdego z aktywnych badaczy – wyniki prac można dobrze zbierać i układać jako językowe świadectwa różnych czasów i warunków. Ponieważ jednak także preferowane przeze mnie pojęcia: wspólnota komunikatywna, współpraca nad językami wspólnot jako wariantami środka komunikatywnego etniczno-państwowego, instytucje i środki techniczne współpracy nad językiem, zachowanie językowe, wzór zachowania językowego, autorytet w używaniu języka (i pojęcia pochodne) są po części definiowane przeze mnie, ale na ogół swój rodowód mają w pojęciach wytworzonych wcześniej, to z respektem traktuję poznawczą wolność rówieśników. Nie zdarzyło mi się więc świadome umniejszanie znaczenia pojęć preferowanych przez innych badaczy. Już u początku własnej drogi badawczej podjąłem decyzję, że będę się interesował wszystkimi obszarami lingwistyki, ale aktywność publikacyjną ograniczę do zagadnień historii języka polskiego. Pozostaje mi nadzieja, że w tym eseju udało mi się wyeksponować szacunek dla wolności badaczy w doborze problematyki w poznawczej fazie procesu naukowego, dyscyplinę pisarską w utrwalaniu wytworzonej wiedzy i upatrywanie piękna w upowszechniającym spajaniu bogactwa informacji w przejrzystą narrację dziejopisarską. Także z tego punktu widzenia historia języka polskiego jako nauka po 1945 roku miała się i ma się na tyle dobrze, żeby bez obaw myśleć o jej przyszłości.

A historian of language in three roles. A historiosophical essay concerning notions governing the historiographical narrative in Polish linguistics after 1945

Summary

In the three-phase academic process, the narrative perspective changes along with a change in the relation between the subject of cognition and the object of observation and analyses. Hence, the researcher-author's self-awareness is extremely important. When shaping the social knowledge about the history of the Polish language, it is necessary to present the richness of information such that facts, events and processes receive an internal order and that difficult matters seem clear and orderly. In its essayistic form, this paper presents a development-related consequence of the successive generations of researchers of the history of the Polish language by exposing a sharp line of deriving the notions which govern the documentation from inherited notions.

Trans. Monika Czarnecka

Piotr Wierzchoń

(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań)

Z PROBLEMÓW LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ

Wstęp

W roku 2008 ukazała się monografia *Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych* [Wierzchoń 2008]. W pracy tej omówiono mankamenty programów lingwochronologizacyjnych T. Smółkowej [1976], D. Tekiel [1988], T. Smółkowej [1998], H. Jadackiej [2001] i in., w których stawiano hipotezy chronologizacyjne, dotyczące okresu powstania danych derywatów, np.:

- a) po roku 1945 – *małomięsisty* [Tekiel 1988, 138];
- b) po roku 1985 – *biblioterapia* [Waszakowa 2005, 232];
- c) po roku 1989 – *porządnieć* [Jadacka 2001, 138; prawdopodobnie za Smółkową 1999, 59];

wszystkie trzy derywaty notują teksty przedwojenne do roku 1939.

W związku z analizą mankamentów programów lingwochronologizacyjnych, np. Tekiel 1988, Waszakowa 2005, Jadacka 2001, Smółkowa 1998 itd., w roku 2008 przedstawiono program badawczy, zorientowany głównie na:

- a) ekscerpcję tekstów drukowanych z XX w., archiwizowanych od roku 2002 w ogólnopolskim systemie *dLibra* (**decyzja**: wybór bazy materiałowej);
- b) chronologizację wyekscerpowanych jednostek języka, tj. przyporządkowanie im daty z dokładnością co najmniej roczną, np. 1928, 1929, 1930 itd. (**decyzja**: wybór dokładności chronologizacyjnej dla okresu nowopolskiego);
- c) ustalenie parametrów, w których opisuje się wyniki ekscerpcji (**decyzja**: wybór parametrów opisu jednostki), tj. parametrów:
 - jednostki języka (np. wyrazu, morfemu, frazemu czy w nowszej terminologii po roku 2009 – W. Chlebdy: reproduktu itp.),
 - czasu (np. rok, miesiąc, dzień),
 - lokalizacji geograficznej (np. miasto, kraj, kontynent),
 - lokalizacji tekstowej (np. numer strony w dokumencie);

- d) redatację jednostek, dla których wysunięto mylne względem założonej granicy datacji, np. roku 1945, hipotezy chronologiczne – w celu ilustracji podano 5 razy 100 redatacji z pięciu modeli współczesnej polszczyzny (**decyzja**: wybór jednostek do redatacji);
- e) fotodokumentacyjną ilustrację wyekscerpowanych jednostek, tj. ilustrację, na którą składa się ekscerpowana jednostka, np. derywat, wraz z okalającym ją relewantnym informacyjnie kontekstem leksykograficznym; w terminologii E. Rudnickiej – *egzemplum*; por. Rudnicka 2010 (**decyzja**: wybór metody prezentacji ekscerptów).

W roku 2011 ukazała się recenzja pracy Wierzchoń 2008 autorstwa I. Bobrowskiego, w której zostały sformułowane pewne zarzuty. Dotyczą one przede wszystkim:

- braku komplikacji programu Wierzchoń 2008;
- przypadkowości uzyskanego w tym programie wyniku chronologicznego;
- nieprzedstawienia rozmiaru badań redatacyjnych prowadzących do sformułowania programu badawczego;
- przyjmowania w pracy niejawnych założeń leksykologicznych;
- techniczności badań (*vs.* metodologiczności);
- małej mocy poznawczej odkryć chronologicznych;
- poprzestania na prezentacji tzw. zaprzeczającego skanu;
- „udziwniania sprawy dość oczywistej” w postaci tworzenia **gramatyki chronologicznej**.

Do tych zarzutów odnosimy się szczegółowo w innej publikacji [„Poradnik Językowy” – w druku], w tym miejscu przytaczamy je dlatego, że stanowią one dobrą okazję do sformułowania **uzupełnień** i **wyjaśnień** dotyczących programu badawczego Wierzchoń 2008.

PODSTAWOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE LINGWOCHRONOLOGIZACJI POLSKIEJ PO ROKU 1969

A. Modele leksykalno-derywacyjne

Od lat 60. XX w. kontynuowana jest w Polsce tradycja budowy wielkich modeli leksykalno-derywacyjnych. Na modele te składają się m.in. opracowania: Satkiewicz 1969, Smółkowa 1976, Smółkowa, Tekiel 1977, Smółkowa 2001, Jadacka 2001, Waszakowa 2005, Kwapien 2010.

Rozmiar tych modeli oscyluje w granicach kilku tysięcy jednostek (3000–5000). Ponieważ w językoznawstwie XX w. nie istnieją modele tego typu (leksykalno-derywacyjne), które przewyższałyby swoim rozmiarem

wspomniane wyżej modele, tzn. żadna baza empiryczna tak analizowana i tak opisywana nie przekroczyła np. 10 000 jednostek, można uznać, że nazwa *wielki model* będzie tu adekwatna. Inne modele podobnego typu i rozmiaru (kilka tysięcy przebadanych jednostek), tj. zmierzające do uzyskania analiz leksykalno-derywacyjnych, to np. Kleszczowa 2003, Rejter 2006 itp. Z kolei model diachroniczno-leksykologiczny Buttler 1978 obejmuje ok. 1200 jednostek. Średnie modele leksykalno-derywacyjne obejmują, można przyjąć, do tysiąca przebadanych jednostek; por. np. ok. 900 jednostek w: Kurdyła 2011.

Celem twórców większości wymienionych modeli jest opis ewolucji systemu leksykalno-derywacyjnego XX w. (w wypadku E. Kwapien – XIX w.), a zwłaszcza 2. poł. XX w. Pytania, które sobie zadają, to przede wszystkim pytania o produktywność danych wykładników morfologicznych, np. *-izm*, *-owicz*, *-ość*, *super-*, *poza-* itd., produktywność technik derywacyjnych, zmiany produktywności, np. po roku 1945, i przyczyny tych zmian, np. o podłożu politycznym, gospodarczym, społecznym, kulturalnym itp.

Produktywność wykładników morfologicznych ujmuje się zazwyczaj w tzw. strefy aktywności, np.:

- IV strefy – Jadacka 2001: 43, 77;
- IV strefy – Waszakowa 2005: 95; VIII stref – Waszakowa 2005: 122;
- IV strefy – Kwapien 2010: 143 (E. Kwapien nazywa te strefy *grupami*).

Tak więc na liczbę elementów danej strefy (od I do VI–VIII) wpływa liczba derywatów, w których wyodrębnia się w analizie derywacyjnej dany wykładnik. Z kolei liczba derywatów, dla których oblicza się ten współczynnik, prowadzący do oceny danej produktywności formantów, wynika z rozstrzygnięcia chronologizacji danego derywatu, tj. w wypadku dyskutowanych modeli [np. Smółkowa 1976, Jadacka 2001 i in.] – z ustalenia daty jego powstania, np. po roku 1945. Innymi słowy: hipotezy dotyczące powstania neonimu (tj. jednostki uznanej za nową) wpływają na obraz (model) analizowanego okresu.

Wszystkie powyższe modele opisują w zamierzeniu słownictwo nowe, tzn. słownictwo (głównie derywaty, np. *-izm*, *-owicz*, *anty-* itd.) powstałe po danej granicy datacji, w wypadku modeli Satkiewicz 1969, Smółkowa 1976, Jadacka 2001 – po roku 1945. Wybór takiej metodologii badań podyktowany jest założeniem, że nowe słowa, które powstają w języku w danym okresie, najlepiej ilustrują tendencje ewolucyjne badanego systemu leksykalnego. Tendencje te z kolei wyrażane są w liczbie derywatów powstałych zgodnie z danymi sposobami (technikami) derywacji:

- a) afiksalnym, np. *anty europejski*, *sprofilować* itp. [por. Jadacka 2001];
- b) bezafiksalnym, np. *wymach*, *ześlizg* itp. [por. Jadacka 2001].

Powyższe 4 derywaty to jednostki powstałe przed rokiem 1939, a nie w okresie 1945–2000. W wypadku badań afiksalnych sprawdza się zbiory wyrazów, które uznaje się za powstałe po danej granicy datacji, w celu analizy morfologicznej dla wyodrębnienia afiksów, np. *-izm*, *-owicz*, *-ość* itd. W drugim wypadku bada się derywaty ze względu na technikę derywacji, w której powstały, tj. rozstrzyga się o ich typie derywacyjnym (derywacja paradygmatyczna, kompozycja itp.).

Wszystkie wielkie (liczące 3000–5000 jednostek) modele leksykalno-derywacyjne przyjmują poziom eksplikacji leksykologicznej typu strukturalno-znaczeniowego, np. *pozaparlamentarny* ‘poza parlamentem’ [Jadacka 2001, 105], która to struktura oznaczona jest symbolicznie w Jadacka 2001 znakiem /, np. *poza/parlamentarny*, lub typu uproszczonej, hiperonimicznej eksplikacji, np. *przeorganizować* ‘zmienić coś’ [Jadacka 2001, 68].

Nie powstał dotąd wielki model leksykalno-derywacyjny, w którym dla zamierzenia polegającego na analizie np. derywacyjnej ok. 4000 jednostek, w celu opisu ewolucji systemu derywacyjnego polszczyzny, przyjmowano by stopień szczegółowości eksplikacji semantycznej w rodzaju NSM (*Natural Semantic Metalanguage*) czy T, DT, R (*temat, dictum tematyczne, remat*) itp., czyli o stopniu szczegółowości np. glos semantycznych A. Bogusławskiego i M. Danielewiczowej czy A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka [Bogusławski, Danielewiczowa 2005; Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993] itd. Żadna polska teoria leksykologiczna nie zbliżyła się liczbą wyróżnionych parametrów (semantycznych, pragmatycznych itd.) opisu jednostek poddawanych analizie do ujęcia Bogusławskiego i wsp. A zatem nie istnieje na gruncie światowej literatury przedmiotu (literatury z komponentem lingwochronologicznym typu Jadacka, Waszakowa, Smółkowa, Kwapien itp.) połączenie szczegółowości eksplikacyjnej typu warszawsko-toruńskiego (warszawsko-toruńsko-śląskiego) z rozmiarem modelu derywacyjnego typu Jadacka 2001 czy Waszakowa 2005 (a te głównie poddawano krytyce w Wierzchoń 2008).

Weźmy jako przykład reprezentację semantyczną czasownika aktywności mentalnej *rozważać*:

[ktoś] *rozważa*, czy [p]

[temat:] ktoś,

[*dictum* tematyczne:] kto jest taki, że:

- (i) wie (o sobie), że p lub $\sim p$,
- (ii) nie wie (o tym, że p lub $\sim p$), czy p, czy $\sim p$,
- (iii) ze względu na to, że chce, żeby q, chce wiedzieć, co zrobić,

[remat:] myśli nad tym, czy $p \rightarrow q$, czy $\sim p \rightarrow q$, żeby spowodować, że z tym, co jest gotów powiedzieć o tym, że p lub $\sim p$, stało się coś takiego, że będzie gotów powiedzieć, że wie, co zrobić, żeby q [Nowak 2011, 46–47].

Powstaje pytanie: czy jakikolwiek wielki model leksykalno-derywacyjny uwzględniał dla każdej badanej jednostki tego typu eksplikacje semantyczne? Nie, takie reprezentacje nie pojawiły się w liczbie ok. 4000 w żadnym dotychczasowym polskim modelu dotyczącym słownictwa XX w. Wymóg wprowadzenia tego typu reprezentacji semantycznych (T, DT, R) dla badanych derywatów nie pozwala na praktyczną realizację modeli typu Jadacka 2001, Waszakowa 2005, Smółkowa 2001, Kwapien 2010 itp. Sens tego zjawiska (tej zależności) oddają słowa K. Kleszczowej:

Żłudne jest mniemanie, jakoby cząstkowe, niejednokrotnie bardzo interesujące, historie poszczególnych leksemów dały ostatecznie obraz ewolucji systemu słowotwórczego. Nie można zbudować takiego wizerunku bez przyjęcia pewnych uproszczeń i niedomówień [Kleszczowa 2003, 13].

Nie powstał dotąd także wielki model leksykalno-derywacyjny dla całego XX w. (1901–2000). Brak ten nie wynika z trudności derywacyjno-analitycznych, gdyż te przezwyciężono chociażby w praktyce konstrukcji pięciu tomów słownika gniazdowego, tak w zakresie podziału binarnego, jak i w zakresie gniazdowania, lecz z braku materiału empirycznego dla 1. poł. XX w. w postaci listy derywatów użytych w tekście z tego okresu. Całość tej sytuacji, tj. sytuacji nieopracowania modelu ani dla 1. poł. XX w., ani dla całego XX w., wynika z tego, że badania ekscerpcyjne tego typu, tj. **badania lingwochronologiczne, zmierzające do optymalnego (realnego, wykonalnego) ustalenia kilkutyśięcnej** (minimum 3000–5000 jednostek) **bazy empirycznej derywatu polskiego XX w.**, są czasochłonne [Smółkowa 2001, 24], trudne [Smółkowa 1992, 174], wyjątkowo czasochłonne [Smółkowa 1994, 14], rzadko podejmowane [Smółkowa 1994, 14], żmudne [Jadacka 2001, 135], wymagają cierpliwości i dużego nakładu pracy [Waszakowa 2012, 685], są przykładem mrówczej pracy [Wawrzyńczyk 2011, 9] itp.

Badania chronologiczne polszczyzny XX w. są tak trudne, że nawet wieloosobowy zespół autorów planowanego *Wielkiego słownika języka polskiego* zmuszony był odstąpić od podejmowania tej żmudnej (i wymagającej opracowania teorii z zakresu językoznawstwa stosowanego) pracy teoretyczno-aplikacyjnej, o czym informuje się w uzasadnieniu:

Pole Chronologizacja ma nieco mylącą nazwę, gdyż na razie ukazuje się w nim (zob. rys. 6) tylko lista słowników, w jakich dane hasło zostało odnotowane. **Planowano początkowo zamieszczenie ściślejszych danych o chronologizacji, jednak ze względu na ogrom zadań badawczych, koniecznych do realizacji tego planu, zrezygnowano z tego** [podkr. – P. W.] [Żmigrodzki 2010, 159].

Ponieważ badania te są **czasochłonne** oraz **żmudne, kosztowne** i przewidziane do **wieloosobowej** (por. liczebność i skład zespołu S. Dubisza do opracowania leksykonu XIX w.) oraz **wieloletniej** realizacji, podejmowane były dotąd systematycznie **przez jednego badacza** – Jana Wawrzyńczyka. Używając stwierdzenia „przez jednego badacza”, rozumie się w tym miejscu, po pierwsze, fakt systematycznej, niedorażnej (jak np. w wypadku cennych prac A. Zagrodnikowej, Z. Kropiwnickiej, J. Petru-

sówny czy K. Dąbrowskiej) pracy ekscerpcyjnej, po drugie, przekonujący wynik kwantytatywny (np. w postaci kilku tysięcy przedwojennych jednostek leksykalnych). O niezbędnej dla poznania systemu polszczyzny XX w. roli ekscerpcji Wawrzyńczyka piszą m.in. badaczki systemu 2. poł. XX w., tj. H. Jadacka i K. Waszakowa.

H. Jadacka stwierdza [podkr. – P. W.]:

Ogromne nadzieje należy w związku z tym wiązać z badaniami i inicjatywami wydawniczymi Jana Wawrzyńczyka, który pracuje nad *Słownikiem bibliograficznym języka polskiego* (...). Na tę pracę **lingwiści czekają z niecierpliwością** tym większą, że Autor dał już przekonujące próby takich datacji w wielu publikacjach [Jadacka 2001, 20].

K. Waszakowa uznaje:

W tym miejscu jeszcze raz pragnę wspomnieć o **niewątpliwych zasługach Jana Wawrzyńczyka dla polskiej leksykografii XX wieku**. Zgromadzone przez autora dane w sposób przekonujący świadczą o intensywnym rozwoju polskiej leksyki i słowotwórstwa w okresie II Rzeczypospolitej (...) [Waszakowa 2005, 42].

Obie te badaczki jako jedne z nielicznych dostrzegają rolę ekscerpcji chronologizacyjnych Jana Wawrzyńczyka, przy czym trzeba podkreślić, że obserwacja materiału 1. poł. XX w. w ogóle umożliwia – poprzez stosowanie tzw. bazy dyferencjalnej (od zbioru wszystkich słów XX w. odejmujemy słowa zarejestrowane do roku 1939) – rozpoczęcie dyskusji o systemie polszczyzny 2. poł. XX w.

Tak więc problem z opracowaniem modelu leksykalno-derywacyjnego okresu np. 1901–2000 nie polega na trudnościach derywatologicznych, ponieważ polska szkoła derywatologiczna – np. warszawska [por. określenie w: Szczyszek 2006], śląska (M. Honowska, zespół K. Kleszczowej), krakowska (zespół M. Skarżyńskiego), wypracowała niezawodne i wiarygodne metody badań słowotwórczych (synchronicznych – diachronicznych, binarnych – gniazdowych itd.). Metody te zostały przetestowane w licznych opracowaniach: zarówno w zakresie modeli diachroniczno-morfologicznych, jak i modeli leksykograficznych (por. np. *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* pod red. H. Jadackiej i M. Skarżyńskiego oraz ich zespołów).

Po drugie, polska szkoła onomazjologiczna wypracowała metody opisu semantycznego leksykonu ze względu na kategorię nazw i ich ewolucję diachroniczną [Smółkowa 1976; Smółkowa, Tekiel 1977; Grzegorzycykowa, Puzynina 1979; Kleszczowa 1998].

Po trzecie, istnieje dorobek polskiej szkoły eksplikacyjnej, reprezentowany głównie przez badaczy skupionych wokół myśli A. Bogusławskiego i A. Wierzbickiej.

Po czwarte, polska szkoła ekscerptologiczna, reprezentowana m.in. przez takich badaczy, jak T. Smółkowa, D. Tekiel, J. Wawrzyńczyk, A. Zagrodnikowa, D. Wesołowska, K. Waszakowa, M. Szczyszek i in., również osiągnęła szczyt rozwoju w paradygmacie manualnym. Nie można już doskonalić intensywności manualnej ekscerpcji tekstu. W roku 2008

pojawiły się wobec tego pytania, z którymi zmierzył się piszący te słowa: czy warto, oplaca się itp. dopracować, ulepszyć, poprawić ekscerptologię polską, tj. czy warto poszukiwać nowych dróg w celu wyodrębnienia leksykograficznego materiału 1. poł. XX w.?

Co stanowi największy problem, utrudniający realną pracę nad modelem polszczyzny XX w. lub istotne, znaczące poprawienie modeli 2. poł. XX w.? Realną, to znaczy taką, która by doprowadziła do faktycznego powstania modelu typu np. Jadacka 2001? **Tą trudnością jest brak materiału empirycznego 1. poł. XX w.** Celem głównym na tym etapie rozwoju myśli językoznawczej: derywatologicznej, semantycznej, eksplikacyjnej, chronologizacyjnej, ekscerpcyjnej, jest rozpoznanie, gdzie leży punkt ciężkości, tj. który komponent składający się na trudność opracowania takiego modelu ekscerpcyjno-chronologizacyjnego od kilkudziesięciu lat uniemożliwia stworzenie opisu polszczyzny XX w. w aspekcie leksykalno-derywacyjnym.

B. Dezyderaty lingwochronograficzne. Konieczność ekscerpcji

Dostrzeżenie głównej lub jedynej przeszkody w opracowaniu modelu XX w. nie jest oryginalne, ponieważ w literaturze przedmiotu wielokrotnie postulowano konieczność podjęcia ekscerpcji tekstów 1. poł. XX w. (lub nawet tekstów w ogóle polszczyzny, tj. również polszczyzny wieku XIX, XVIII itd.). Takie stanowisko, dotyczące ekscerpcji wszystkich form graficznych, wyraził m.in. dwukrotnie Leszek Bednarczuk:

Jeśli przyjmą ten pomysł [Bednarczuk 2007 – przyp. P. W.] również inni badacze leksykografii polskiej, to otrzymamy postulowany przez profesora Franciszka Sławskiego pełny thesaurus-indeks (chronologiczny i alfabetyczny) języka polskiego, o którego pilnej potrzebie nie trzeba chyba nikogo przekonywać [Bednarczuk 2007, 23]

oraz:

Po sporządzeniu indeksów do ważniejszych polskich słowników można będzie ułożyć indeks chronologiczny języka polskiego (daty najstarszych zabytków i najpóźniejszych), co ukaże słownictwo, a pośrednio słowotwórstwo, semantykę, zapożyczenia, w proponowanych wyżej przekrojach synchronicznych (dla doby przedliterackiej: Bednarczuk 2007) [Bednarczuk 2010, 23].

Wcześniej problem ten sygnalizował dla XX w. Jan Wawrzyńczyk:

W dyskusji nad projektem nowego słownika warto rozważyć kwestie, czy nie powinno się przystąpić do opracowania tezaury, który by zawierał słownictwo drukowanych tekstów polskich powstałych po roku 1900 [Wawrzyńczyk 1987, 3].

Także Teresa Smółkowa **wielokrotnie** postulowała potrzebę stworzenia rejestru polszczyzny 1. poł. XX w.:

Obecnie najpilniejsze jest podjęcie obszernych badań materiałowych [Smółkowa 1992, 174].

Potrzebne jest więc opracowanie nowego zasobu wyrazowego, oparte na dużym materiale. Dopiero wtedy poznamy stan systemu słowotwórczego w powojennym pięćdziesięcioleciu [Smółkowa 1994, 14].

Piszący te słowa wsłuchał się w te dezyderaty. Sformułował zatem system teoretyczny (dyrektywy), a na jego podstawie – aplikacyjny (procedury), który by realnie i praktycznie pozwolił **wreszcie** na realizację tych postulatów.

Podsumowując: zamysł ekscerpcji tekstów z 1. poł. XX w. nie jest pomysłem oryginalnym piszącego te słowa. To, co można określić jako *novum* podejścia Wierzchoń 2008, to przedstawienie takiego programu badawczego, który w sposób optymalny względem możliwości roku 2008 zracjonalizowałby te postulaty, tj. umożliwiłby ich praktyczną realizację, a dodatkowo zwiększałby wartość tego materiału w parametrze KONFIDENCJI (stąd rozwiązanie **fotodokumentacyjne**, które pozwala zachować wierność przekazu). Równoległe pojawiło się następujące zagadnienie: jak ów materiał empiryczny wpływa na modele (opisy) polszczyzny XX w. Ponieważ działanie nie odbywa się bez zaplecza teoretycznego (teorii działania), w tym wypadku należało program taki zaprojektować. Program ten wymagał sformułowania **gramatyki chronologiczycznej**, czyli teorii i praktyki działania chronologicznego.

C. Modele lingwochronograficzne

Przez modele lingwochronograficzne słownictwa XX w. rozumie się tu takie opisy, które obejmują daną jednostkę leksykalną (hasło) oraz poświadczenie dokumentacyjne wraz z informacją chronologiczną, tj. np.: *arcysmutny* 1931 [Wierzchoń 2011, 199].

Polskie modele lingwochronograficzne (proponowane dla XX w.) to m.in.: *Nowe słownictwo polskie* (**4 różne**, osobne programy), *Słownik bibliograficzny języka polskiego*, *Depozytorium leksykalne języka polskiego*, *Etymologiczny słownik języka polskiego* A. Bańkowskiego.

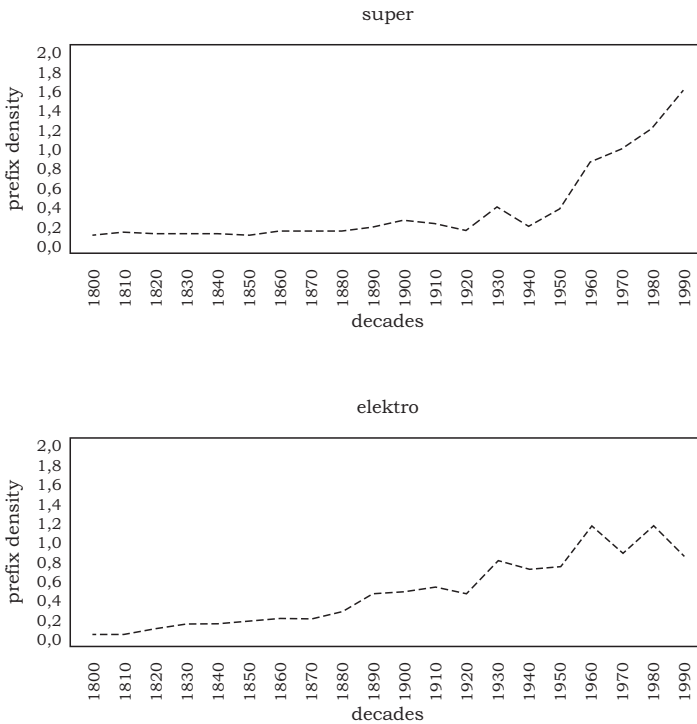
FOTODOKUMENTACJA. CHRONOLOGIZACJA. EMENDACJA. TEORIA I PRAKTYKA WERYFIKACJI MATERIAŁU LEKSYKALNEGO W BADANIACH LINGWISTYCZNYCH – ZAŁOŻENIA

A. Ekscerpcja

Celem pracy *Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych* było sformułowanie programu badawczego, który byłby kontynuacją badań T. Smółkowej oraz D. Tekiel (z lat 70. i 80. XX w.), polegających na ekscerpcji i chronologizacji słownictwa XX w., a także stanowiłby rozwinięcie podobnie zorientowanego programu J. Wawrzyńczyka, realizowanego w *Słowniku bibliograficznym języka polskiego* [Wawrzyńczyk 2000], a jednocześnie pozwalałby na optymalne opracowanie modelu redatacyjnego (np. dla materiału serii *Nowe słownictwo polskie...*) dla polszczyzny XX w.

B. Chronologizacja

Chronologizacja polega na przyporządkowaniu daty danej jednostce języka (por. wyżej: modele lingwochronograficzne). W wypadku słownictwa XX w. będzie to data co najmniej roczna – tzn. szczegółowość chronologiczna dekadowa nie jest wystarczająca do poznania systemu leksykalno-derywacyjnego polszczyzny XX w. W rezultacie procedury chronologicznej otrzymujemy krzywe diachroniczne, obrazujące dynamikę pewnych zjawisk językowych, np. derywacyjnych (por. poniżej dla cząstek *super-* czy *elektro-*):



C. Lokalizacja geograficzna

Żaden dotychczasowy wielki model polszczyzny XX w. (czyli głównie 2. poł. XX w.) nie wykorzystywał informacji geograficznej na prawach parametru. Jedynym obecnie realnym źródłem, z którego można czerpać tę informację dla każdego derywatu na prawach parametru, jest *dLibra*. Dlatego parametr ten został uwzględniony po raz pierwszy w systemie Wierzchoń 2008.

D. Lokalizacja topologiczna (tekstowa)

Żaden dotychczasowy wielki model polszczyzny XX w. (czyli głównie 2. poł. XX w.) nie wykorzystywał na prawach parametru informacji topologicznej dotyczącej opisywanych indywiduów (czyli ekscerpowanych jednostek, np. derywatów). Jedynym obecnie realnym źródłem, z którego można czerpać tę informację dla każdego derywatu na prawach parametru, jest *dLibra*. Dlatego parametr ten został uwzględniony po raz pierwszy w systemie Wierzchoń 2008.

E. Redatacja

Redatacja polega na obaleniu hipotezy chronologiczacyjnej dotyczącej powstania lub zaniku danej jednostki. Istotą zatem gramatyki chronologiczacyjnej jest sformułowanie takiego systemu ekscerpcyjno-chronologiczacyjnego, rozumianego jako **teoria językoznawstwa stosowanego**, aby osiągnąć jak największą liczbę takich chronologizacji, które pozwalałyby obalić mylne hipotezy chronologiczacyjne dotyczące powstania danego wyrazu. Komplikacja polega jednak na tym, że owa mylność możliwa jest jedynie w odniesieniu do tzw. przyrody. Przykładowo, nie można powiedzieć, że chronologizacja T. Smółkowej derywatu *nazizm* jako nowego słowa powojennego [Smółkowa 1976, 138] jest mylna względem programu badawczego Smółkowa 1976. Jest to hipoteza mylna jedynie względem „przyrody”, tj. względem tekstów języka polskiego XX w., ponieważ derywat *nazizm* pojawia się w tekstach przed rokiem 1939. A zatem językoznawstwo polskie, rozumiane tu jako suma modeli opisujących język polski, dysponuje dwiema prawdziwymi chronologizacjami dotyczącymi powstania derywatu *nazizm*:

- a) T. Smółkowa wysuwa hipotezę [Smółkowa 1976], że derywat ten jest jednostką powojenną (powstała po roku 1945);
- b) P. Wierzchoń wysuwa hipotezę, że derywat ten jest jednostką przedwojenną (z połowy lat 30. XX w.).

Powstaje problem następującego typu: opracowanie T. Smółkowej (1976) powstało **w latach 70. XX w.**, czyli w czasie, gdy nie istniały biblioteki cyfrowe, z których to danych korzysta od połowy lat 2000. piszący te słowa. Nie ma tu konfliktu: T. Smółkowa nie dysponowała w roku 1976 tekstami przedwojennymi utrwalonymi cyfrowo. Ponieważ poznanie adekwatnych chronologizacji względem roku 1945 jest kwestią dla opracowania modelu polszczyzny XX w. priorytetową (a być może nawet jedyną, ponieważ inne komponenty takiego modelu, np. komponent słowotwórczy, dotyczący analizy strukturalnej derywatu, są ukształtowane), to w roku 2008 P. Wierzchoń buduje taki system gramatyki chronologiczacyjnej, który pozwalałby owe mylne (ale mylne względem „przyrody”, tj. tekstów, a nie mylne względem teorii Smółkowa 1976) chronologiza-

cje skorygować. Redatacja zmieniałaby zatem chronologizację *nazizm* (po roku 1945) na *nazizm* (połowa lat 30.). T. Smółkowa w latach 1976–2012 nie koryguje chronologizacji *nazizm* (rzekomo po roku 1945). Piszący te słowa – koryguje (na lata 30. XX w.).

Ponieważ **w latach 80. XX w.** D. Tekiel [1988, 1989] również nie dysponowała materiałami cyfrowymi, którymi teraz (2012) mogłaby dysponować (*dLibra*), to obecnie przesuwa się dzięki gramatyce chronologicznej powojenną chronologizację np. jednostki *antyniemiecki* [Tekiel 1988, 21] na wiek np. XIX. Odległość redatacyjna wynosi ponad 100 lat.

Ponieważ **w latach 90.** T. Smółkowa nie dysponowała zbiorami tekstowymi z bibliotek cyfrowych, obecnie piszący te słowa redatuje derywat *afilmowy* [Smółkowa 1998, 13] na jednostkę powstałą nie w okresie powojennym, tylko przedwojennym. Hipoteza T. Smółkowej nie znalazła potwierdzenia.

W roku 2010 ukazuje się kolejny tom serii *Nowe słownictwo polskie*. Ponieważ pojawiają się w nim takie derywaty, jak np. *aerokosmiczny* [Smółkowa 2010, 13], które nie są derywatami powstałymi po roku 1945, tylko przed rokiem 1939, dlatego piszący te słowa wskazuje na ich wcześniejsze pojawienie się w tekście polskim XX w.

Podsumowując dotychczasowe uwagi, należy podkreślić, że:

- w roku 1976 T. Smółkowa dokonywała operacji, na które pozwalały ówczesne zasoby oraz wiedza lingwochronologiczna – choć sama metodologia chronologizacji w zgodzie z kryterium leksykograficznym wywołała już w latach 60. XX w., a więc przed zapoczątkowaniem programu Smółkowa 1976 – Smółkowa, Tekiel 1977, sprzeciw S. Urbańczyka [por. Wierzchoń 2009], który podważał te hipotezy lingwochronologiczne;
- w roku 1988 D. Tekiel dokonywała operacji, na które pozwalały ówczesne zasoby tekstów oraz wiedza lingwochronologiczna z lat 80. XX w.; odeszła od kryterium poświadczenia kartoteki słownikowej, lecz pozostała przy kryterium leksykograficznym;
- w (**krytycznym**) roku 1998 T. Smółkowa miała świadomość istnienia licznych poprawek materiału rzekomo powojennego (do 1/3 materiału), ponieważ zastrzeżenia te zgłosił J. Wawrzyńczyk w „Poradniku Językowym” w roku 1992, jednak nie odeszła od formułowania hipotez wg metody Tekiel 1988 i wprowadziła informacje o jednostkach tzw. jedynie wyekscerpowanych w danym czasie;
- w roku 2002 utworzono pierwszą bibliotekę cyfrową, opartą na systemie *dLibra*, z diachronicznym materiałem fotodokumentacyjnym;
- do roku 2008 T. Smółkowa nie wykorzystała tego materiału w celu modyfikacji programu z roku 1988 wzbogaconego informacją z roku 1998;
- w roku 2008 P. Wierzchoń opracował swój program ekscerpcji, chronologizacji i weryfikacji chronologicznej materiału nowopolskiego, którego integralnym komponentem jest **fotodokumentacja**;

- w roku 2010 ukazał się kolejny tom serii *Nowe słownictwo polskie*, w którym są prezentowane przykłady nowego słownictwa, jednostki, których obecność poświadcza materiał tekstowy do roku 1939, np. *aerokosmiczny* [Smólkowa 2010, 11], *atomizacja** [Smólkowa 2010, 33] czy *arcypolskość* [Smólkowa 2010, 31]; derywaty te występują w następujących czasopismach: „Życie Techniczne” (1935), „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” (1922), „Poseł Ewangelicki” (1930). A zatem *aerokosmiczny*, *atomizacja** i *arcypolskość* oraz wiele, wiele innych jednostek nie powstało ani w latach 2001–2005, ani w ostatnich 20–30 latach, ani po roku 1945. Są to derywaty należące neonimicznie do polszczyzny przedwojennej, dlatego uwzględnianie tych (i wielu innych mylnie datowanych) derywatów w opisach synchronicznych współczesnej polszczyzny jako powstałych po roku 1945, np. w celu obliczania produktywności morfemów *aero-*, *-izacja* czy *-ość*, jest błędem; błędu tego można już uniknąć – należy zweryfikować chronologizację tych derywatów w tekstach, które ukazały się drukiem przed rokiem 1939, czego dotyczy publikacja.

Bibliografia

- L. Bednarczuk, 2007, *Najstarsze polskie słowa. Słownik chronologiczny języka polskiego do końca XIII wieku* [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), 2007, s. 17–29.
- L. Bednarczuk, 2010, *Językoznawstwo polskie i językoznawstwo ogólne* [w:] J. Chojak, T. Korpyś, K. Waszakowa (red.), 2010, s. 18–24.
- I. Bobrowski, 2011, Recenzja Wierzchoń 2008, „Polonica” XXXI, s. 187–188.
- A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- J. Brzeziński, 1999, *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa.
- I. Burkacka, R. Pawelec, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), 2010, *Słowa – kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*, Warszawa.
- D. Buttler, 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa.
- B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), 2010, *Język polski – wczoraj, dziś, jutro...*, Kraków.
- G. Dąbkowski (red.), 2008, *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione. Księga pamiątkowa ku czci prof. Haliny Satkiewicz*, Warszawa.
- S. Dubisz, S. Gajda (red.), 2001, *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa.
- S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), 1994, *Przemiany współczesnej polszczyzny. Materiały konferencji naukowej. Opole 20–22.09.1993 r.*, Opole.
- R. Genis, E. de Haard, J. Kalsbeek, E. Keizer, J. Stelleman (red.), 2012, *Between West and East: Festschrift for Wim Honselaar, on the occasion of his 65th birthday*, Amsterdam.
- R. Grzegorzyczkowa, J. Puzynina, 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.

- M. Górny, P. Wierzchoń, 2010, *Polish digital libraries as a philologist's tool. Based on 666 adjectives from the Digital Library of Wielkopolska*, Poznań.
- H. Jadacka, 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.
- K. Kleszczowa, 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- K. Kleszczowa, 2003, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice.
- T. Kotarbiński, 1938, *O istocie i zadaniach metodologii ogólnej*, „Przegląd Filozoficzny” 41(1), s. 62–75.
- T. Kurdyła, 2011, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków.
- E. Kwapien, 2010, *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX w. – rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych)*, Warszawa.
- M. Majdak, 2008, *Słownik warszawski: koncepcja – realizacja – recepcja*, Warszawa.
- W. Mańczak, 2012, *Recenzja Wierzchoń 2010*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 106–108.
- A. Markowski, (red.), 1992, *Opisać słowa. Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej w rocznicę śmierci Profesor Danuty Buttler „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii”*, Warszawa 4–5 marca 1992 r., Warszawa.
- A. Matyka, 2010, *O pojęciu neologizmu w językoznawstwie [w:] I. Burkacka, R. Pawelec, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.)*, 2010.
- C. Mazurek, M. Stroiński, J. Węglarz (red.), 2011, *Polskie biblioteki cyfrowe 2010. Materiały z konferencji zorganizowanej w dniach 20–21 października 2010 roku przez Bibliotekę Kórnicką PAN, Poznańską Fundację Bibliotek Naukowych, Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe*, Poznań.
- T. Nowak, 2011, „*Pierwej rozważ, potem odważ*”. *Analiza semantyczna czasownika rozważać*, „Kwartalnik Językoznawczy”, 4(8), s. 33–47.
- H. Popowska-Taborska, 2008, *O prapoczątkach łże-elity [w:] G. Dąbkowski (red.)*, 2008, s. 289–292.
- A. Rejter, 2006, *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego: kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*, Katowice.
- E. Rogowska-Cybulska, 2008, *Wyraz łże-elity jako wzorzec słowotwórczy we współczesnej polszczyźnie medialnej [w:] G. Dąbkowski (red.)*, 2008, s. 293–306.
- E. Rudnicka, 2010, *Leksykograficzne egzemplum. Sposoby wykorzystania cytatów i kolokacji w polskich słownikach ogólnych [w:] I. Burkacka, R. Pawelec, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.)*, 2010.
- H. Satkiewicz, 1969, *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- T. Smółkowa, 1976, *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*, Wrocław.
- T. Smółkowa, 1992, *Zagadnienie synchronii i diachronii w badaniach leksykologicznych [w:] A. Markowski (red.)*, 1992, s. 167–176.
- T. Smółkowa, 1994, *Teoretyczne i metodologiczne aspekty zmian w systemie językowym współczesnej polszczyzny [w:] S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.)*, 1994, s. 9–16.
- T. Smółkowa (red.), 1998, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*, cz. I, Kraków.

- T. Smółkowa (red.), 1999, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*, cz. II, Kraków.
- T. Smółkowa, 2001, *Neologizmy w leksyce polskiej*, Kraków.
- T. Smółkowa (red.), 2010, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 2001–2005*, cz. I, Kraków.
- T. Smółkowa, D. Tekiel, 1977, *Nowe słownictwo polskie. Przymiotniki i przysłówki*, Wrocław.
- M. Szczyszek, 2006, *Derywaty z przyrostkiem -owicz w języku polskim (doba nowopolska)*, Poznań.
- D. Tekiel (red.), 1988, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981*, cz. I, Kraków.
- D. Tekiel (red.), 1989, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981*, cz. II, Kraków.
- B. Walczak, 2001, *Rozwój zasobu leksykalnego polszczyzny w XX wieku* [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), 2001, s. 141–153.
- K. Waszakowa, 1994, *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa.
- K. Waszakowa, 2005, *Przejawy internacjonalizacji w słotwórstwie współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- K. Waszakowa, 2012, *Polska leksykografia chronologizacyjna* [w:] R. Genis i wsp. (red.), 2012, s. 683–689.
- J. Wawrzyńczyk, 1987, *W sprawie materiałów do tezaurusa polszczyzny dwudziestowiecznej*, Łódź.
- J. Wawrzyńczyk, 1992a, *Chronologizacja słownictwa nowopolskiego. W poszukiwaniu źródeł dokumentacyjnych neologizmów powojennych*, Toruń.
- J. Wawrzyńczyk, 1992b, *Przegląd rzekomo powojennych neologizmów polskich*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 192–200.
- J. Wawrzyńczyk, 1994, *Tak zwane nowe słownictwo polskie w świetle dokumentacji „Polskiego Informatorium Wyrazowego”*, Katowice.
- J. Wawrzyńczyk, 1999, *Nowe słownictwo polskie. Fikcje i fakty*, Warszawa.
- J. Wawrzyńczyk, 2000, *Słownik bibliograficzny języka polskiego. Wersja przed-elektroniczna*, tom I, Warszawa.
- J. Wawrzyńczyk, 2008, *Z leksykografii chronologizacyjnej. I. Polskie przymiotniki*, Warszawa.
- J. Wawrzyńczyk, 2011, *Słownictwo nowopolskie. Redatacje*, Warszawa.
- P. Wierzchoń, 2008, *Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych*, Poznań.
- P. Wierzchoń, 2009, *Torując drogę teorii lingwochronologizacji*, „Investigationes Linguisticae”, XX, s. 105–186.
- P. Wierzchoń, 2010, *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*, tom I, Warszawa.
- P. Wierzchoń, 2011, *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*, tom II, Warszawa.
- P. Wierzchoń, 2012, *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*, tom III, Warszawa.
- T. Zgółka, 1976, *O strukturalnym wyjaśnianiu faktów językowych*, Warszawa.
- P. Żmigrodzki, 2010, *Jak powstaje „Wielki słownik języka polskiego”* [w:] K. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), 2010, s. 150–160.

On some problems of Polish linguochronologisation

Summary

This paper discusses some issues in Polish linguochronologisation. The analysis is made of selected models of lexical derivation produced in the second half of the 20th century and in the early 21st century. The main features of these models include the use of lexicographic material, an empirical base of approximately 3000–5000 units (primarily derivatives), and an analysis of derivation categories – prefixal or suffixal. A detailed lexicological explication was not performed for every analysed unit in these models (as this would not be feasible for such a volume of material). It is argued in the paper that the main problem affecting Polish linguochronologisation is that of insufficient material, in particular relating to 20th-century vocabulary. In spite of the desires expressed by many researchers as regards the excerption of such vocabulary, it is only the development of scanning technology and computer excerption that has made these demands achievable. Solutions to many problems of excerption and chronologisation are provided by the monograph *Fotodokumentacja. Chronologizacja. Emendacja. Teoria i praktyka weryfikacji materiału leksykalnego w badaniach lingwistycznych* (*Photodocumentation. Chronologisation. Emendation. The theory and practice of verification of lexical material in linguistic research*) [Wierzchoń 2008]. This work has generally been received positively, although occasional dissenting opinions have also been expressed. One of the purposes of the present paper is to respond to these critical views.

Adj. Monika Czarnecka

Agnieszka Piela

(Uniwersytet Śląski, Katowice)

LOSY ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH Z ZAKRESU SZTUKI JEŹDZIECKIEJ

Nie ulega wątpliwości, że frazeologizmy giną wskutek zmian ekstralingwistycznych. Przecież nie odnajdziemy w zasobie współczesnej frazeologii wielu jednostek odzwierciedlających minione doświadczenia, obyczaje, przesady. Trzeba jednak mocno podkreślić, że nie ma zgodności między rzeczywistością pozajęzykową a typem związków frazeologicznych. Jedne związki wychodzą z obiegu wraz ze zmianami zachodzącymi w życiu użytkowników języka, inne wytrzymują próbę czasu i trwają na przestrzeni dziejów. Stąd obecność we współczesnej polszczyźnie jednostek, które można nazwać „przeżytkami frazeologicznymi”.

Zazwyczaj badania nad historią frazeologii koncentrują się właśnie wokół owych przeżytków językowych. Najczęściej są analizowane jednostki mające tradycję ciągłą w polszczyźnie. Nie poświęca się natomiast większej uwagi zjawisku wygasania związków frazeologicznych. Dlatego zamierzam tu wskazać czynniki decydujące nie tylko o stabilizacji frazeologizmów, ale również powody ich odchodzenia w zapomnienie. Powstaje pytanie: co decyduje o tym, że jedne związki wyrazowe zyskują status trwałości w języku, a inne wychodzą z użycia? Wszak w słownikach historycznych jest wielka liczba frazeologizmów, których próżno szukać we współczesnej polszczyźnie. Na jakich zatem zasadach przebiega selekcja materiału frazeologicznego? Czy działają tu jakieś ogólne prawidłowości? A może przesadza o tym przypadek? Oto główne problemy, którym poświęcę uwagę.

Materiał egzemplifikacyjny będą stanowić frazeologizmy z komponentem należącym do kręgu szeroko pojętej sztuki jeździeckiej. Pod uwagę zostaną wzięte jednostki z wyrazami nazywającymi oporządzenie jeździeckie, także związanymi z powożeniem, jazdą konną, np.: *dyszel*, *lejce*, *siodło*, *strzemię*, *węzidło*. Dodam, że większość branych pod uwagę leksemów-komponentów frazeologizmów należy współcześnie do słownictwa specjalistycznego; w USJP występują z kwalifikatorem *jeździecki*. Można się domyślać, że w przeszłości, gdy podróżowano konno czy zaprzęgiem, było inaczej, a słownictwo z tego kręgu niekoniecznie należało do środowiskowej odmiany języka. Mieściło się w obszarze języka ogólnego, było

powszechnie znane, dlatego posłużyło do metaforycznego oglądu rzeczywistości, czego świadectwem będą przytoczone w artykule przykłady.

I

W tej części artykułu postaram się wskazać czynniki decydujące o utrzymaniu się frazeologizmów. Należy zaznaczyć, że przyczyny stabilizacji jednostek nie są charakterystyczne tylko dla analizowanych w artykule związków. Można je wskazać w wielu frazeologizmach spoza badanego tu kręgu tematycznego.

1. Status jednostek o tradycji ciągłej mają frazeologizmy, które bezpośrednio odnoszą się do sztuki jeździeckiej. W materiale ekscerpowanym z dawnych słowników można odnaleźć połączenia, które w zasadzie w niezmienionej postaci dotrwały do naszych czasów. Przykładami niech będą współczesne jednostki: *koń pod siodłem* 'koń osiodłany, przygotowany do jazdy wierzchem', *koń pod siodło* 'koń nadający się do jazdy wierzchem; wierzchowiec', *na oklep* 'bez kulbaki, bez siodła', *koń lejcowy* 'koń idący w lejcach przed koniem dyszlowym', *dać koniowi ostrogę* 'przynaglić konia do biegu, klując go ostrogami' [USJP]. To kontynuanty poświadczonych w historii polszczyzny związków: *pod siodło*; *na oklep (oklep¹)*; *koń lejcowy/koń w lejcu*; *(do)dać koniowi ostrogę//ostrogi* (por. też: *zewrzeć*, *spinać*, *trącić konia ostrogami*) [SL; SW]. Wymienione frazeologizmy mają ograniczony zasięg; używane są głównie w środowisku jeździeckim, nie funkcjonują więc w języku ogólnym, tylko specjalistycznym. Zresztą w dzisiejszej polszczyźnie mamy więcej tego typu połączeń, np.: *strzemię w strzemię* 'o jeźdźcach jadących na koniach: obok siebie'; *wczasy w siodle* 'wczasy, których uczestnicy uczą się jazdy konnej lub jeżdżą konno' [USJP].

2. Najliczniej w materiale reprezentowane są związki zawierające leksykę przestarzałą, czasami archaiczne bądź historyczne znaczenia wyrazów. Wydaje się, że nieznanomość dawnych znaczeń leksemów będących składnikami związków wpływa na „wytrzymałość” jednostek frazeologicznych.

2.1. Egzemplifikację stanowią używane w środowisku jeździeckim jednostki zawierające przestarzałe znaczenie rzeczownika *wierzch* 'jazda na grzbiecie zwierzęcia': *jechać wierzchem* 'jechać na grzbiecie zwierzęcia, zwykle konno', *koń pod wierzch* 'koń używany do jazdy na nim; wierzchowiec' [USJP]. Kontynuują one dawne związki wyrazowe: *wierzchem jechać* 'na koniu', *do wierzchu koń* 'wierzchowiec' [SL; SW].

¹ Por. konteksty zawarte w SL: *Bez uzdy śmiały oklep konia ujeżdża, w wić okielznanego (Bardz. Luk. 68)*; *Jakożby ci na koniach oklep mieli siadać, Którzy nie mieli siedząc, tylko leżąc jadać (Pot. Pocz. 331)* [SL].

2.2. Następnym przykładem są związki frazeologiczne wywodzące się ze sfery jeździeckiej, ale mające sensy niezwiązane bezpośrednio z tą dziedziną życia. Mowa o frazeologizmach z przestarzałym rzeczownikiem *wodza* ‘pas rzemienny połączony z wędzidłem, którym jeździec, woźnica kieruje koniem; lejce, cugle’ [USJP].

Współczesny zwrot *trzymać język na wodzy* (też: *na uwięzi//za zębami*) ‘milczeć, nie odzywać się niepotrzebnie, dochowywać tajemnicy’ [USJP] pochodzi prawdopodobnie od notowanej w polszczyźnie historycznej jednostki *na wodzy trzymać* ‘nie dać swawoli górę wziąć, karność mieć’ [SL]. Jeszcze SFJP notuje frazeologizm *trzymać, utrzymywać, wstrzymać co na wodzy* ‘hamować, powściągać co’. Historyczny frazeologizm miał niegdyś ogólniejsze znaczenie, choć już dawne konteksty dowodzą, że „w ryzach” najczęściej trzymany był język: *Trzymaj ten zbląkany i tak wyuzdany język na wodzy* (*Past. Fid.* 215); *Upomniał go, aby uszczypliwy swój język na wodzy trzymał* (*Pilch. Sen. gn.* 339) [SL; SW]. Na język można było też założyć wędzidło, por. dawny cytat: *Zrób sobie szalę na słowa a wędzidło na język i nic nie mów, coby lepiej było zamilczeć* [SL; SW] czy *wziąć go w kluby: Weź język w kluby* (*Teatr.* 43 c, 157) [SL]. Poza tym mowę można było *wziąć w kielzno*: *Więcej dokażał, kto wziął w kielzno mowę, Niż gdyby z karku zmiotł Meduzie głowę* (*Mon.* 71, 351) [SL]. Dziś w użyciu są jeszcze związki: *trzymać nerwy na wodzy* ‘być opanowanym, spokojnym, opanowywać zdenerwowanie, nie podniecać się’, *trzymać się na wodzy* ‘nie uzewnętrzniać jakichś uczuć, powstrzymać się od czegoś (...); opanowywać się’ [USJP] [zob. Jawór 2009a, 98].

To jednak nie wszystkie frazeologizmy z leksemem *wodza*, które dziś funkcjonują. W obiegu pozostały związki: *(po)puścić wodze, cugle fantazji, wyobraźni, marzeniom itp.* ‘oddać się fantazjowaniu, marzeniom, myśleniu o czymś lub o kimś’ (por. też: *(po)puścić wędzidła komu, czemu, np. wyobraźni*; [SFJP]); *(po)puścić wodze, cugle//cugli, wędzidła komuś, czemuś* ‘osłabić rygor, pofolgować, dać możliwość swobodnego działania’, *puścić wodze, cugle językowi* ‘rozgadać się’ [USJP] (por. też *(po)puścić lejce językom, wyobraźni* [SFJP]). Przytoczone frazeologizmy są związkami wymiennoczlónowymi. Wymianie podlegają leksemety nieprzypadkowe, bo odnoszące się do oporządzenia jeździeckiego, por.: *cugle, wędzidło, wodze*. Wyrazy te w przeszłości miały znaczenia figuratywne, por. *cugiel* ‘powściągać, hamulec’ [SL], *wędzidło* ‘krygi, hamulec, ryzy, kleszcze, tama, wodze, granice przyzwoite’, *wodza* ‘hamulec, ryza, kluba, należyte granice, karb; karność, subordynacja, dyscyplina, posłuszeństwo, uległość, zależność’ [SW]. Spośród nich jedynie *wędzidło* zachowało przenośny sens ‘coś, co ogranicza czyjąś swobodę, czyjeś działania’: *Brak pieniędzy nakłada wędzidło na wyobraźnię architektów* [USJP].

Prawdopodobnie o przetrwaniu przytoczonych frazeologizmów zdecydowały – oczywiście poza zawartym w nich elementem przestarzałym – wymiany leksykalne. Można zaryzykować twierdzenie, że skoro

dany frazeologizm ma więcej odmian leksykalnych, to mamy do czynienia z jednostką mającą status stabilności, a w odniesieniu do materiału historycznego, również trwania na przestrzeni dziejów [Piela 2003, 106]. Nie można jednak generalizować, bo w innym miejscu artykułu pokażę związki, które wyszły z języka na rzecz swych synonimicznych lub wariantywnych odpowiedników.

2.3. Do naszych czasów dochował się też frazeologizm z paleosemantykiem, tj. wyrazem dziś używanym, ale w zupełnie innym niż kiedyś znaczeniu [Jawór 2009b, 65–74]. Mowa o połączeniu *konია z rzędem temu, kto...* ‘obiecować, proponować dużą nagrodę, zapłatę komuś, kto zrobi rzecz uważaną za niemożliwą do wykonania’, które zawiera historyczne znaczenie leksemu *rząd* ‘ozdobna uprzęż końska przeznaczona do jazdy wierzchem’ [USJP]. Ów związek notuje dopiero SW: *Konia z rzędem, jeśli to kto zrozumie! Wcześniej w użyciu było wyrażenie rząd koński ‘porządny sprzężaj koński, szory’: Nuż pojazdy nasze, koń za pięćset złotych, rząd za drugie, nuż owe alzbanty, nuż owe kutasy (Rej. Zw. 58) [za: SL]; Ucieka jeden na ślicznym koniu rząd bogaty złocisty Husarską modą suknie jedwabne kołpak hawtowany bogaty (PasPam 97) [za: SPXVII]. Jeszcze SFJP poświadcza to połączenie: rząd koński//rząd na konia; koń pod rzędem//w rzędzie.*

2.4. Ciągłą tradycję mają też w polszczyźnie związki, których przestarzały element został zleksykalizowany. Tak stało się z wyrazem *strzemienne* ‘kielich, toast spełniany na pożegnanie, przed odjazdem (dawniej – przed wsiadaniem na konia) utrwalonym we frazeologizmie *pić, wypić strzemiennego* ‘pić, wypić porcję alkoholu przed wyjściem, odjazdem’ [USJP]. W słownikach historycznych napotykaemy strukturalną definicję przymiotnika *strzemienny* (też: *strzemieniowy*) ‘od strzemion’, z kolei *strzemię* to ‘u siodła wiszący na poślizku niby to stopień dla jeźdźca’ [SL]. Dopiero w SW odnotowano zleksykalizowane znaczenie omawianego wyrazu [zob. Pastuchowa 2008, 59].

3. Ważnym czynnikiem, który wpływa na stałość frazeologizmów, jest zacieranie się pierwotnej motywacji związków wyrazowych. Ilustracją są połączenia: *zdobyć ostrogi* (w jakiejś dziedzinie, w jakimś zawodzie) ‘zdobyć doświadczenie w jakiejś dziedzinie, w jakimś zawodzie, stać się doświadczonego pracownikiem’, *wysadzić kogoś z siodła* ‘usunąć kogoś ze stanowiska, pozbawić pozycji, znaczenia’, *siedzieć mocno w siodle* ‘czuć się pewnie na jakimś stanowisku, mieć ugruntowaną, mocną pozycję’ [USJP]. Związki te mają źródło w dawnych obyczajach rycerskich. Frazeologizm z leksemem *ostroga* odnosił się do zwyczaju pasowania na rycerza, natomiast połączenia z wyrazem *siodło* wiązały się z walkami, turniejami rycerskimi (zadaniem walczącego rycerza było wysadzenie przeciwnika z siodła, zrzucenie go z konia) [zob. Pajdzińska 1988, 481; Jawór 2009a, 92].² Wskazane jednostki utraciły swoje dawne sensy, bo

² SW notuje jednostkę *wysadzić kogoś z siodła* bez definicji. Historia polszczyzny poświadcza figuratywne znaczenie wyrazu *siodło*: *Kto się na ten harc naj-*

zatarła się ich motywacja kulturowa. Stąd możliwa stała się ich reinterpretacja; zaczęły nazywać nowe sytuacje.

II

Przejdźmy teraz do wygasłych jednostek języka. Swego czasu Danuta Buttler pisała, że tłumaczenie ubytków we frazeologii przestarzałością ich treści realnej albo kształtu słownego jest niewystarczające, ponieważ w polszczyźnie nie utrzymują się przecież związki zupełnie przejrzyste [Buttler 1989, 161]. Potwierdza to również zgromadzony materiał frazeologiczny. Jego pobieżny ogląd dowodzi, że wygasania frazeologizmów nie sposób tłumaczyć jedynie zmianami realiów. Można tu wskazać jeszcze inne, współtowarzyszące czynniki.

1. Zacznę od frazeologizmów, które odeszły w przeszłość wskutek zmian, które zaszły w otaczającej człowieka rzeczywistości. Nie odnajdziemy w zasobie współczesnej frazeologii następujących zwrotów i wyrażań: *grać na dyszlu* ‘z byle kim, z kim się zdarzy’ [SW]; *twardy lec* (dziś *lejce*, niegdyś *lejc*, *lec*) ‘silna władza’, też: ‘nieugięta wola’ [SXVI]; *gęba jak chomąto* [SXVII]; *kołnierz jak chomąto* ‘za obszerny’ [SW]; *nie do chomąta* ‘nie do pracy; nieprosty’; też: ‘wart, żeby go ochraniać’ [SL; SW]; *podkowy za kim zbierać* ‘pograbiąć za kim, pokłósie zbierać, to, co on opuścił, pozbierać’ [SL; SW]; *w strzemię czyje wstępować* ‘naśladować go, iść za jego przykładem; wzór z niego sobie brać’; *w cudze strzemię wstąpić* ‘wdrzeć się w cudzą własność’; *ukracać strzemion gamractwu*³ ‘powściągać od miłości’ [SW].⁴ Próżno też szukać dawnych przysłów: *Bez lejca na wóz, bez wiosła na wodę, bez ostróg na konia — nie wsiadaj; Leniwego konia biczem, a skorego lejcem; Nie każdej ręce powierzaj lejce* [SW]. Wskazane połączenia zostały wyeliminowane z polszczyzny, ponieważ – jak pisała D. Buttler – uderza w nich „niedzisiejszość”, przestarzały charakter realiów, co więcej – nie zdołałyby one przekazać w formie obrazowej działań, sądów czy emocji współczesnych Polaków [Buttler 1989, 159].

2. Okazuje się, że leksemy zawarte we frazeologizmach mogą rzutować na zanik związków wyrazowych. Dzieje się tak wówczas, gdy komponenty leksykalne jednostek frazeologicznych tracą sensy metaforyczne. Właśnie z tego powodu najwięcej związków z omawianego kręgu tema-

mocniejszy kusi, Ujrzysz, alić za siodło każdy wypaść musi ‘zbitym będzie’ (Rej. *Wiz. 28 b.*); *Widzisz, jako tu wypadł z siodła na harcu* (Orzech. *Qu. 188*) [SL; SW].

³ W SL leksem *gamractwo* oznacza ‘fryje, gachostwo’, por. też czasownik *gamracić się* ‘fryje stroić, umizgiwać się’ oraz wyraz *fryje* ‘zaloty, gamractwo, gachostwo’.

⁴ SW podaje gesty kulturowe związane ze strzemieniem, np. *trzymać komu strzemię* znaczyło ‘uznawać się jego podwładnym’; *dotknąć się strzemienia czyjego* – ‘mieć się pod jego opiekę’, z kolei *wsadzić kogo na koń bez strzemion* znaczyło ‘wyrządzenie mu obrazy najsromotniejszej’ [Szaj].

tycznego wyszło z użycia. Należy jednak podkreślić, że brak tu jednolitości, bo wcześniej pokazałam, że wyrazy: *cugle*, *wodza* utrwaliły się w związkach, mimo że utraciły dawne znaczenia figuratywne; z kolei rzeczownik *wędzidło* funkcjonuje dziś w sensie przenośnym, choć większość połączeń z nim nie wytrzymała próby czasu (por.: *wędzidła na kogo gryźć* ‘srożyć się nań, ślinić się z gniewu’ [SL; SW]; *nałożyć komu wędzidło* ‘poskromić kogo’, *nie znosić wędzidel* ‘hamulców’ [SFJP]). To dowód nieprzewidywalności we frazeologii. Jedne związki mimo działania tych samych tendencji językowych wychodzą z polszczyzny, inne natomiast trwają na przestrzeni dziejów.

2.1. Sens metaforyczny zatracił leksem *munsztuk*. Dziś poświadczony jest wyłącznie w znaczeniu ‘kielzno (...) używane do kierowania narowistymi końmi’ [USJP]. Jednak w historii polszczyzny oznaczał ‘sposób na powściąganie, hamowanie czego, na utrzymywanie czego w karność’ [SPXVI], ‘hamulec, tama’ [SL]. Można sądzić, że właśnie utrata przenośnego znaczenia w dużej mierze wpłynęła na zanik funkcjonujących niegdyś zwrotów i wyrażeń:

(biblijny) *włożyć muńsztuk w gębę czyją* ‘zmusić kogoś do posłuszeństwa, zniewolić’; *na muńsztuku mieć* ‘powściągać’: *Tu niechęć żeby kto rozumiał/iakobych ja szcudrośliwość wściagać/i onę na barzo przykrym muńsztuku mieć chciał* (SenekaGórn H.);

(o)chelznać *munsztukiem*: *Potrzeba też cokolwiek pozwolić młodoci/Ktorą, gdy ją ochelznać chcesz przykrym munsztukiem* (CiekPotr 28; SzarzRyt B3.);

munsztuk na co, czemu włożyć//zakładać: *Starajcie się aby niektórych złych praw poprawiono/a na rozpustność wszędzie harcującą munsztuk włożono* (ModrzBaz 140v; LatHar 132);

munsztuk praw: *Ale ludziom mającym rozum/nic milszego i rozkoszniejszego niemiałoby być/jako munsztukiem praw hamować poządliwości* (ModrzBaz 71v.);

munsztuk rozumu: *iż prawdziwa miłość czudności iest wieldze dobra/i święta/a ustawicznie wywodzi chwalebne skutki z tych ludzi/ktoży rozpustę smysłów/munsztukiem rozumu hamują* (GórnDworz L12v);

twardy, najtwardszy munsztuk: *Ale sobie sam sprawił/twardy munsztuk s cnoty* (RejZwierz 64; GórnDworz Aa3; RejZwierc 239; SzarzRyt B3) [za: SPXVI].

W tym miejscu przytoczę jeszcze dawne konteksty, w których pojawia się wyraz *munsztuk*: *trzebaby i muńsztuki z tamtąd przynieść te/ktorem i we Włoszech występki hamują* (GórnRozm I3) [za: SPXVI; SL; SW]; *Nie rozumiej, jakobym ja szcudrośliwość wściagać i onę na bardzo przykrym munsztuku mieć chciał* (Gorn. Sen. 42); *Żebyście naleźli jaki munsztuk na krzywoprzysięstwo* (Gorn. Wł. K 3 b.); *Miłość cnoty, toć to jest najtwardszy munsztuk białym głowom* (Gorn. Dw. 271); *Chychotania nie słycać, język skromny, gardło na munsztuku, obierać się nie umie* (Birk. Oboz. L 3) [za: SL; SW]. Omawiany rzeczownik znaczył też kiedyś

‘twarz, gęba, pysk, morda, policzek’: *Nie zastępuj mi drogi, bo cię pięścią w munsztuk uderzę* (Wilk., z kwalifikatorem: *rubaszny*) [SW].

2.2. *Popręg* notowany jest dziś w znaczeniu ‘pas przytrzymujący siodło lub kulbakę’ (z kwalifikatorem: *jeździecki*) [USJP]. Leksykony historyczne dokumentują jego figuratywny sens: *poprąg* ‘krócenie, hamowanie, krępowanie’, por. dawne użycia: *Dopiął nam nieprzyjaciel popręgów jeszcze cieśniej ‘ścieśnił nas jeszcze bardziej’* (Tward.); *Myśli mu dopinać popręgu* (Chrośc. Luk. 42); *Serca nasze będą murem tęgim, gdy je nieciasnym uciśniesz popręgiem, nie niewolniczą srogością, ale ujmiesz ojcowską miłością ‘w kleszcze ująć’* (Tward. Misc. 107); *Za jego prośbą swojemu gniewowi przybiorą popręgi ‘powściągną go’* (Pot. Arg. 758) [za: SL; SW]. Z powodu utraty znaczenia metaforycznego nie odnajdziemy w zasobach współczesnej frazeologii dawnego związku *dopiąć, ucisnąć, przypiąć komu popręgów* ‘skrępować, ujarzmić, powściągnąć go; ująć go w karby, w ryzy; powściągnąć mu cugli, wziąć go krótko’ [SL; SW]. Tę jednostkę poświadcza jeszcze SFJP.

2.3. Rzeczownik *krygi* (dawne: *kryg, kryga*) również mieści się w interesującym nas polu semantycznym. Współcześnie poświadczony jest w znaczeniu ‘przesadne, nienaturalne ruchy, dygi, ukłony’ (z kwalifikatorem: *przestarzały*) [USJP]. To znaczenie podaje SW ‘ruchy nienaturalne, wymuszone, sztywność’: *Panna Karolina zawsze w krygach*. Na przestrzeni dziejów wyraz nie tylko utracił metaforyczny sens ‘kleszcze, ryzy, hamulec, granice przyzwoite’ [SW], ale też znaczenie związane z jeździectwem ‘munsztuk, wędzidło, przyrząd do kierowania i hamowania koni zwłaszcza narowistych’ [SXVI]. Nic zatem dziwnego, że w przeszłość odeszły dawne jednostki frazeologiczne:

w krygi ująć ‘ujarzmić, pohamować’: *Kto w krygi żądzą mógł ująć/ /w długim bezpieczeństwie Dni swych używie* (KochOdpr C4v);

na kryg wziąć ‘(o koniu) nie słuchać jeźdźca, ponieść’: *A tego pilnie strzeż aby gęba nigdy przed mieszkiem wzawod nie wyskakowała/boć to twardousty źrzebiec/a jakoć na kryg weźmie/ już go i ku gorze trudno zahamować będziesz mógł* (RejZwierc 35v.);

krygowe(-a) wędzidło, uzda ‘wędzidło, uzda na narowiste konie’: *Ale nam dał Pan rozum krygowe wędzidło/By ciało nie bujało/jako insze bydło* (RejWiz 171, 89) [za: SPXVI].

Podkreślę jeszcze, że sensory metaforyczne utraciła większość słownictwa związana z jeździectwem, por. rzeczowniki: *kietzno, uzda*⁵, czy czasowniki *siodłać, uzdać* (dziś nieistniejący): *Świat w kietzno wzięli dla mężnej dzielności ‘w kleszcze; opanowali go’* (Mon. 71, 351) [za: SL], *Bo- jażń Boga jest uzda, nas w dobrych drogach Pańskich sprawującą ‘hamulcem, karbami, krygami, kleszczami’* (Żarn. Post. 3, 789) [za: SL; SW],

⁵ S. B. Linde przytacza słowackie połączenia wyrazowe z leksemem *uzda*: *uzdi potrebuge; uzdi popuštít* ‘cugle puścić’; *žadost na uzde držat* ‘*żądność czyli pożądlivość na uździe czyli w krygach dźierzyć, trzymać’ [SL].

Żądza siodła rozum ludzki, zawsze do boskiego źródła dusza dąży, ale ją ciężar ciała siodła 'przygniata' [SL; SW], Siodłał nieskończony nos binoklami (Goni.) [za: SW], Język nieouzdany a prędki, wielkie szkody czyni 'niehamowany' (Sk. Dz. 322) [za: SL], Siły duszy naszej, tak gniewliwe, jako i pożądlive mocno uzdał (Nieś.), Żony uzdały mężów [SW].

Tylko nieliczne wyrazy zachowały przenośne znaczenia, por. przytoczony wyżej rzeczownik *wędzidło* oraz *chomąto* 'nadmiar obowiązków, ograniczający czyjaś swobodę' (*Przygniatające chomąto przepisów*), *ostroga* 'bodziec do działania, podnieta, zachęta' (*Chęć zdobycia pierwszego miejsca była dla niego ostroga*), *kielznać//kielzać* 'radzić sobie z kimś, z czymś, nie pozwalać komuś lub czemuś na coś; poskramiać, ujarzmiac' (*Kielznać namiętności; Kielzać awanturników*), *okielznać//okielzać* 'zmusić kogoś do posłuszeństwa, poskromić, ukrócić stany, zachowania, nawyki uznawane za szkodliwe' (*Okielznać czyjś temperament*) [USJP].

3. Redundancja (nadmiar jednostek języka) jest zwykle czynnikiem, który powoduje wygasanie związków frazeologicznych. Nagromadzenie w języku zbyt wielu określeń, mających to samo lub zbliżone znacznie, sprzyja zanikowi niektórych związków frazeologicznych. Trzeba jednak podkreślić, że redundancja z jednej strony ma wpływ na zanik frazeologizmów, z drugiej zaś – decyduje o trwaniu jednostek na przestrzeni dziejów.

3.1. Na rzecz synonimicznego ekwiwalentu wyszedł z użycia związek *trzymać się strzemia pańskiego* 'szukać protekcji u możnych' [SFJP]. Został on zastąpiony połączeniem *trzymać się klamki pańskiej* (też: *czepiać się pańskiej klamki, wieszać się, wisieć u pańskiej klamki*) 'żyć, utrzymywać się z łaski kogoś wyżej postawionego' (w USJP z kwalifikatorem: *przestarzały*), por. kontekst: *Trzymam się zawsze klamki pańskiej, a prawdę mówiąc strzemia pańskiego, bo nasze pany nogi teraz ze strzemia nie wyjmują* (*Chodź. Pisma III 75*) [za: SFJP].

3.2. Podobny los spotkał dawne przysłowie, które używane było niegdyś w kilku wariantach: *W káftan Báuwełnę/á w chomąto słomę* (*RysProv XVI, 6*); *Dobra w chomąto słomá/w káftan báuwełná* (*KnAd 162*); *W chomont – słomę wszędy, W kaftan – bawełnę kładą!* (*KorcWiz 98*) [za: SPXVII]. *Słownik warszawski* podaje jego znaczenie 'taki nie wart czego lepszego', SL przytacza synonimiczne odpowiedniki dawnego powiedzenia: *szkoda psu białego chleba; dobra psu mucha; nie wyrzucaj pereł dla świni//nie mieć pereł przed świnię; dobra Matyaszowi płotka*. Do naszych czasów dochowało się przysłowie: *Dobra psu i mucha* 'nie należy gardzić nawet małą korzyścią' oraz frazeologizmy: *coś znaczy dla kogoś tyle, co dla psa mucha* 'coś znaczy dla kogoś bardzo mało, prawie nic'; *rzucać perły przed wieprze* 'dawać komuś coś, czego ten ktoś nie potrafi docenić' (dawniej postać przecząca) [USJP].

3.3. Czasami trudno rozstrzygnąć, jakie czynniki miały większy wpływ na zanik frazeologizmów: czy była to utrata znaczeń metaforycznych komponentów związków, czy też silna synonimia/wariancja fra-

zeologiczna. Tę sytuację ilustruje wymiennoczlony związek *ujmować (ująć) w kręgi//w krygi//w kleszcze//cugle//w kluby* ‘przy pinać popręgów komu’ [SL]. Możliwa była również realizacja wskazanego zwrotu z rzeczownikiem *munsztuk*, co potwierdza historyczny kontekst: *Wasza Pańska Mość mocno affekty swe w monsztuk ująć raczył (Gwagn. Ded.)* ‘na wodzy trzymać swe żądze’ (*Gorn. Dw. ded.*) [za: SL]. Ów frazeologizm tłumaczony jest w SL synonimicznym połączeniem *przy pinać komu popręgu(ów)* ‘ujmować go w kleszcze’ [SL]. Co więcej, w przeszłości w użyciu były też jednostki: *(w ścisłe) wziąć kogo kluby* ‘w kleszcze’ [SL; SW], *wziąć kogo w kleszcze* ‘w kluby, karby, ryzy’, *wziąć w ryzę* (od przenośnego znaczenia wyrazu *ryza* ‘klubka, należyte granice’) [SL]; *trzymać kogo w karbach* ‘krótko, w karności’ (od znaczenia leksemu *karb* ‘ryza, klubka, granica, porządek określony’) [SW]. Identyczne znaczenie ma historyczny związek: *cugłów ukrócić, powściągnąć* [SL], który pozostał w obiegu, por. dzisiejszą jego postać: *przykrócić komuś cugli, wziąć kogoś w cugle, ściągnąć (komu) cugle* ‘ograniczyć czyjaś swobodę działania, zmusić do rygoru i posłuszeństwa; zahamować w zapędach, ująć w karby, ryzy’ [USJP; SFJP].

W polszczyźnie ustabilizował się frazeologizm *brać, wziąć kogoś w kluby*⁶ // *karby//ryzy* ‘poddać kogoś dyscyplinie, rygorom’ [USJP]. Nic dziwnego, że wyszły związki z pozostałymi komponentami, w tym z lekсыką związaną z jeździectwem, skoro utraciły one przenośne sensy. Co istotne, również leksem *kluba*, w USJP definiowany jako ‘narzędzie tortur’ (z kwalifikatorem: *historyczny*), w przeszłości miał metaforyczne znaczenie: ‘dyscyplina, rygory, przepisy, zasady; ucisk, ciężkie położenie’ [SPXVI], ‘kres, karb, okres, porządek, szranki, granice, miar, pomiar, karby, ryzy, kleszcze’ [SL; SW]. Ów sens nie dochował się do naszych czasów, mimo to właśnie wyraz *kluba* został utrwalony we frazeologizmie. Rzeczowniki: *karb* ‘określony porządek, dyscyplina’, *ryzy* (dziś już przestarzały) ‘karność, subordynacja, rygor, porządek’ zachowały dawne znaczenia metaforyczne [USJP].

Właściwie trudno orzec, na jakich zasadach przebiegała tu selekcja materiału frazeologicznego, skoro do naszych czasów dotrwał związek z enigmatycznym komponentem *kluba*. Wydawać by się mogło, że w obiegu powinny pozostać związki z lekсыką oczywistą, zrozumiałą dla użytkowników języka. Tak się jednak nie stało. Pokazałam zresztą wyżej,

⁶ Por. historyczne zwroty z rzeczownikiem *kluba*: *być w klubie* ‘znajdować się w ciężkim położeniu’; *w klubę czego przywieść* ‘podporządkować zasadom’; *majątność w klubie trzymać* ‘oszczędnie gospodarzyć’; *w klubę wprawić* ‘podporządkować’; *wychodzić z własnej kloby* ‘być zagmatwanym, nieuporządkowanym’; *wziąć w kluby* ‘dotkliwie doświadczyć’; *w swej klobie zachowywać się* ‘być używanym zgodnie z przepisami’; *w klobie swej zostawać* ‘być ściśle przestrzeżanym’ [SPXVI].

że w polszczyźnie często stabilizują się związki z wyrazami mało przejrzystymi semantycznie.

3.4. Bywa, że z polszczyzny rugowane są wszystkie oboczne postaci frazeologizmów. Tę sytuację potwierdzają związki: *jak w chomącie – jak w jarzmie* ‘w niewoli, w ciężkiej niewolniczej pracy’ (Oss. Wyr.); *chodzi jak w chomącie* ‘z szyją zawsze wyteżoną, nienaturalny, sztywny w karku, jakby kij połknął’ – *chodzi jak w jarzmie* ‘wyprężony, nienaturalny [SL; SW]; *usięść na dyszlu – na koszu usięść*:⁷ *Kto się nałoży dworskiej polewki, trudno mu jej dostać, przyjdzie mu na dyszlu *ostać* (Mącz.) [za: SPXVI; SL; SW], *Mamże usięść na dyszlu, ujechawszy tak daleko?* (Teat. 33, d. 81), *Lub też nasze zmysły na koszu osiędą, Odważne przedsięwzięcia sławne zawsze będą* (Zab. 7, 347. Koss.), *Spodziewałeś się słońca przed swemi wrotami, a usiądziesz na koszu, jak ci dudka na kościele pokażę* (Mon. 66, 723) [za: SL]; *na dyszlu mieszkać – na łęku mieszkać*: *Śmierć ci by się mi równała żywoty, Gdybym na łęku mieszkać miał, nie doma* (Pot. Syl. 245) [za: SL] czy *życie na dyszlu prowadzić* ‘w ustawicznej włóczędze’ – por. synonimy frazeologiczne tego zwrotu: *na bruku; pięty wiercić* [SL; SW].

III

W artykule starałam się wskazać przyczyny stabilizacji i wygasania frazeologizmów, dążąc do ustalenia ogólnych prawidłowości rządzących selekcją materiału frazeologicznego. Wybór podstawy materiałowej nie był przypadkowy. Celowo do rozważań wybrałam pole semantyczne nazw związanych ze sztuką jeździecką, albowiem na jego przykładzie najlepiej można zaobserwować przeobrażenia we frazeologii. Wraz ze zmianą środka transportu – pojazd konny został zastąpiony pojazdem mechanicznym – zmieniła się otaczająca człowieka rzeczywistość, to zaś znalazło odbicie w języku. Frazeologizmy z omawianego kręgu tematycznego w większości się zdezaktualizowały. Nawet leksyka związana z jeździectwem funkcjonuje obecnie w nowych sensach. Proces neosemantyzacji ilustrują wyrazy będące niegdyś wyłącznie nazwami powozów konnych, dziś są też potocznymi określeniami samochodów, por.: *bryczka/bryka* ‘z podziwem albo z politowaniem o samochodzie osobowym’, *wóz* ‘samochód osobowy lub ciężarowy, autobus albo wagon tramwajowy’ [USJP], *fura* ‘auto’ (por. kolokwialne sformułowanie: *Fura, skóra i komóra!*) [Z].

Wydaje się, że ogląd materiału daje podstawy do twierdzenia, że zazwyczaj w polszczyźnie utrwalają się jednostki z leksyką przestarzałą, archaiczną, historyczną (związki z wyrazami: *wierzch, wodza, rząd,*

⁷ S. Skorupka tłumaczy następująco dawny zwrot *na dyszlu usięść*: ‘zaniechać podróży, przedsięwzięcia, dać za wygraną’ [SFJP].

strzemienne).⁸ Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że im związek jest bardziej enigmatyczny, niejasny, tym większe ma szanse na ciągłość w dziejach polszczyzny. Zresztą cechą frazeologizmów jest to, że „zatrzymują” dawne znaczenia wyrazów. Nie trzeba znać przecież zamierzonych znaczeń leksemów komponentów, by posługiwać się związkami frazeologicznymi [Jawór 2010, 173]. Stabilizują się w języku także frazeologizmy, które utraciły motywację kulturową i stały się podatne na reinterpretacje (związki z leksemem *ostroga*). Poza tym do naszych czasów dotrwały jednostki bezpośrednio związane ze sztuką jeździecką, ale ich użycie ogranicza się do języka specjalistycznego.

Większość jednak „jeździeckich” związków frazeologicznych odeszła w zapomnienie. Nic dziwnego, bo we frazeologizmach związanych z jazdą konną „(...) uderza „niedzisiejszość”, przestarzały charakter realiów i pojęć, które motywują ich treść” [Buttler 1989, 159]. Jednak tłumaczenie zaniku frazeologizmów tylko zmianami realiów jest niewystarczające. Znaczącą rolę odegrały tu również inne czynniki. W polszczyźnie znikły przecież jednostki z komponentami, które utraciły przenośne sensory; inne połączenia wyszły z użycia na rzecz swych synonimicznych/wariantywnych odpowiedników. Trzeba zauważyć, że sensory figuratywne pokazanych w artykule leksemów były w zasadzie takie same lub bardzo do siebie zbliżone. To mogło sprzyjać wygasaniu wskazanych znaczeń wyrazów, a tym samym jednostek frazeologicznych zawierających owe komponenty.

Są oczywiście w materiale połączenia niepodlegające owym prawidłowościom. Trudno powiedzieć, dlaczego dość długo w polszczyźnie utrzymywały się związki: *jechać, podróżować rzemiennym dyszlem* ‘jechać dokądś, często zbaczając z drogi, zatrzymując się po drodze’, *wziąć kogoś na munsztuk* ‘zmusić kogoś do posłuszeństwa, karności’ (notowane jeszcze w USJP z kwalifikatorem: *historyczny*), a wyszły z użycia połączenia: *przywiązać ostrogę* ‘zacząć używać konia’; *w ostrogach* ‘gotów do wsiadania’ [SL; SW]. Pytaniem pozostaje, czemu niektóre frazeologizmy z komponentem *wodza* zostały zapomniane? W leksykonach rejestrujących polszczyznę XXI wieku nie odnajdziemy dawnego powiedzenia *Porywaj*

⁸ Potwierdzają to również związki spoza analizowanego tu kręgu semantycznego. W polszczyźnie sporo jest przecież połączeń z leksyką przestarzałą, archaiczną, np.: *puścić coś komuś płazem* ‘być pobłażliwym dla kogoś, wybaczyć coś komuś’ (*płaz* ‘płaska, szeroka strona broni siecznej’), *wikt i opierunek* ‘całodzienne wyżywienie wraz z zaspokojeniem podstawowych potrzeb bytowych’ (*wikt* ‘całodzienne wyżywienie, utrzymanie’, *opierunek* ‘pranie, utrzymywanie w czystości czyjejsz bielizny, opieranie kogoś’), *stroić, sadzić koperczaki, uderzać w koperczaki* ‘umizgać się, zalecać się’ (*koperczaki* ‘umizgi, zaloty’), *bez liku* ‘bardzo dużo, wiele’ (*lik* ‘stan liczbowy, liczba, ilość’). Są też jednostki z paleosemantyzmami, np.: *wyzionąć ducha* ‘umrzeć’ (*duch* ‘oddech, tchnienie, dech’), *w trakcie czegoś* ‘w ciągu, w czasie trwania czegoś’ (*trakt* ‘ciąg, bieg, tok’) [USJP; por. Jawór 2009b, 65–74; 2011, 88–100].

wodze! 'śpiesz się stąd, bierz nogi za pas' [SL; SW] oraz dokumentowanych jeszcze przez SFJP zwrotów: *zerwać wodze* 'postępować samowolnie, jak się chce; nie licząc się z niczym'; *brać, chwycić co na wodze* 'kierować czym'; *iść, pójść pod wodze* 'być hamowanym, powściąganym'. Prawdopodobnie o losach tych związków zadecydował przypadek.

Bibliografia

- D. Buttler, 1989, *Zapomniane frazeologizmy polskie XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 8/9, s. 155–161.
- A. Jawór, 2009a, *Zmiany znaczeniowe związków frazeologicznych*, „LingVaria”, nr 1, s. 91–99.
- A. Jawór, 2009b, *Paleosemantyzmy w związkach frazeologicznych*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 65–74.
- A. Jawór, 2010, *Obce nazwy miar w polskiej frazeologii* [w:] E. Umińska-Tytoń (red.), *Ilość – wielkość – wartość. Materiały z konferencji 11–13 maja 2009 r.*, Łódź, s. 165–176.
- A. Jawór, 2011, *Gasnące frazeologizmy*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 88–100.
- A. Pajdzińska, 1988, *Frazeologia a zmiany kulturowe*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 480–487.
- M. Pastuchowa, 2008, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- A. Piel, 2003, *W poszukiwaniu inwariantów związków frazeologicznych* [w:] J. Opoka, A. Oskiera (red.), *Język–Literatura–Dydaktyka*, t. 1, Łódź, s. 99–107.
- SPXVI: M. R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1999.
- SPXVII: W. Gruszczyński (red.), *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, ([www: http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/index.php](http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/index.php)).
- SFJP: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1985.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854–1860.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- Z: jednostki zasłyszane.

Fate of phraseological units related to the art of horse-riding

Summary

The primary aim of this paper is to determine general rules governing the selection of phraseological material. The analysis of idioms related to the art of horse-riding provided the bases to make a statement that units with obsolete archaic and historical lexis are becoming established in Polish. The status of permanence is also enjoyed by those idioms which have lost cultural motivation and have become prone to reinterpretation.

The majority of phraseological units concerned with horse-riding have been forgotten because the surrounding reality has changed. However, explaining the loss of phraseological units with changes in the reality only is insufficient. A significant role has been also played by other factors: the loss of metaphorical senses by lexical components of the units or the strong phraseological synonymy/ /variance. Apart from that, the fate of some phraseological units was sealed by an accident.

Trans. Monika Czarnecka

Anetta Luto-Kamińska
(Instytut Badań Literackich PAN, Toruń)

O PROBLEMIE REKONSTRUKCJI FORMY PODSTAWOWEJ RZECZOWNIKA W ZWROTACH TYPU *NIE MIEĆ RÓWNIA*

W pracy nad słownictwem istotną rzeczą jest umiejętność należytej analizy każdego słowa, nie tylko pod kątem jego warstwy semantycznej, lecz także jego szeroko pojętej charakterystyki gramatycznej. Wydaje się nawet, że od owej kwestii formalnej warto w wielu wypadkach zacząć, by uniknąć późniejszych nieścisłości czy błędów interpretacyjnych. Taki sąd nie może być oczywiście tak rygorystycznie postawiony w stosunku do języka współczesnego, dla którego użytkownicy (w tym badacze) są w stanie intuicyjnie przestrzegać norm poprawnego użycia poszczególnych wyrazów, zwykle zresztą bez konieczności dokonywania bardziej szczegółowych analiz dotyczących ich formalnych uwarunkowań przy konstruowaniu wypowiedzi. Ma on jednak uzasadnienie w odniesieniu do badania leksyki utrwalonej w tekstach dawnych. Duże ryzyko popełnienia błędu interpretacyjnego niesie ze sobą formułowanie sądów na podstawie niewystarczających danych lub na podstawie analogii, jak również korzystanie z własnej intuicji językowej, która jest zawsze – pomimo większego bądź mniejszego doświadczenia w badaniu tekstów dawnych – jedynie środkiem pomocniczym i nie powinna być elementem rozstrzygającym w wypadku istnienia najmniejszych nawet wątpliwości co do prawidłowości odczytania danego słowa. Potwierdzeniem tej tezy będzie przegląd artykułów hasłowych wskazanego w tytule rzeczownika w słownikach języka polskiego oraz skonfrontowanie owych opracowań leksykograficznych z konkretnymi użyciami wyrazu w tekstach, które dostarczają niezbędnych danych do właściwej interpretacji formalnej wyrazu.

Charakterystyczną cechą użycić tekstowych analizowanego rzeczownika jest jego praktycznie bezwyjątkowe występowanie w formie G sg, zwykle w stałych zwrotach typu: *nie masz równia*, *nie znajdziesz równia*, z konotowanym i akomodowanym celownikiem wskazującym osobowy bądź nieosobowy obiekt *comparandum*: *komu*, *czemu*. W zdaniach tego typu wkomponowany jest – realizowany na różne sposoby – element negacji.

Słownik staropolski podaje znaczenie wyrazu: 'ten, który jest równy komuś'. Przytacza 5 jego wystąpień, wszystkie wpisujące się w przedstawiony schemat, i na podstawie formy *rownia* orzeka, iż jest to G sg od

rzeczownika męskiego *równi*. W dwu wypadkach Bóg stanowi obiekt, w stosunku do którego orzeka się, że nic lub nikt nie jest mu równy, czy lepiej: nie dorównuje mu:

(1) W *tøø to chwylyø poszlyø wszitky swe rany...*, *abi wydzyal, sze my nye rownya* [non sit similis mei] we wszey szemy [BZ Ex 9/14];

(2) *Panye, nye rownya tobye* (non est similis tui) [BZ 1.Par 17/20],

raz jest to Maryja:

(3) *Sdr[z]owa bandz, *naszwnyacza krolewno... thoye rownya nye szthworzil* [sc. bog] *pirwey any pothem* [R XXV 221].

Poza tym dwukrotnie użyto w omawianej formule nazwy obiektu nieosobowego, w tym raz pojęcia abstrakcyjnego:

(4) *Nye temu* [sc. mieczowi] *nygenego rownya* (non est huic alter similis) [BZ 1.Reg 21/9];

(5) *Weselcie sie...* w *powisszenyv czczy nassey* (pro uassey), *ktora taka iest, yze iey rownya nye masz na nyebye y na ziemi* [MW 45a].

Na wskazanie zatem, iż osoba, przedmiot bądź abstrakt są najpotężniejsze, najwspanialsze, najlepsze etc. używa się formuły przeczenia: nie istnieje nic tak samo potężnego, wspaniałego, dobrego. Realizacja schematu może nastąpić zarówno z użyciem formy czasownikowej: *tobie rownia nie stworzył, jej rownia nie masz*, jak również w postaci eliptycznej: *mi nie rownia, nie rownia tobie, temu ni jednego rownia*. Często pojawia się dodatkowy element hiperbolizujący: lokatywny (*we wszej ziemi*, z wariantem rozbudowanym: *na niebie i na ziemi*), temporalny (*pierwej ani potem*) bądź ograniczający (*ni jednego*).

W funkcji *comparandum* użyto rzeczowników osobowych w rodzaju męskim i żeńskim oraz nieosobowych w tych samych rodzajach gramatycznych. Jak widać, nie wpływa to na formę wyrazu pełniącego funkcję *comparatum*. Mogłoby to mieć miejsce w stosunku do zdania (3), w którym jest mowa o Maryi: **rowni nie stworzyć*.¹ Takie użycie sugerowałoby jednak, iż nie ma kobiety podobnej do Maryi, dorównującej jej, a rekonstruowana postać mianownikowa (tym razem oczywiście rzeczownika rodzaju żeńskiego) brzmiałaby: *równia*. Wszystkie natomiast wystąpienia (również późniejsze) wpisujące się w omawiany schemat wskazują, że nie ma nikogo (bez względu na jakiekolwiek cechy osobowe, takie jak np. płeć) lub niczego podobnego danej osobie, rzeczy bądź pojęciu abstrakcyjnemu.

Ani razu nie pojawiła się zatem inna postać wyrazu niż G sg *rownia*. Istotnym jednak problemem jest to, że w tekstach staropolskich, które dostarczyły materiału dla hasła *równi* w SStp, brak choćby jednego użycia wskazującego w sposób jednoznaczny ową rekonstruowaną formę

¹ Por. niżej uwagi o SWil.

podstawową. A omawiana forma może być dopełniaczem rzeczownika zarówno męskiego, jak i nijakiego, czyli sb m *rowień* lub sb n *rownie*.

Bardziej szczegółowych danych dostarczają dopiero teksty z XVI wieku, kiedy zaczynają się stanowić pewne normy ortograficzne, a co za tym idzie – zwykło się rozróżniać graficznie samogłoski jasne i pochylone, które kontynuowały staropolskie krótkie i długie.

Owa niezwykle istotna cecha druków XVI-wiecznych daje pośrednie, ale ważkie przesłanki, by móc z dużą dozą pewności rozstrzygnąć, iż forma G sg została utworzona od rzeczownika rodzaju nijakiego *rownie*. Wśród 43² użyć wyrazu, które rejestruje SPXVI, olbrzymia większość pochodzi z tekstów, które oznaczają *a* jasne znakiem diakrytycznym. Bezwyjątkowo³ zatem mamy do czynienia z formą G sg z końcówką *-ã*. W związku z tym, że dla rzeczowników męskich owa końcówka miała zawsze barwę jasną,⁴ można uznać, iż forma *rowniã* nie mogła należeć do paradygmatu rzeczownika męskiego *rowień*. Pochylona samogłoska *a* pojawiała się natomiast w końcówce G sg pewnej grupy rzeczowników rodzaju nijakiego dawnej deklinacji *-jo*-tematowej, ponieważ tu kontynuowała samogłoskę długą, pochodzącą ze ściągnięcia pierwotnej grupy wygłosowej *-tja*. Zrekonstruowana na tej podstawie forma podstawowa to *równie*. Odchodząc nieco od tematu głównego, warto zwrócić uwagę, że na podstawie wyżej omówionej rekonstrukcji można również spekulować o wygłosie formy N sg. Kontynuujące dawne *-tje* > *e* długie w XVI wieku przeszło w *e* pochylone, choć w tym wypadku należy nadmienić, że w paradygmacie liczby pojedynczej rzeczowników nijakich brak tak ścisłej konsekwencji dotyczącej oznaczania (czy także realizacji?) barwy samogłosek w końcówkach gramatycznych, jak to miało miejsce we wcześniej omówionej grupie rzeczowników rodzaju męskiego. Z jednej strony można tu widzieć tendencje wyrównawcze, z drugiej – pamiętać należy, że barwę samogłoski *e* oznaczano w ówczesnych drukach zdecydowanie rzadziej niż samogłoski *a*. Ta uwaga odnosi się także do oznaczania *o* pochylonego, zatem o barwie tej głoski w wyrazie *rownie* orzekać możemy

² Tu wliczam również użycia spoza ustalonego w SPXVI kanonu źródeł, które w statystyce w artykułach hasłowych są pomijane. Dotyczy to każdorazowo podawanej przeze mnie statystyki.

³ Wśród zarejestrowanych przez SPXVI wystąpień leksemu tylko 2 pochodzą z tekstów nieoznaczających barwy samogłoski *a*, jednak użycie w omówionej wcześniej typowej stałej frazie pozwala na podciągnięcie ich pod zrekonstruowaną postać wyrazową.

⁴ Dane zawarte w części gramatycznej poszczególnych artykułów hasłowych w SPXVI poświadczają, iż generalnie dla odmiany rzeczowników rodzaju męskiego niemal wszystkie końcówki gramatyczne w liczbie pojedynczej zawierają samogłoski jasne. Wyjątkiem jest jedynie forma I sg, dla której notuje się wahania. Nieliczne wystąpienia tu końcówki *-ém* można wiązać z wpływem następującej spółgłoski nosowej, która mogła powodować unoszenie bądź właśnie zwężenie artykulacyjne poprzedzającej samogłoski.

na podstawie tylko kilku zapisów. Podobnie jak w całej rodzinie leksemu *rownny*, również i w omawianym rzeczowniku mamy do czynienia z wahaniami w zapisie tej samogłoski, tu z przewagą zapisów z *o* pochyłym.

Analogicznie jak w tekstach staropolskich, także i w tych z doby średniopolskiej wyraz mógł odnosić się do zróżnicowanych desygnatów, tu do: osoby, zwierzęcia, przedmiotu, zjawiska przyrodniczego, pojęcia abstrakcyjnego. Choć zwykle pojawiał się w ówczesnych tekstach w omówionych utartych zwrotach, jednak znaleźć można przykłady użycia mniej typowych; na 38 zarejestrowanych przez SPXVI wystąpień we frazie typu: *rownia nie masz, rownia nie było, rownia nie należć* itp.,⁵ w znaczeniu zbieżnym do tego ze SStp, wystąpiły również trzy, które wskazują na ogólniejszy, hiperbolizujący charakter frazy. Konotowała ona nie tylko waloryzację obiektu, ale mogła też podkreślać jego nacechowanie negatywne: 'ktoś (coś) jest najgorszy (najgorsze)', jak w zdaniach:

(6) nic (...) ku znożeniu cięższego: Iako niewiáltá fwey woley/ Nie naydzie rownia złości iey [BierEz B4v];

(7) Niemáľz mu rownia w złości [Mącz 314d].

Jak zaznaczono na wstępie, istotnym elementem omawianego schematu zdaniowego jest negacja, stąd też zaprzeczona forma werbalna konotuje rzeczownik w dopełniaczu. Jednakże w funkcji przeczenia wystąpić mogły również wyrażenia typu: *trudno, z ciężkiem*, które wprowadzały negację w sensie logicznym, bez formalnego jej wykładnika przy czasowniku. W tym wypadku dopełnienie mogło przyjąć formę dopełniacza, jak przy przeczeniu, bądź zachować przypadek konotowany przez nadrzędny czasownik, co ma miejsce w zdaniu (9):

(8) też opatrzny był [Pitagoras] że mu zścięłkiem rownia było naleć [BielŻyw 29];

(9) Kátągium kroleftwo wielkie á známienite Thátárłkie/ ktojemu trudno ná fwiecie rownie náleść [BielKron 269].

O ile wszystkie dotychczasowe rozważania na temat formy podstawowej omawianego rzeczownika opierały się na poświadczeniach pośrednich (barwa samogłoski w końcówce G sg), o tyle cytaty z *Kroniki M. Bielskiego* dostarcza również poświadczenia bezpośredniego. W przedstawionym cytacie pojawił się rzeczownik w formie A sg *rownie* homonimicznej do N sg. Oczywiście można by i w tym wypadku rozważać dwie inne możliwości interpretacyjne wskazujące na męską postać mianownikową (*rowień*), mianowicie: czy nie jest to przypadkiem forma A pl (wówczas jeszcze nie-homonimiczna z G pl) z typową dla miękko tematowych końcówką *-e* lub G sg z końcówką *-e*, która pojawiała się w dialektach mazowiecko-wielkopolskich po spółgłosce miękkiej. Za odrzuceniem pierwszej interpretacji przemawia fakt bezwyjątkowego użycia w opisanym schemacie wyłącznie

⁵ Tu zaliczyłam również frazy skomponowane na podobnej zasadzie, jak np. w zdaniu: „Przyzedłem s tym orfzakiem ludu spifánego. Ktoregoć cnotę męstwo wielkie okázuię/ Bo we wżem Krześciánłtwie rownia im nie czuię” [PapPan A4v].

rzeczownika w liczbie pojedynczej, drugiej natomiast – zupełnie marginalny udział poświadczeń wskazanej cechy dialektalnej w XVI-wiecznych tekstach, jak również obecność jeszcze jednego zapisu A sg *rownie* w utworze z końca XVI wieku:

- (10) To też pomni/rownie poymi łobye/Toć rádże/nie jedno Votum moye. Weźm łobie w dom/fwego rownia żonę/Vznałz pociechę/ná włzelką ftronę. Kálztelanie poymi Kálztellankę/Woyewodzice/Woyewodzankę. Ielliš Zyemianin/v Zyemiániná: Iełteš Mielzczánin/v Mielzczániná. (...) Szukay łobie każdy rownia fwego. Ty Vbogi poymiełz thež Vboga/Być nie wybiłá Pylzna ząb nogą. (...) Bowiem nie máłz w tym łtanie gorłzego/Gdy nierownie poymie nierownego [WirzbGosp B3].

Przedstawiony fragment *Gospodarstwa* Macieja Wierzbiięty jest interesujący nie tylko z powodu bezdyskusyjnej już egzemplifikacji formy podstawowej badanego rzeczownika w postaci homonimicznego z nią biernika, lecz również dlatego, że wszystkie trzy użycia wyrazu nie wpisują się w typową, skostniałą formułę. Poza tym wystąpił tu rzeczownik *nierownie* w formie N sg, stanowiący kolejne pośrednie poświadczenie na istnienie w XVI wieku niezaprzeczonego rzeczownika nijakiego *rownie*. *Słownik polszczyzny XVI wieku* pod hasłem *nierownie* notuje ponadto: formę L sg *nierowniu*, homonimiczną z L sg hipotetycznego rzeczownika męskiego *nierowień*, oraz dwie formy przypadków właściwe wyłącznie dla paradygmatu rzeczownika rodzaju nijakiego – G sg *nierowniá* i A sg *nierowni(e)ś* w dwu znaczeniach: ‘rzecz niemożliwa lub bardzo trudna do osiągnięcia’, ‘brak równowagi w stosunkach między ludźmi’.

Ze względu na odstępstwo od typowego schematu zdaniowego oraz wprowadzenie nowych znaczeń kontekstowych zasługują na uwagę także dwa XVI-wieczne wyrażenia: *i temu rownie* ‘itp.’ oraz *przez* [‘bez’] *rownia* ‘najlepszy, niedościgniony, bez porównania’ w zdaniach:

- (11) ięlifmy fye zbytków/ rołpufty/ wżeteczności/ łákomłtwá/ y temu rownia [KochWr 26];
- (12) á doświadczywszy iéy [salsy] ná rzeczy zaskórné, á zwiérzchowné, Hiszpani, sencá paryglá, iákoby przezrównia nazwáli: gdyż iest rzecz istna, że świerzł, krosty, guzy, wrzody (...) rychło y szczęśliwie léczy [OczkoPrzymiot 82].

Przegląd innych – po SS^T i SPXVI – słowników pokazuje, iż w zasadzie formę G sg *rownia* włączano do paradygmatu rzeczownika *równień*, nawet przy powoływaniu się na te same XVI-wieczne wystąpienia. Z taką sytuacją mamy do czynienia w części staropolsko-nowopolskiej PSDP, który pod hasłem *rówień* ‘podobny, równy’ przywołuje – obok cytatu z XV-wiecznej *Biblii królowej Zofii* [1. Reg 21/9; por. zdanie (4) wyżej] – także użycia z Kochanowskiego [*Szachy*, A2v – o kobiecie] oraz nieco późniejsze, z tekstów Szymona Szymonowica oraz Sebastiana Petrycego. *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego* jako postać hasłową zachowawczo zamieszcza

⁶ W SPXVI zapisanie samogłoski w nawiasie sugeruje, że nie ma żadnych danych pozwalających ustalić z całą pewnością, lub przynajmniej probabilistycznie, jej barwę.

alternatywnie *równień* albo *równie*, choć w tym wypadku wszystkie wystąpienia wyrazu w utworach J. Kochanowskiego raczej rozwiewają wątpliwości na korzyść drugiej formy, ponieważ są to zapisy G sg z końcówką *-ã*. W większości słowników obejmujących również (lub przede wszystkim) słownictwo późniejsze jako formę podstawową podaje się już rzeczownik męski *równień*. Słownik S. B. Lindego jednak zamieszcza pięć cytatów z XVI i trzy – z XVII wieku z wyrazem użytym w typowej skostniałej formule pod hasłem *równia*, z objaśnieniem: „Niemasz mu równia = równego, nikt mu nie równa”. Tu notuje również fragment z J. Kochanowskiego w znaczeniu ‘itp.’ *Słownik wileński* natomiast podaje postać hasłową w rodzaju męskim *równień*, z kwalifikatorem „mało używane”, objaśnioną jako: ‘człowiek równy komu, wyrównujący’, co ilustruje przykładem: „Nie ma mu równia w tej sztuce”. Rzeczą zupełnie zagadkową jest odesłanie stąd do hasła *równia*, gdzie w znaczeniu 6) ‘człowiek równy drugiemu w prawach posiadanych, w zdolnościach, w wieku, w urodzie’ zamieszcza – obok prawidłowych egzemplifikacji rzeczownika rodzaju żeńskiego: „Obawia się każdy karać tak z przestępków pana, jakoby swoją równią karał”, „Trudno przybrać równi tej dziewicy w rozumie i w urodzie”⁷ – również cytaty, które nie powinny się tu znaleźć: „Nie masz mu równia”, „Jeśliśmy się zbyt ków, rozpusty, łakomstwa i temu równia”⁸. Owo niezrozumiałe rozbitcie jednorodnych egzemplifikacji na dwa różne hasła rzeczownikowe jest zapewne kwestią pomyłki leksyografów.

Jak widać, podobnie jak w wypadku XVI-wiecznych użyć rzeczownika *równie*, również dla rzeczownika *równia* charakterystyczne jest to, iż – niezależnie od rodzaju gramatycznego – odnosi się do człowieka w ogóle, czyli tu również do mężczyzny. *Słownik warszawski* rejestruje podobne użycia tekstowe, lecz hasłowanie realizowane jest zdecydowanie inaczej. Tu także pod hasłem *równia*, w znaczeniu zakwalifikowanym jako staropolskie ‘ludzie równi komu, równicy czyi’, przytoczono cytat z *Dworzanina* Ł. Górnickiego (por. przyp. 7), wszystkie użycia zaś wpisujące się w analizowany wcześniej schemat składniowy zakwalifikowane zostały do ostatniego znaczenia pod hasłem *równień*. W tym wypadku jednak podano informację gramatyczną, że wyraz występuje wyłącznie w – oznaczonej tu jako staropolska – formie G sg *równia* ‘równego, ta-

⁷ *Słownik wileński* nie podaje źródeł cytatów. Pierwszy to zmodyfikowany XVI-wieczny fragment *GórnDworz Ee4*: „obawia fie każdy wolnie mowić/ã karać ták s przestępkow pánã/iakoby swoię równią karał”, drugi pochodzi z tłumaczenia XVII-wiecznej *Argenidy* szkockiego poety Johna Barclaya, autorstwa Wacława Potockiego, które znane jest bardziej z późniejszych wydań XVIII-wiecznych. W słowniku podano zmodyfikowany cytat, w rzeczywistości bowiem nie użyto tu rzeczownika rodzaju żeńskiego: „Trudno przybrać r ó w n i a [podkr. – ALK] tej dziewicy w rozumie i w urodzie” [PotArg 15].

⁸ Drugi cytat pochodzi z *Wrózek* J. Kochanowskiego (por. zdanie (11)), pierwszy jest na tyle mało charakterystyczny, że nie sposób ustalić jednego konkretnego źródła wypisu.

kiego samego, podobnego człowieka a. przedmiotu', dodatkowo nie przesądza się o ostatecznym kształcie formy podstawowej, ponieważ obie rekonstrukcje w rodzaju męskim: *rówień*, *rówien* opatrzone gwiazdką, co oznacza, że jest to „domniemana postać wyrazu”. Oprócz rzeczowników rodzaju żeńskiego i męskiego SW rejestruje ponadto hasło *równie* 'wiek, lata doszły do pewnego kresu', które kwalifikuje jako gwarowe i bez liczby mnogiej, i ilustruje cytatem: „Mam ci ja w domu siostrze, ale mego równia jesce nie dorosła”. Hasło to znajdziemy również w SGPKarł, w którym odnotowano ekscerpt w gwarze kętrzyńskiej: „Weź ty dziewczulce, Równiez równo sobie”.

Słowniki języka polskiego obejmujące tylko słownictwo współczesne nie rejestrują już analizowanego rzeczownika pod którąkolwiek z omówionych form. W słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego odnotowano co prawda hasło *rówień*, jednak nie jest to egzemplifikacja interesującego nas rzeczownika, lecz homonimiczna z nim postać gwarowa w znaczeniu 'równina'. Podobnie też forma rzeczownikowa rodzaju żeńskiego *równia*, która znalazła się m.in. w SJPDor, SWJP, USJP, ISJP, nie stanowi poświadczenia obecności we współczesnej polszczyźnie ogólnej rzeczownika w badanym znaczeniu czy kontekstach. Obecnie w miejsce staro- i średniopolskiego rzeczownika *równie* używa się w paralelnej frazie substantywizowanego przymiotnika *równy*, co poświadcza SFJPSko: „Nie mieć (sobie) równego 'być najlepszym'”, ilustrując cytatami z S. Żeromskiego i K. Mecherzyńskiego [1856].

Jak wynika z przedstawionej analizy leksykograficznej, rekonstrukcja formy podstawowej rzeczownika użytego w zwrotach typu *nie mieć równia* przysparzała autorom słowników języka polskiego niemało trudności. Na podstawie użycia w G sg odtwarzano ją jako *rówień*, *równie* i *równia*. Po wykluczeniu tu z rozważań formy rodzaju żeńskiego, jako oczywistego błędu, wzięto pod uwagę jedynie formy rodzaju męskiego i nijakiego ze względu na ich homonimiczność w G sg. Rezygnując z odwoływania się do współczesnych odczuć, przyzwyczajęń czy praktyk językowych, które kazały intuicyjnie opowiedzieć się raczej za rekonstrukcją w rodzaju męskim, sięgnęłam do tych tekstów, które mogły dostarczyć najbardziej przekonujących danych. Jedynie w utworach literackich z okresu średniopolskiego utrwalono wyraz w formie podstawowej, czy ściślej: homonimicznej z nią A sg *równie*, a także w formacji *nierównie*. Ponadto ówczesne zapisy, oznaczające barwę samogłosek jako cechę dystynktywną, pozwoliły na sformułowanie tego samego wniosku, stanowiąc poświadczenie pośrednie: zapis końcówki G sg w postaci *a* pochyłego, co nie mogło mieć miejsca w paradygmacie rzeczowników męskich, występowało natomiast dla niektórych nijakich. Na podstawie tekstów wcześniejszych możliwość podobnego wnioskowania była całkowicie wykluczona, ponieważ nieunormowana grafia ówczesnych zabytków nie dawała możliwości należytego odczytania końcówki gramatycznej G sg, gdyż długość samogłoski nie była wówczas konsekwentnie oznaczana.

Z braku poświadczeń dla formy N sg zapis samogłoski długiej w G sg budziłby uzasadnione wątpliwości i dałby zapewne podstawy do dalszych dociekań. Na późniejszym z kolei etapie rozwojowym języka, gdy barwa samogłosek przestała mieć walor dystynktywny, czyli po zaniku samogłosek pochylonych, zabrakło już jakichkolwiek danych dających podstawy do umotywowanej rekonstrukcji podstawowej formy rzeczownika użytego w omawianych typowych schematach zdaniowych. Zapewne też z tego powodu dla użytkowników języka taki rzeczownik rekonstruowany był w sposób automatyczny jako *równień*, co naturalnie wiązało się ze zmianą kategorii gramatycznej leksemu i przejściem do klasy rzeczowników rodzaju męskiego. Doświadczenie uczy, że w podobnych sytuacjach, gdy w tekstach dawnych mamy do czynienia jedynie z użyciem wyrazu w formie przypadków zależnych, należy zachować największą ostrożność przy formułowaniu sądów. Trzeba zawsze mieć na uwadze zjawisko homonimiczności form gramatycznych różnych leksemów oraz wyciągać wnioski na podstawie pośrednich przesłanek językowych, podobnie jak w wypadku określania formy podstawowej i jej rodzaju XVI-wiecznych użyczeń rzeczowników, takich jak *liść*, *kamień* itp.

Źródła

- BielKron – M. Bielski, 1564, *Kronika, to jest historyja świata...*, Kraków.
BielŻyw – M. Bielski, 1535, *Żywoty filozofów, to jest mędrców nauk przyrodzonych...*, Kraków.
BierEz – Biernat z Lublina, 1578, *Żywot Ezopa...*, Kraków.
BZ – *Biblia królowej Zofii* (rkp., 1453–55).
GórnDworz – Ł. Górnicki, 1566, *Dworzanin*, Kraków.
KochWr – J. Kochanowski, 1587, *Wróżki...*, Kraków.
Mącz – J. Mączyński, 1564, *Lexicon Latino-Polonicum*, Królewiec.
MW – *Modlitwy Waclawa* (rkp., XV w.).
OczkoPrzymiot – W. Oczko, 1581, *Przymiot*, Kraków.
PaprPan – B. Paprocki, 1575, *Panosza, to jest wystawienie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich z męstwa, z obyczajów i z inszych spraw pocziwych...*, Kraków.
PotArg – *Jana Barklajusza Argienida, którą Waclaw Potocki (...) polskim wierszem z łacińskiego przetłumaczył*, 1728, Lipsk.
R XXV – *Zdrowa bądź, naświęcz<sz>a krolewno* (rkp. z 2. poł. XV w.) [w:] A. Brückner, *Drobne zabytki języka polskiego XV wieku. Pieśni, modlitwy, glosy*, Kraków 1896, s. 221.
WirzbGosp – M. Wierzbęta, 1596, *Gospodarstwo*, [b.m.].

Słowniki

- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
LSjp: S. B. Linde, 1859, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów.
PSDP: S. Reczek, 1968, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław.

- SFJPSko: S. Skorupka, 1968, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
- SGPKarl: J. Karłowicz, 1909, *Słownik gwar polskich*, t. 6, Kraków.
- SJPDor: W. Doroszewski (red.), 1965, *Słownik języka polskiego*, t. 7, Warszawa.
- SPJK: M. Kucała (red.), 2008, *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. 4, Kraków.
- SPXVI: K. Mrowcewicz (red.), 2011, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 35, Warszawa (oraz materiały z kartoteki pracowni *Słownika polszczyzny XVI wieku w Toruniu*).
- SStp: S. Urbańczyk (red.), 1977–1981, *Słownik staropolski*, t. 8, Wrocław.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1912, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa.
- SWil: A. Zdanowicz i in., 1861, *Słownik języka polskiego*, t. 2, Wilno.
- SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 2003.

***On the problem of reconstructing the nominative form of nouns
in such expressions as nie mieć równia***

Summary

This paper presents the manner of reconstructing the nominative form of nouns used in such established expressions as *nie mieć równia* in dictionaries of Polish. The analysis included entries from dictionaries recording units of language at various stages of its historical evolution, from dictionaries of historical Polish, to the 19th- and 20th-century dictionaries, to the most recent ones. The *N sg* form was reconstructed there in the three following manners: *rówień (sb m)*, *równie (sb n)* and *równia (sb f)*. It turns out that only the texts originating from the period when an additional characteristic differentiating vowels was their quality provide convincing arguments on the noun paradigm to which the form *G sg rowniã* belongs. The close vowel in the grammatical ending of the case was characteristic exclusively of a certain group of neuter gender nouns, so the nominative noun should be *równie*. Additionally, *Słownik polszczyzny XVI wieku (Dictionary of the 16th-century Polish)* recorded a form that is homonymic to the nominative form *A sg rownie* and the noun *nierownie* together with declension forms certifying the word's grammatical gender.

Upon the disappearance of close vowels, the genitive ending was deprived of clarity and therefore the form *równia* has become homonymic to masculine and neuter nouns. This probably contributed to reconstructing the nominative noun in the form of the masculine noun *równień*, and hence to shifting the lexeme to a different grammatical class of nouns.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Z HISTORII EKSPRESYWIZMÓW – ZDEB

Truizmem jest twierdzenie, że język podlega ciągłej ewolucji, a leksyka stanowi podsystem, w obrębie którego zmiany są najbardziej nieprzewidywalne, trudne do sklasyfikowania, często mają niepowtarzalny, jednostkowy charakter. W zasadzie każdy wyraz ma swoją własną historię i odrębne „językowe życie”. Zwłaszcza leksyka ekspresywna stanowi niezwykle dynamiczną część zasobu słownikowego języka. Badacze zajmujący się tym zagadnieniem zwykle wskazują na nietrwałość poszczególnych leksemów ekspresywnych, częstą obecność jednostek o charakterze doraźnym, okazjonalnym i stałą dążność do odnawiania zasobu ekspresywów.¹

Przedmiotem poniższych rozważań jest wyraz *zdeb*, historia jego obecności w języku polskim i zmiany semantyczno-formalne, którym uległ.

Rozpocznijmy od krótkiego fragmentu *Pana Wołodyjowskiego* Henryka Sienkiewicza [1966, 360]:

Bo czy to było złudzenie, czy może dziki *zdeb* siedział na gałęzi, dość że Basia wyraźnie ujrzała parę błyszczących ślepiów na wysokości człowieka. Z trwogi jej samej zaszły oczy pomroka, ale gdy przejrzała znowu, nie było już nic widać, tylko jakiś szelest dał się słyszeć między konarami, tylko jej serce tłukło się w piersiach tak głośno, jak gdyby chciało pierś rozsadzić.

Dla współczesnego czytelnika ten cytat może nie być do końca zrozumiały i domaga się językowego komentarza. Mało kto bowiem wie, że wyraz *zdeb* to dawne określenie żbika (*Felis silvestris*), drapieżnego ssaka z rodziny kotowatych, niegdyś licznie występującego w Polsce. W tym znaczeniu współcześnie wyraz ten prawie nie występuje. Jak zauważył A. Czesak [2004], odpowiadając w Poradni Językowej Wydawnictwa Naukowego PWN na pytanie dotyczące odmiany tego wyrazu – „w języku ogólnym *zdeb* jest już chyba tylko zwierzęciem słownikowym i być może krzyżówkowo-scrabble’owym”. Natomiast, jak się okazuje, wyraz ten pojawia się bardzo często w polszczyźnie potocznej przede

¹ Zagadnienie ekspresywności językowej było wielokrotnie przedmiotem badań. Kwestią tą zajmowali się m.in.: S. Grabias [1981], E. Masłowska [1988] i A. Rejter [2006].

wszystkim jako ekspresywne określenie człowieka, zwykle o wydźwięku bardzo negatywnym.

ZDEB W POLSZCZYŹNIE HISTORYCZNEJ

Wyraz *zdeb* (także *steb*, *step*) ‘żbik’ pojawia się w *Słowniku staropolskim* [Stp., t. XI, s. 288] – najstarsze poświadczenie datowane jest na 1455 rok. Ten wyraz jest odnotowany także w słownikach Grzegorza Knapskiego [1643, 1407, 1410] i Michała A. Trotza [1764, 2955].

Hasło *zdeb* występuje również u Samuela B. Lindego [t. VI, s. 985], a pod hasłem *zbik* [s. 970] pojawiają się cytaty z literatury, ilustrujące użycie wyrazu *zdeb*:

Sadło z kota leśnego, zdebita [J. K. Haur, *Skarbiec abo skład ekonomii* z 1693 r.];

Na wysokie przed trąbą drzewo się pną zdebitie [W. Potocki, *Poczet herbów* z 1696 r.];

Musiałem ci uciekać, i kryć się, gdzie zdebitie i liszki jamy mają [W. Potocki, *Argenida* z 1728 r.].

Słownik wileński [SWil, t. II, s. 2186] notuje omawiany wyraz z adnotacją *mało używany*. W *Słowniku wileńskim* występuje także hasło *zdeba* ‘ostronos’, czyli drapieżny ssak z rodziny szopów.

Dużo informacji na temat wyrazu *zdeb* przynosi *Słownik warszawski*, który podaje następujące znaczenia tego leksemu: 1. ‘żbik’; 2. gwarowe: ‘kot, kot bardzo śmiały, zuchwały i odważny’; przenośne, pogardliwe: ‘człowiek pochmurny, posepny, ponury, nurek; próżniak, nieczuły, skąpiec, samolub’; 3. gwarowe: przekleństwo [SW, t. VIII, s. 405].

Jak widać, *Słownik warszawski* – w odróżnieniu od wcześniejszych leksykonów – oprócz znaczeń „zwierzęcych” pokazuje występujące w gwarach przenośne znaczenie leksemu *zdeb*, będące ekspresywnym określeniem człowieka.

Słownik warszawski notuje także hasło *zdyb* z kwalifikatorem *gwarowy* w znaczeniu ‘przybłąda, człowiek dziki, dzikus’ i opatruje je cytatem z *Wesela S. Wypiańskiego*: „Pódzies, smyku, pódzies, zdybiu” [SW, t. VIII, s. 425].

ZDEB W GWARACH POLSKICH

Zdeb jest dobrze poświadczony w gwarach.² Jak się okazuje, wyraz zanotowano przede wszystkim w Małopolsce południowej. Trzeba zaznaczyć, że w wymowie pojawiło się kilka wariantów fonetycznych z różną realizacją samogłoski (*zdeb*, *zdéb*, *zdyb*).

² Dokumentacja gwarowa pochodzi z kartoteki *Słownika gwar polskich* (SGPPAN) oraz z kilku drukowanych opracowań gwar ludowych. Cytaty gwarowe są podawane w uproszczonej pisowni.

Wyraz pojawia się w kilkunastu znaczeniach:

1. ‘żbik’: Gromnik, Lichwin, Pleśna k. Tarnowa;
2. ‘zdziczały kot’: Czarny kot, samiec (kącór), zamienia się po siedmiu latach w zdęba, tj. takiego kota, który jest bardzo śmiały, zuchwały i odważny, człowieka się nie boi i „porywá się” na niego – ok. Bochni [Świętek 1893, 580]; Kota „zdyba” obawiają się bardzo, „bo może się rzucić na człowieka” – Radłów k. Tarnowa [Gawełek 1910, 70];
3. ‘przezwisko używane w odniesieniu do człowieka leniwego, ponurego, złego’: „Z nigo kawał zdyba, jak przejdzie, to się ani nie ʹodezwie” – Samocice k. Dąbrowy Tarnowskiej [MSGP 210, 350]; „Ty stary zdebie, a cóz ty se myślis, ze stale bedzies mnóm poniewyroł!” – Rzepiennik Strzyżewski k. Gorlic [MSGP 2010, 350]; Ropczyce k. Dębicy [Udziała 1890, 34; Karłowicz 1911, 355], ok. Bochni [Świętek 1893, 724], Świdówka k. Bochni, Lubomierz k. Bochni, Sowliny k. Limanowej, Zagórsko k. Mielca;
4. ‘człowiek nietowarzyski; dzikus’: ok. Krakowa [Kolberg 1875, 328];
5. ‘człowiek niewrażliwy, samolub’: Ropczyce k. Dębicy [Karłowicz 1911, 355];
6. ‘skąpiec’: Stary Sącz, Ropczyce k. Dębicy [Karłowicz 1911, 355];
7. ‘łobuz, nieposłuszny chłopiec’: „Co zrobis z takim zdebem jak ten chłopák” – Łoniowa k. Brzeska; Kłaj k. Bochni [Rozwadowski 1907, 339]; ok. Gorlic [Wietrzyk 2011, 221], Sowliny k. Limanowej;
8. ‘młody mężczyzna, któremu tylko żarty w głowie’: „Oj zdybie, zdybie, jak ci się nawet chce tak dokazywać” – Zakliczyn k. Tarnowa [Piechnik 2009, 248];
9. ‘niesforne dziecko’: Zakliczyn k. Tarnowa [Piechnik 2009, 248];
10. ‘chudy, słaby koń’: „Zdybie chłopa ledwo idą” – Chrzastów k. Włoszczowy;
11. ‘tępy nóż’: Lubomierz k. Bochni.

Granice pomiędzy wyliczonymi powyżej znaczeniami w niektórych wypadkach są nieostre, część definicji podawanych przez informatorów ma charakter kontekstowy albo są to definicje mało precyzyjne. Widać jednak, że wyraz ten funkcjonuje przede wszystkim jako ekspresywizm osobowy. Zdecydowanie przeważają użycia, w których ta jednostka leksykalna jest pejoratywnie nacechowana. Mianem *zdeba* określane są ludzie mrukliwi, nietowarzyscy, leniwi, skąpi, o nieprzyjemnym wyglądzie i zachowaniu. Rozpiętość semantyczna wyrazu jest bardzo duża i obejmuje szeroki wachlarz cech i zachowań negatywnie ocenianych przez społeczność wiejską. Zdarzają się także takie poświadczenia, w których nacechowanie nie jest tak wyraźnie negatywne. *Zdeb* to również pobłażliwe określenie mężczyzny skorego do żartów czy niesfornego dziecka. Na gruncie gwar nastąpiło też dalsze rozszerzenie znaczenia wyrazu. Sporadycznie występują ekspresywne określenia desygnatów nieosobowych – konia i noża – w obu wypadkach są to nazwy pejoratywne.

Jak widać, potencjał zawarty w pierwotnym znaczeniu tej jednostki leksykalnej okazuje się raczej negatywny. Wynika to zapewne z tego, że żbik był drapieżnikiem i budził strach wśród ludzi. Poza tym jest to przejaw ogólnej tendencji do negatywnego wartościowania świata zwierząt, której ślady w języku możemy często napotkać.

W gwarach występują też inne rzeczowniki z tej rodziny słowotwórczej:

zdeba

1. 'skąpiec': „Zdyba – taki, co ma wszystkiego dużo, a wszystkiego mu żał komu dać albo sprzedać” – Mszana Dolna k. Limanowej;
2. 'lichy koń': „Wy kupiliście tako zdybo” – ok. Limanowej.

*zdebel*³

1. 'żartobliwa nazwa dzieci lub małych zwierząt': ok. Krakowa, Bochni, Wadowic [Kosiński 1877, 55];
2. 'zuchwalec': Sułkowice k. Myślenic [Magiera 1912, 360].

Na rdzeniu *zdeb-* oparte są także inne części mowy:

- czasowniki: *zdebić się* 'zdzićzeć', 'zuchwale się stawiać', *zezdebić się* 'zdzićzeć', *zdebować* 'robić na złość, dokazywać';
- przymiotniki: *zdebiony* 'zasepiony, pochmurny, smutny', *zdebowaty* 'patrzący spode łba', 'do niczego się nienadający', 'zbójowaty', 'mrukliwy, nieprzyjemny', *zazdebiały* 'smutny, ponury, zasepiony';
- przysłówek: *zdebiasto* 'ponuro, spode łba (patrzeć)'

Wszystkie przytoczone wyżej leksemmy pochodzą z gwar Małopolski południowej. Tak rozbudowana rodzina słowotwórcza dowodzi, że wyraz *zdeb* był bardzo dobrze osadzony w systemie leksykalnym dialektu małopolskiego. Na podstawie własnych obserwacji środowisk wiejskich mogę też stwierdzić, że jako ekspresywne określenie człowieka jest wciąż używany. Natomiast w zasadzie nikt nie ma już świadomości, że prymarnie nazwa ta odnosi się do przedstawiciela rodziny kotowatych.

ETYMOLOGIA WYRAZU

Wiesław Boryś, omawiając etymologię *żbika*, przywołuje staropolskie *sbik/zbik/stbik/zdbik*. Odsyła do cs. *stǫbbǫ/stǫpǫbǫ/stǫbblo* 'dziki kot' i psł. **stǫbǫb* 'dziki kot, żbik'. Przywołuje również podstawę pie. **stǫb^(h)* 'drag, żerdź' i stwierdza, że „nazwa dzikiego kota [jest] związana prawdopodobnie z właściwym mu ustawicznym wspinaniem się po pniach, gałęziach” [Boryś 2005, 753].

Wcześniej o pochodzeniu wyrazu *zdeb* wypowiedzieli się też Jan Rozwadowski [1907, 339] i Henryk Ułaszyn [1912, 267]; obaj wskazali na stp. wyraz *steb* 'żbik', który w dopełniaczu (D.) wg J. Rozwadowskiego

³ Ten wyraz nawiązuje do scs. cs. *stǫbbǫ* 'dziki kot' [Boryś 2005, 753].

przybierał formę *zdbia*, potem nastąpiło wyrównanie *zdeb* : *zdebita* (podobnie jak *cieść*, *tścia* > *teść*, *teścia*). Natomiast H. Ułaszyn zrekonstruował hipotetyczną formę D. **stba*, tj. *zdba*, stąd w M. *zdeb*. Aleksander Brückner [1957, 649], podobnie jak J. Rozwadowski, uważał, że *zdeb* jest rzeczownikiem miękko tematowym i wskazał na pierwotne *step*, którego D. *stpia* przeszedł w *zdbia*.

Warto nadmienić, że na początku XX wieku – jak zauważył J. Rozwadowski [1907, 339] – „w języku klas wykształconych używa się tylko pochodnego *żbik* < *zdbik*”.

ZDEB WSPÓLCZEŚNIE

Zdeb z rzadka pojawia się we współczesnych opracowaniach leksykograficznych odnoszących się do polszczyzny ogólnej. Ten wyraz z kwalifikatorem *dawny* występuje w słowniku pod red. W. Doroszewskiego [SDorosz 1968, 960] w dwóch znaczeniach: 1. ‘ostronos’, 2. ‘żbik’. Wyraz *zdeb* jest odnotowany w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* [PSWP 2004, 122] z kwalifikatorem *przestarzały* w znaczeniu ‘ssak z rodziny szopowatych’.

Ponadto *zdeb* w znaczeniu ‘człowiek ułomny’ występuje w *Nowym słowniku gwary uczniowskiej* [NSGU 2004, 414].

Apelatywny *zdeb* nie pojawia się ani w Narodowym Korpusie Języka Polskiego, ani w Korpusie Języka Wydawnictwa Naukowego PWN.⁴ Natomiast bardzo dużo mamy nazwisk typu *Zdeb*, *Zdebiak*, *Zdebski*, co niewątpliwie świadczy o rozpowszechnieniu apelatywu *zdeb* w polszczyźnie historycznej.

Jak widać, współczesna dokumentacja leksykograficzna występowania tego leksemu jest dość uboga. Jeśli natomiast prześledzimy zawartość jednej z największych baz danych, do której językoznawca współcześnie może się odwołać, a więc zasoby Internetu, to stwierdzimy, że liczba wystąpień wyrazu *zdeb* jest bardzo duża. W tekstach zamieszczonych w wirtualnej sieci, oprócz dość licznych poświadczeń znaczenia ‘żbik’ (mających jednak głównie odniesienia do polszczyzny dawnej), mamy dużą liczbę wystąpień tego wyrazu w innych znaczeniach.⁵

1) Z rana (9.30) byłam u Patrycji pod drzwiami domu, ale że ten *zdeb* zapomniał, iż zgubił klucze od domu, a jest zamknięta na inny zamek, to musiałam wchodzić balkonem. No w sumie było fajnie wchodzić balkonem, nie narzekam.

2) Jak już widać są książki, które jedni nie znoszą, inni lubią. U Dostojewskiego to ja nie lubię samego Roskolnikowa, bo jest *zdebem* i zachowuje się jak 5 latek.

⁴ Sprawdzenia dokonano 30 sierpnia 2012 r.

⁵ W wypadku cytatów z Internetu usunięto rażące błędy ortograficzne i interpunkcyjne oraz znaki ikonograficzne.

- 3) Anka, Ty *Zdziebie*, jak Ty to wytrzymałaś. Ty jesteś jakiś wariat. Jesteś Wielka, trzeba Ci jakiś medal za cierpliwość przyznać!
- 4) Nie kapuję... człowiek walczy o życie, wyciągali człowieka z wraku, ktoś zadał sobie trud, by ratować to życie i nie miał w głowie takich komentarzy, jak tutaj... Ktoś tracił oddech, dusił się, umierał... Jak Wy, *zdeby*, to robicie, że jeszcze Was stać na takie durne komentarze i dyskusje?
- 5) Sobota! Wstałam i poszłam sprawdzić, czy Kańduł lub mamcia już wstali. Patrę, a te *zdeby* siedzą i se kawę piją. Ubrałam się, poszłam po chlebek, bułeczki i drożdżoweczki.
- 6) I znowu mi się śmierć Itasia wczoraj przypomniała... i znowu ryczałam jak ten *zdeb*.
- 7) Przestań puszcząć umysłowe baki, głupi *zdziebie*. Nie przyszło ci do pustego łba, że może ona już tam była długo przedtem zanim była ciężarna?
- 8) Po Waszych opisach podziwiałem się, że wywiad poprowadził jakiś popapraniec, ale wcale nie było tragedii. Już myślałem, że wywiadownicą będzie jakiś kompletny *zdeb* pokroju tych udzielających się w WP.
- 9) Co za prymitywne *zdeby*, powinni ich ignorować i wysłać na badania psychiatryczne.
- 10) Stary *zdziebie*, to zostaniemy wszyscy świniami, bo świnie są w rządzie, tak?
- 11) Gdy mówię, że ten system jest zdebitały, to jest. Kolejny dowód: instaluję skaner podłączony przez USB. Działa. Wyciągam kabelek, podpinam ponownie, a ten *zdeb* skończony znowu „znajduje nowy sprzęt” i kopiuje dokładnie te same drivery do tego samego katalogu, co poprzednio. I tak za każdym razem. No kretyń, nic dodać, nic ująć. Z drukarka jakoś sobie radzi, a ze skanerem nie.
- 12) Bankier, Ty w ogóle masz jakieś pojęcie o otwieraniu firm. Fanzolisz takie *zdeby*, że aż mi w piętach bulgoce!? Weź sobie te swoje artykuły wsadź do pieca, to przynajmniej będziesz miał ciepło, bo zima.

Wynotowane przykłady pochodzą przede wszystkim z internetowych źródeł typu: forum dyskusyjne, blog, chat, a więc mamy tu do czynienia z potoczną odmianą polszczyzny, co sprzyja częstemu pojawianiu się jednostek o charakterze ekspresywnym. Analizując przytoczone użycia leksemu *zdeb*, można stwierdzić, że cechuje je niezwykle wysoki stopień nasycenia emocjonalnego. Wyraz bardzo często bywa wzmocniony dodatkowym określeniem, np.: *głupi, stary, kompletny, prymitywny* itp. Jak widać, *zdeb* to przede wszystkim ekspresywizm osobowy, będący zwykle negatywnym określeniem człowieka, rodzaj obelgi, wyzwiska. Zdarzają się jednak także użycia, w których pojawia się dodatnie nacechowanie, jak w przykładzie nr 3, być może także w przykładzie nr 5, ale tu kontekst nie jest całkowicie jednoznaczny.

Dalsze rozszerzanie znaczenia także na desygnaty nieżywotne możemy obserwować na przykładzie fragmentu nr 11, w którym wyraz *zdeb* został użyty w odniesieniu do przedmiotu, w tym wypadku do komputera. Ponadto jednostkowo zanotowano użycie leksemu w liczbie mnogiej w znaczeniu 'brednie, bzdury, głupstwa' (nr 12).

Warto zwrócić uwagę, że wyraz ten pojawił się w tekście poetyckim. Jacek Kowalski, poeta i pieśniarz, w utworze *Duet Zaremby z Drewiczem* napisał:

Panie Polak, idzie zima;
 Takiej zimy żaden nie przetrzyma;
 Będziesz bosy, sinonosy Rwał włosy z łba.
 Proszę cię, mów za siebie,
 Ja zawsze się wygrzebię,
 A ciebie, podły zdebie, Mróz zdybie, hu ha [Kowalski 1998].

Widać więc, że wyraz powoli wychodzi poza rejestr potoczny i wkracza także do innych odmian polszczyzny.

Warto nadmienić, że większość słowników polszczyzny historycznej pokazuje, że był to rzeczownik miękkotematowy z odmianą *zdeb*, *zdebia* itd. W gwarach natomiast odmiana *zdeb*, *zdeba* jest dominująca, a więc mamy do czynienia z rzeczownikiem twaridotematowym (tylko raz odnotowano odmianę miękko tematową) [Reichan 1975, 177]. W polszczyźnie potocznej *zdeb* jest odmieniany jak w gwarach, co dodatkowo potwierdza, że jest to wyraz proweniencji gwarowej.

Analizując występowanie wyrazu *zdeb* w polszczyźnie potocznej, należy również odnieść się do wyrazu *zdyb*. Tej jednostki nie notują drukowane słowniki polszczyzny, natomiast dobrze jest poświadczona w tekstach internetowych. Mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z wyrazem, który zleksykalizował się w postaci fonetycznej z *e* ścieśnionym, jedną z typowych cech wymowy gwarowej. W wypadku *zdyba* pojawiają się takie użycia, które wskazują, że jest to ekspresywizm osobowy:

- 13) Ty gamoniu... pies da dużo miłości, a taki *zdyb* jak ty to powinien się powiesić.
- 14) Może to nie Twoja wina. Może po prostu Twój facet to *zdyb* i tyle, więc nie dołuj się, że coś winna jesteś.

Oprócz znaczenia osobowego mamy stosunkowo dużą liczbę wystąpień rzeczownika *zdyb* w znaczeniu 'pojazd złej jakości':

- 15) BMW to *zdyb*, gnije jak kiszonka.
- 16) Dzisiejsza młodzież potrafi zepsuć doszczętnie auto!!! Ale według nich to tuning!! Komu to później sprzeda takiego *zdyba*??
- 17) Te skutorowery to jeden wielki syf. Widziałem takie *zdyby* z przebiegiem 2000 km, gdzie same z siebie popękały lusterka, owiewki, a starter rozsypał się po trzecim kopnięciu.
- 18) Nikt mi nie powie, że zamiast wydać 3500 zł na chińskiego *zdyba* nie można za te same pieniądze poszukać używanego japończyka czy włocha. Chociażby miał 10 lat, to i tak dłużej pojeździ niż nowy *zdyb*.

Trudno z całą pewnością przesądzać, że takie znaczenie *zdyba* to wynik dalszego rozwoju semantycznego wyrazu, choć jest to bardzo prawdopodobne (por. gwarowe *zdeb/zdyb* 'chudy, słaby koń', 'tępy nóż'; *zdeba/zdyba* 'lichy koń'). Nie można jednak całkowicie wykluczyć, że w wypadku *zdyba* 'pojazdu złej jakości' mamy do czynienia z jakąś inną etymologią (być może jakieś nawiązania do czasownika *zdybać*).

Zdyb to także ekspresywne określenie zwierzęcia. Trudno jednak określić, jakie dokładnie treści ten wyraz komunikuje.

- 19) Właśnie będę dzisiaj robić sesję moim obecnym zwierzom, to się też pochwałę, jakie zapasione *zdyby* mam.

Ostatnie znaczenie *zdyba*, które udało się wyekscerpować z zasobów wirtualnej sieci, to nazwa rodzajów nart. W tym wypadku mamy do czynienia z apelatywizacją, czyli z powstaniem nowego wyrazu pospolitego na bazie nazwy własnej.

- 20) W Zakopanem jednym z pierwszych wytwórców nart stał się Stanisław Zdyb, taternik, narciarz i fotograf, zarazem jeden z narciarzy ZON-U, zarazem znakomity fotograf. Narty jego produkcji, zwane *zdybami* były nartami o wysokiej jakości i chętnie je kupowano.

Należy zauważyć, że według Kazimierza Rymuta [2001, 734] nazwisko *Zdyb* pochodzi od czasownika *zdybać* 'przyłapać na złym uczynku'.

Oprócz rzeczowników *zdeb*, *zdyb* jest też w użyciu wyraz w rodzaju nijakim *zdebie*:

- 21) Ojej, Boże! Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz! Zadzwoń do Radia Maryja albo złóż protest do rzecznika praw obywatelskich! Już! Biegnij! Tylko nie płacz tak, bo cię wezmą za jakieś *zdebie* nienormalne.

Nie wiadomo, jak ten wyraz znalazł się w polszczyźnie potocznej. Wydaje się, że jest to również zapożyczenie z gwar, chociaż taka jednostka nie została poświadczona w kartotece SGPPAN, ale – jak wiadomo – w tym zbiorze są pewne luki. Istnieje również możliwość, że jest to neologizm na gruncie polszczyzny potocznej, utworzony drogą derywacji paradygmatycznej od rzeczownika *zdeb*.

Jednostkowo jest zaświadczony także żeński derywat od rzeczownika *zdeb* utworzony za pomocą sufiksu *-ar(a)*:

- 22) Nie martw się, ten *zdeb* albo *zdebiara* też mi tka napisała.

To w zasadzie formacja potencjalna, w której chodzi o wyraźne podkreślenie żeńskości, choć i *zdeb* może być użyty w odniesieniu do kobiety.

Na podstawie przytoczonych wyżej przykładów użycia wyrazów *zdeb* i pokrewnych można wnioskować, że jest to jednostka o dużym ładunku ekspresji. Często poziom nacechowania ekspresywnego elementu językowego użytego jako wyzwisko wiąże się ze skojarzeniami pozajęzykowymi (por. np. apelatywy *małpa*, *świnia*, *wieprz* użyte jako ekspresywizmy osobowe). W wypadku *zdeba* tak nie jest, ponieważ użytkownicy języka w większości nie wiedzą, że to prymarnie nazwa zwierzęcia, a więc muszą tutaj w grę wchodzić inne względy. W tym wypadku ekspresywność wiąże się z gwarowością tego wyrazu. Wiadomo, że cechą charakterystyczną ekspresywizmów jest to, że szybko tracą siłę wyrazu i istnieje konieczność zastępowania jednostek, które dość długo są w języku nowymi, jeszcze „niezużytymi”, które z odpowiednią mocą przekażą emocje nadawcy komunikatu. Jak zauważył Jerzy Kuryłowicz [1948, 5], dążność do odnawiania środków ekspresji to jedna z głównych przyczyn zmian w języku. Wyrażanie emocji jest tak ważne, że użytkownik języka sięga nawet po takie określenia, które w innych okolicznościach są de-

precjonowane, gdyż pochodzą z odmiany języka o małym prestiżu. Jeśli w grę wchodzi emocje, to jednostki proveniencji gwarowej doskonale się sprawdzają. Gwary ludowe są znane z tego, że obfitują w wyrazy o silnym nacechowaniu ekspresywnym, dlatego też polszczyzna ogólna chętnie czerpie z tego zasobu [Śliwiński 1978, 195–197]. Nie bez znaczenia jest strona formalna. *Zdeb* to wyraz krótki, „poręczny”, łatwy do wypowiedzenia, o różnorodnym nasyceniu semantycznym. Zapewne czynnikiem wzmacniającym ekspresywność tego wyrazu są także możliwe skojarzenia z innymi jednostkami ekspresywnymi – *debil*, *zdebilały*.

Podsumowując, *zdeb* to wyraz staropolski, który w zmienionym znaczeniu przetrwał do dnia dzisiejszego. Jego występowanie w zasadzie jest ograniczone do polszczyzny potocznej, ale z rzadka zdarzają się użycia wykraczające poza ten obszar. W systemie leksykalnym języka potocznego pojawił się dzięki gwarom. Z powodu zróżnicowania wymowy gwarowej leksem ten znalazł się w języku potocznym w dwóch postaciach fonetycznych: *zdeb*, *zdyb*. Na gruncie polszczyzny potocznej dokonuje się dalszy rozwój znaczeniowy tych jednostek. Obok dominującego użycia jako ekspresywizmów osobowych, o trudnym do jednoznacznego sprecyzowania wyposażeniu semantycznym – w zdecydowanej większości użyc jest to nasycenie negatywne, jednostki te są też ekspresywnymi określeniami desygnatów nieosobowych (zwierząt) i nieżywotnych (urządzeń, pojazdów).

Wykaz stron internetowych, z których pochodzi cytowany materiał językowy

- 1) <http://mam-depreche-xddd.blogspot.com/2012/06/nigdy-nie-zobaczewas-juz-w-tym-samym.html> [dostęp 24.08.2012]
- 2) <http://www.frihost.com/forums/vt-26466.html> [dostęp 24.08.2012]
- 3) <http://anka91.pinger.pl/m/12434945> [dostęp 24.08.2012]
- 4) <http://elka.pl/content/view/48975/60/> [dostęp 24.08.2012]
- 5) <http://www.photoblog.pl/blanusiaczek/73458511> [dostęp 24.08.2012]
- 6) <http://namashikawa.blog.onet.pl/017-A-ja-nadal-zyje,2,ID365279922,RS1,n> [dostęp 24.08.2012]
- 7) http://forum.gazeta.pl/forum/w,720,61198704,61263228,Re_Bohaterski_Artur_Boruc.html [dostęp 24.08.2012]
- 8) <http://www.acid-drinkers.com/forum/viewtopic.php?f=7&t=1680&start=180> [dostęp 24.08.2012]
- 9) <http://www.cinematicityplaza.epoznan.pl/?section=forum&mode=list&s=1&t=18790&page=1> [dostęp 24.08.2012]
- 10) <http://www.wprost.pl/ar/181942/Tusk-o-sprawie-Piesiewiczza-jestem-podwojnie-zazenowany-Jego-kariera-jest-skonczone/?O=181942&K=1&KI=153670> [dostęp 24.08.2012]
- 11) <http://pl.pregierz.narkive.com/Fwh11bLJ/zdebila-ego-xp> [dostęp 24.08.2012]
- 12) http://www.bankier.pl/forum/temat_przedsiębiorcy-musza-sie-pogodzic-z-podatkiem-od-zatrudnienia,10824462.html [dostęp 24.08.2012]

- 13) <http://www.gadu-gadu.pl/zwyrodnialcy-wyrzucili-babla-z-pedzacego-auta/220> [dostęp 24.08.2012]
- 14) http://www.leki.fora.pl/733-__-zapisy-wklejki-loog-rozmow-z-naszego-pokoju-depresja-na-www-czat-onet-pl-loogi-rozmow-w-pokoju-depresja,20/2008-10-11,5751.html [dostęp 24.08.2012]
- 15) <http://motoryzacja.interia.pl/testy/bmw/news/testujemy-uzywane-bmw-3-e36,724305#commentsZoneList> [dostęp 24.08.2012]
- 16) <http://tematy.moto.pl/temat/moto/auta+do+sprzedania+tuning> [dostęp 24.08.2012]
- 17) http://www.motocykle.slask.pl/topic/107230-chinskie-skutery-boze-widzisz-i-nie-grzmisz/page__st__40 [dostęp 24.08.2012]
- 18) http://www.motocykle.slask.pl/topic/107230-chinskie-skutery-boze-widzisz-i-nie-grzmisz/page__st__60 [dostęp 24.08.2012]
- 19) <http://forum.miau.pl/viewtopic.php?f=1&t=36326&start=435> [dostęp 24.08.2012]
- 20) http://www.skijumping.pl/pokaz.php?show=pokaz_mistrz&id=138#gora [dostęp 24.08.2012]
- 21) <http://www.sjp.pl/niewyobra%C5%BCalnie> [dostęp 24.08.2012]
- 22) <http://duzyjachu.blog.pl/komentarze/index.php?nid=5393990> [dostęp 24.08.2012]

Bibliografia

- W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- A. Brückner, 1957, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- A. Czesak, 2004, *Zdziebie i wnorki*, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=zdeb&kat=18> [dostęp 10.09.2012].
- F. Gawełek, 1910, *Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie, w pow. brzeskim*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. XI, Kraków, s. 48–106.
- S. Grabias, 1981, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin.
- J. Karłowicz, 1911, *Słownik gwar polskich*, t. VI, Kraków.
- G. Knapowski, 1643, *Thesaurus polono-latino-graecus seu promptuarium linguae Latinae et Graecae*, t. I, Kraków.
- O. Kolberg, 1875, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria VIII. *Krakowskie*, cz. IV, Kraków.
- W. Kosiński, 1877, *Słowniczek prowincjalizmów w okolicach Krakowa, Bochni i Wadowic*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. I, Kraków, s. 37–56.
- J. Kowalski, 1998, *Duet Zaremby z Drewiczem*, z płyty *Konfederacja barska po Kowalsku*, <http://home.agh.edu.pl/~szymon/JacekKowalski/?fn=Duet%20Zaremby%20z%20Drewiczem> [dostęp 10.09.2012].
- J. Kuryłowicz, 1948, *Język a człowiek*, Warszawa.
- S. B. Linde, 1860, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Lwów.
- J. Magiera, 1912, *Gwara sułkowińska*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. V, Kraków, s. 313–362.

- E. Masłowska, 1988, *Derywacja semantyczna rzeczowników ekspresywnych*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- MSGP: J. Wronicz (red.), 2010, *Mały słownik gwar polskich*, Kraków.
- NSGU: M. Kasperczak, M. Rzeszutek, J. Smół, H. Zgólkowa (red.), 2004, *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Wrocław.
- A. Piechnik, 2009, *Wizerunek kobiety i mężczyzny w językowym obrazie świata ludności wiejskiej (na przykładzie gminy Zakliczyn nad Dunajcem)*, Kraków.
- PSWP: H. Zgólkowa (red.), 2004, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 49, Poznań.
- J. Reichan, 1975, *Zmiany we fleksji rzeczowników męskich zakończonych pierwotnie na spółgłoski wargowe palatalne*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- A. Rejter, 2006, *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*, Katowice.
- J. Rozwadowski, 1907, *Kilka uwag o narzeczu gradowickim*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. II, Kraków, s. 329–339.
- K. Rymut, 2001, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. II, Kraków.
- SDorosz: W. Doroszewski (red.), 1968, *Słownik języka polskiego*, t. X, Warszawa.
- SGPPAN: *Słownik gwar polskich*, 1977–2011, t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, Wrocław–Kraków.
- H. Sienkiewicz, 1966, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa.
- SSłp: *Słownik staropolski*, 1998, t. XI, z. 4 (*Zawity – Zeskwarzyć*), red. S. Urbańczyk, Kraków.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1935, *Słownik języka polskiego*, t. VIII, Warszawa.
- SWil: *Słownik języka polskiego*, 1861, cz. II, Wilno.
- W. Śliwiński, 1978, *Z zagadnień przenikania wyrazów gwarowych do współczesnego języka ogólnopolskiego [w:] M. Szymczak (red.), Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 183–200.
- J. Świętek, 1893, *Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię). Obraz etnograficzny*, Kraków.
- M. A. Trotz, 1764, *Nowy dykcyonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych, przestrog gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglarskich, łowczych i inszym naukom przyzwoitych wyrazów*, t. III, Lipsk.
- S. Udziela, 1890, *Lud polski w pow. ropczyckim w Galicji*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. XIV, Kraków, s. 1–136.
- H. Ułaszyn, 1912, *Miscellanea językowe*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie”, t. V, Kraków, s. 261–311.
- A. Wietrzyk, 2011, *Słownik gwary Pogórzan (z okolic Gorlic)*, Gorlice.

Renata Kucharzyk

(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

S Ł O W N I K I D A W N E I W S P Ó Ł C Z E S N E

Mariola Jakubowicz¹
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

WIESŁAW BORYŚ, SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO, KRAKÓW 2005

PEŁNY TYTUŁ

Wiesław Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.

JĘZYK/JĘZYKI

Polski.

LICZBA HASEŁ

Około 4600.

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczny dla słów podstawowych i trudniejszych derywatów; ważniejsze czytelne derywaty są wymienione na końcu hasła, tam też odesłanie do wyrazów spokrewnionych, omówionych w innym miejscu. Słownik jest zaopatrzony w indeks, który umożliwia odnalezienie wyrazów nie tylko omówionych, lecz także wymienionych jako pochodne.

TWÓRCY

Autor, Wiesław Boryś, jest profesorem zwyczajnym, slawistą, serbo-kroatystą. Pracuje w Instytucie Slawistyki Polskiej Akademii Nauk; do 2009 r. był zatrudniony też w Instytucie Slawistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Długoletni kierownik Pracowni Języka Prasłowiańskiego. Jest autorem około 200 prac dotyczących zarówno całościowo ujmowanej słowiańszczyzny, jak i jej poszczególnych języków. Jego szczególne zainteresowanie budzą krańce słowiańszczyzny: południowy (dialekt czakawski) i północny (kaszubski). Jest współautorem (z Hanną Popowską-Taborską) sześciotomowego *Słownika etymologicznego kaszubszczyzny*, pierwszego słownika etymologii tego dialektu i w ogóle pierwszego słownika skoncentrowanego na leksyce. W 2011 r. za słownik ten otrzymał

¹ Autorka artykułu i redaktorzy witryny *Słowniki dawne i współczesne* (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują prof. Wiesławowi Borysiowi za konsultację.

Nagrodę Prezesa Rady Ministrów w kategorii „Za wybitne osiągnięcia naukowe i artystyczne”.

CHARAKTERYSTYKA

Słownik przedstawia pochodzenie leksyki należącej do podstawowego zasobu literackiego języka polskiego. W roli wyrazów hasłowych występują wyrazy podstawowe i pochodne, które autor uznał za na tyle odbiegające (formalnie bądź semantycznie) od wyrazu podstawowego, że warte osobnego komentarza (np. *chciwy* obok *chcieć*; *brodawka* obok *broda*). Objasnione zostały przede wszystkim wyrazy rodzime – pochodzenia prasłowiańskiego, w tym stare zapożyczenia prasłowiańskie (np. *cerkiew*, *plug*); poza tym dawne zapożyczenia, które są na tyle zadomowione w języku polskim, że ich obcość nie jest już wyczuwana. W tej grupie dominują wyrazy przejęte ze średnio-wysoko-niemieckiego, np. *cegła*, *trafiać*. Autor planowo nie uwzględnił nowszych zapożyczeń, figurujących w słownikach wyrazów obcych. Zamieszczone bywają natomiast wybrane zapożyczenia późniejsze, zwłaszcza z innych języków słowiańskich, które mogą sprawiać wrażenie odziedziczonych bezpośrednio z języka prasłowiańskiego. Powodem umieszczenia w słowniku nowszych zapożyczeń bywa też homonimia z wyrazem innego pochodzenia, zwłaszcza z wyrazem rodzimym.

Słownik jest przeznaczony dla szerokiego grona odbiorców, nie tylko naukowców, dlatego autor zrezygnował z informacji odsyłających do opracowań naukowych poszczególnych wyrazów. Z drugiej strony poziom analizy etymologicznej stawia go na równi ze słownikami typu naukowego. Słownik, będąc dziełem w pełni niezależnym, jest warsztatowo bliski słownikowi etymologicznemu autorstwa Franciszka Sławskiego. Cechuje go koncentracja na objaśnianiu wyrazów na tle słowiańskim, a dopiero w drugiej kolejności na tle pozostałych języków indoeuropejskich.

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Artykuł hasłowy zaczyna się wyrazem hasłowym zapisanym czcionką półgrubą. Po wyrazie hasłowym następuje jego znaczenie oraz datowanie (wiek) pierwszego wystąpienia, np. „**dno** od XV w. ‘dolna powierzchnia, spód wgłębienia w skorupie ziemskiej; dolna powierzchnia, ścianka jakiegoś przedmiotu’”. Podane są także formy i znaczenia występujące w dialektach, zwłaszcza wtedy, gdy odbiegają od normy literackiej: „kas. *dno* ‘dno, spód naczynia; podłoga w piecu chlebowym’, też ‘ryba turbot, skarp wielki, *Copthalmus maximus*’”, a w haśle **tchórz**: „dial. *tkórz* / *twórz* / *tórz* / *ćhórz* / *ćkórz*, kas. *twÓr* / *tkÓr*”. Dodatkowo wprowadzona jest data wcześniejszego poświadczenia wyrazu hasłowego w roli nazwy własnej, jeśli zachodzi taka okoliczność, np. „**broda** od XIV w. (ale nazwa osobowa *Broda* już w 1136 r.)”. W wypadkach, gdy znaczenie współczesne różni się od zaświadczonych wcześniej, jest to wyraźnie zaznaczane (np. w haśle **pleć**: „przest. ‘cera, karnacja’, stp. ‘ciało ludzkie’, ‘stworzenie, istota żyjąca’, ‘skóra’”). Podawane są też znaczenia poboczne, zwłaszcza

cza wtedy, gdy unaoczniają drogę semantycznego rozwoju do dzisiejszego znaczenia. Jeżeli wcześniej to samo znaczenie wyrażane było inną formą (np. formą niedeminutywną, derywatem z innym sufiksem), podana jest także wcześniejsza forma wyrazu (np. *patella/patela* w haśle **patelnia**).

Po tych informacjach – odnoszących się do formy polskiej – następuje objaśnienie etymologiczne. Objaśnienie to jest dostosowane do genezy wyrazu (wyrazy odziedziczone z języka prasłowiańskiego – w tym dźwiękonaśladowcze, derywowane na polskim gruncie, zapożyczone). W wypadku wyrazów odziedziczonych podany jest zasięg wyrazu (np. ogólnosłowiański, południowo-zachodni, zachodni) oraz przykładowe odpowiedniki wyrazu polskiego z różnych grup języków słowiańskich („Ogśł.: cz. *dno* ‘dno, spód naczynia, spód zbiornika wodnego, zagłębienia w ziemi’, r. *dno* (dial. też *dóno*) ‘ts.’, ch./s. *dnò* (dial. *dáno*) ‘ts.’”). Dla wyrazów wyprowadzanych z prasłowiańszczyzny podawana jest zrekonstruowana forma etymonu: „Pśł. **dъno* ‘spód czegoś, dno’, z wcześniejszej postaci **dъbno* (z uproszczeniem grupy spółgłoskowej **bn > *n*)”; jej brak oznacza, że wyraz mimo ogólnosłowiańskiego zasięgu ma genezę późniejszą niż prasłowiańska. W miarę możliwości podawana jest geneza praindoeuropejska, autor rezygnuje z niej w wypadku zróżnicowanych hipotez, z których żadna nie uzyskała szczególnego poparcia naukowców, „por. lit. *dùgnas* [< **dubnas*] ‘dno (naczynia, zbiornika wodnego); wieko, przykrywka naczynia’, łot. dial. *dubęns/dubens* ‘dno, grunt, głębia’, gal. *dubno*- ‘świat’. Z pie. **d^hub-no-* od **dhe^u-b-* (/ **d^heu-p-*) ‘głęboki, wydrążony’”. Na końcu części etymologicznej następuje zwężenie uzasadnienie rozwoju semantycznego, jeśli omawiany wyraz wymaga takiego objaśnienia, np. w haśle **tchórz**: „Pśł. **dъchořb* ‘tchórz, *Mustela putorius*’, nazwa wykonawcy czynności z przyr. **-ořb* od pśł. **dъchnōti* ‘wydawać zapach, woń’ (zob. *tchnąć*). Pierwotne znaczenie ‘wydający (nieprzyjemną) woń’. Zwierzę nazwano tak ze względu na charakteryzujący je nieprzyjemny zapach (por. p. *śmierdziel* ‘tchórz’ od *śmierdzieć*); zachowanie zwierzęcia było podstawą do powstania przen. znaczenia ‘człowiek bojaźliwy’”. Wyrazy dźwiękonaśladowcze są objaśniane przez przywołanie onomatopei, która była ich podstawą, np. „**miauczeć** ‘o kocie: wydawać dźwięk *miau*’; z przedr. *zamiauczeć*; jednokr. *miauknąć*. Por. r. *mjaúkat* ‘miauczeć’. Czas. pochodzenia dżwkn. od wykrz. naśladowczego głosu kota (p. *miau*, r. *mjáu*); od podobnej imitacji miauczenia, np. p. daw. XVI w. (u Volckmara) *miąkać* ‘miauczeć’”. Mało czytelne derywaty utworzone na gruncie polskim są objaśnione przez podanie też podstawy w języku polskim z równoczesnym odesłaniem do wyrazu, gdzie omówiona jest podstawa prasłowiańska, np. „**tartak** od XVIII w. ‘zakład przemysłowy zajmujący się przecieraniem drewna na tarcice’ (stąd zapożyczone ukr. *tarták* ‘ts.’, r. dial. pld. *tarták* ‘ts.’). Od *tarty* w XVI w. ‘przetarty, utarty’, pśł. imiesłów bierny (...) od **terti*, **tbrq* ‘trzeć’ (zob. *trzeć*)”. W wypadku zapożyczeń autor stara się zawsze podać bezpośrednio źródło pożyczki, ewentualnie podawana jest też wcześniejsza historia wyrazu. Jest tu

miejsce również na zwrócenie uwagi na inne wyrazy polskie, sprowadzane ostatecznie do tego samego źródła, np. „**patelnia** (...) Zapożyczenie ze ślrac. *patella* ‘patelnia’, co z łac. lud. *patella* ‘ts.’, pochodzącego z łac. *patina* ‘patelnia, półmisek’ (por. zapożyczoną inną drogą *panew*)”.

Dwie ostatnie pozycje hasła to odsyłacze do spokrewnionych słów umieszczonych w innym miejscu słownika („por. *dupa*, *dziupła*” w haśle **dno**), a po nich wybrane derywaty od omawianego wyrazu („Od tego *denny*”).

INNE

► Słownik otrzymał kilka nagród: w październiku 2005 r. nagrodę „Krakowska Książka Miesiąca”, przyznaną przez Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie, w 2006 r. nagrodę warszawskiego czasopisma „Literatura na Świecie” w zakresie „Translatologii, Leksykografii i Literaturoznawstwa”, a w 2008 r. nagrodę im. Kazimierza Nitscha, przyznaną przez Wydział I Nauk Społecznych PAN.

CIEKAWOSTKI

► Swoistym wyrazem uznania dla słownika może być fakt, że został on dość dokładnie wykorzystany przez autorkę słownika etymologicznego przeznaczonego dla uczniów, niestety bez wyraźnego podania źródła inspiracji, por. recenzję tego słownika autorstwa M. Jakubowicz, zamieszczoną w „Języku Polskim” [XL, 2010, nr 2, s. 140–145].

WYDANIA

W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005. Drugie wydanie (co do zawartości identyczne z pierwszym) 2008; kilka dodruków.

WERSJA ELEKTRONICZNA

Nie istnieje.

BIBLIOGRAFIA

Z. Babik, *Pożegnanie z lasem: nad Słownikiem etymologicznym języka polskiego profesora Wiesława Borysia*, Kraków 2009.

M. Jakubowicz, *Z warsztatu badań etymologicznych – od Pokornego do Borysia*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 7, s. 38–49.

W. Mańczak, *Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego*, (rec.), „Język Polski” 2006, LXXXVI, nr 2, s. 144–148.

W. Mańczak, *Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego*, (rec.), „Slavia Occidentalis” 2008, 65, s. 147–152.

M. Moser, *Wiesław Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego*, (rec.), „Studia Slavica Academiae Scientiarum Hungaricae” 2008, 53, nr 1, s. 225–226.

M. M. Stanojević, *Prikaz rječnika Wiesława Borysia: Słownik etymologiczny języka polskiego*, „Strani Jezici” 2006, 35, nr 3, s. 353–356.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z I KONGRESU JĘZYKA URZĘDOWEGO, WARSZAWA 30–31.10.2012 r.

Kongres odbył się w dniach 30–31 października 2012 r. w Warszawie, w gmachu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Jego organizatorami byli: Rzecznik Praw Obywatelskich, Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Wojewoda Mazowiecki, Departament Służby Cywilnej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk i Narodowe Centrum Kultury. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. W Kongresie uczestniczyli teoretycy stylu urzędowego – językoznawcy i przedstawiciele nauk prawnych – i praktycy: pracownicy urzędów oraz tłumacze dokumentów Unii Europejskiej. Obrady moderowali: prof. Andrzej Markowski, prof. Jerzy Bralczyk i prof. Jan Miodek.

Maria Pańczyk-Pozdziej, wicemarszałek Senatu RP, w wystąpieniu otwierającym Kongres zauważyła: „jasny i komunikatywny język sprzyja budowaniu więzi społecznych i rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego”. Przypomniała, że izba wyższa polskiego parlamentu podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2006 Rokiem Języka Polskiego i patronowała I Kongresowi Języka Polskiego w Katowicach. Na niezrozumienie dokumentów jako jedną z przyczyn wykluczenia społecznego zwróciła uwagę prof. Irena Lipowicz, Rzecznik Praw Obywatelskich. Podkreśliła, że zawilość języka administracji powoduje niechęć do aparatu państwowego, czego konsekwencje ponoszą również funkcjonariusze państwa. Wyraziła nadzieję, że Kongres pozwoli znaleźć odpowiedź na pytanie, jak pomóc uczestnikom komunikacji urzędowej.

Profesor Andrzej Markowski, przewodniczący Rady Języka Polskiego, przypomniał, że gremium to od początku istnienia interesuje się językiem urzędowym. W 2002 r. Rada wraz z Najwyższą Izbą Kontroli zbadały stan polszczyzny w urzędach, w 2006 r. powstał raport o języku polskich polityków 2. poł. XX w., językowi urzędów została również poświęcona część sprawozdania z działalności Rady Języka Polskiego w 2012 r. Profesor zaapelował o kształcenie językowe pracowników administracji oraz sformułował zadania Rady Języka Polskiego związane z ochroną polszczyzny w urzędach. Najważniejszym z nich powinno być dążenie do nowelizacji *Ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o służbie cywilnej*, polegającej na wprowadzeniu obowiązku dobrej znajomości polszczyzny przez urzędników państwowych.

Doktor Sławomir Brodziński, szef służby cywilnej, powiedział, że jedną z przyczyn niekomunikatywności tekstów urzędowych jest stosowanie formuł mających wzmocnić autorytet przedstawicieli administracji.

Krzysztof Dudek, dyrektor Narodowego Centrum Kultury, zwrócił uwagę na to, że język polski jako część dziedzictwa narodowego powinien być chroniony szczególnie, m.in. przez zapobieganie arogancji językowej funkcjonariuszy państwa.

Dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, prezes Fundacji Języka Polskiego, podkreśliła konieczność wszechstronnego zajęcia się językiem urzędowym. Jednym z wyników tych działań powinno być ustanowienie ustawowego obowiązku posługiwania się przez urzędników poprawną polszczyzną. Przypomniała także badanie przeprowadzone w latach 70. XX w. przez prof. Halinę Kurkowską – wykazało ono, że słowa z „urzędowego okólnika” przenikają do polszczyzny potocznej.

Uwierając obrady, prof. Jerzy Bralczyk z Uniwersytetu Warszawskiego skomentował adres strony internetowej poświęconej językowi administracji: www.jezykurzedowy.pl. Wyraził zwątpienie w to, że doczeka chwili, w której do tego typu nazw zostaną wprowadzone znaki diakrytyczne.

Część naukową pierwszego dnia Kongresu rozpoczął prof. Radosław Pawelec z Uniwersytetu Warszawskiego, który w referacie *Jaki powinien być język urzędowy?* omówił warunki udanej komunikacji urzędowej w ujęciu pragmalingwistycznym. Pisma i dokumenty powinny zostać wystandaryzowane przez ujednoczenie języka i struktury poszczególnych pism. Muszą być także zrozumiałe i precyzyjne, czemu służyłoby m.in. uwolnienie ich od nadmiaru nominalizacji. Teksty powinna cechować także poprawność językowa, konieczna ze względu na prestiż instytucji publicznych oraz regulującą funkcję polszczyzny urzędowej.

Profesor Maria Teresa Lisisowa z Uniwersytetu Pedagogicznego Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w referacie *Lingwistyczne aspekty konkretyzacji języka w pismach urzędowych* zaprezentowała interpretację tekstów urzędowych w perspektywie teorii komunikacji. W tym ujęciu ustawodawca i podmioty administracji publicznej prowadzą asymetryczny dialog, a konkretyzacja prawa to akt interpretacji. Decyzja administracyjna jest sumą wiedzy odbiorcy tekstu o świecie, skutkiem samodzielnego odczytania przez niego treści ustawy i wpisania jej w konkretną rzeczywistość.

Odpowiedzialność za poprawność i komunikatywność języka prawnego i urzędowego spoczywa także na odbiorcach, o czym przekonywali prof. Maciej Zieliński i dr Agnieszka Choduń z Uniwersytetu Szczecińskiego w referacie *Język urzędowy a języki urzędników. Precyzja, adekwatność, komunikatywność*. Ich zdaniem państwo powinno przygotować obywateli do uczestnictwa w życiu publicznym, m.in. przez wprowadzenie elementów wiedzy o prawie do programu nauczania wiedzy o społeczeństwie. Referenci zaproponowali też wprowadzenie rozróżnienia między językiem urzędowym, w którym swoje wypowiedzi formułuje urząd, a językami urzędników, które są zróżnicowanymi idiolektami. Wzorzec języka urzędowego powinien się charakteryzować komunikatywnością, precyzją i adekwatnością. Ostatnia z tych cech ma najważniejsze znaczenie ze względu na specyfikę komunikacji urzędowej, której istotą jest realizowanie przez administrację tego, co w przepisach prawnych wyraża ustawodawca. Referenci zaproponowali wprowadzenie formularzy jako normatywnych wzorców pism urzędowych.

Profesor Ewa Malinowska z Uniwersytetu Opolskiego w referacie *O zmianach modelu komunikacji urzędowej* zauważyła, że stopniowo zmienia się rola

uczestników komunikacji; obywatel staje się partnerem, klientem, a urzędnik usługodawcą. Oczekuje się od niego, że będzie wyjaśniał procedury, terminy, informował. Tym większego znaczenia nabierają profesjonalna komunikacja, kompetencje merytoryczne i językowo-stylistyczne. Jedną z przyczyn zmian w modelu komunikacji instytucjonalnej jest wprowadzenie usług elektronicznych. Zdaniem referentki do stworzenia przyjaznej administracji publicznej może się przyczynić wdrożenie Europejskiego Kodeksu Dobrej Administracji (EKDA).

Mirosław Wróblewski z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich w referacie *Stan prawny języka w Polsce* podkreślił, że zgodnie z art. 27 *Konstytucji RP* i *Ustawą z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim* język urzędowy to język urzędowania, czyli język polski. Należy odróżniać język urzędowy od języka urzędniczego, czyli języka wypowiedzi władzy publicznej. Wadą współczesnego stylu urzędowego jest niedostosowanie przekazu do odbiorcy, nieuwzględnienie ograniczeń przedstawicieli grup najsłabszych, m.in. osób starszych, niezdolnych, niepełnosprawnych. Do głównych wad języka administracji należą: nieodmienność nazwisk, niejasna forma pouczeń prawnych, dominacja nadawcy. Udoskonalenie stylu urzędowego nabiera szczególnego znaczenia w świetle Kodeksu Dobrych Praktyk Administracyjnych i Karty Praw Podstawowych UE, zgodnie z którymi prawo podmiotowe obywatela, wynikające z prawa do dobrej administracji, to także prawo do zrozumiałego języka.

Wystąpienia referentów wywołały ożywioną dyskusję. Profesor Włodzimierz Gruszczyński z Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk wyraził obawę o to, że inicjatywa uczenia języka prawnego zdejmie ze środowisk prawnych odpowiedzialność za klarowność tekstów. Dodał, że w referatach zabrakło postulatu wprowadzenia studiów dla urzędników, przygotowujących ich do formułowania pism w sposób zrozumiały dla osób mających średnie wykształcenie. Nawiązując do referatu prof. Ewy Malinowskiej, zauważył, że nie można zrezygnować z elementu humanistycznego w kontaktach instytucji z ich klientami mimo korzyści płynących z rozwoju e-komunikacji. Zdaniem dr. Marka Kochana z Uniwersytetu Warszawskiego formularność i sztamowość języka mogą zwiększać dystans dzielący urząd i obywatela. Urzędnik powinien pamiętać, że jest jedynie depozytariuszem prawa i ma obowiązek obsługiwać klientów w sposób przyjazny i komunikatywny. Doktor Milena Hadryan z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, która badała model komunikacji urzędowej w Szwecji, stwierdziła, że dokumenty są tam redagowane z uwzględnieniem perspektywy odbiorcy, a ich cechą charakterystyczną jest przejrzysta struktura. Dodała, że zmiany w języku administracji zaczęto wprowadzać w latach 40. XX w.; najpierw polegały one na uproszczeniu leksyki i gramatyki, a następnie wypracowano przyjazny sposób wyrażania treści.

Profesor Andrzej Markowski, nawiązując do referatu prof. Marii Teresy Lizisowej, zauważył, że różnica między kompetencją językową a kompetencją komunikacyjną ma związek z pragmatyką administracyjną i wyraża się w rozbieżności między tym, co jest zawarte w piśmie urzędowym, a tym, co ustawodawca chciał powiedzieć.

Doktor Sławomir Brodziński sprzeciwił się obarczaniu administracji całą odpowiedzialnością za niedoskonałość komunikacji urzędowej. Wyraził aprobatę dla pomysłu wprowadzenia formularzy oraz zadeklarował gotowość zorganizowania

wania szkoleń językowych dla urzędników. *Ad vocem* prof. Andrzej Markowski zauważył, że w tych sferach komunikacji, które podlegają regułom polszczyzny ogólnej, wiele zależy od urzędników. Mogą wyeliminować błędy we fleksji nazwisk, ortograficzne i interpunkcyjne oraz zaniechać nadużywania wyrazów obcych.

Profesor Irena Lipowicz poparła pomysł utworzenia studiów podyplomowych rozwijających kompetencje w posługiwaniu się językiem urzędowym. Opowiedziała się za kształceniem lingwistycznym nowo przyjętych senatorów. Sformułowała postulat założenia portalu, na którym byłyby rozstrzygane wątpliwości językowe oraz zamieszczane informacje o działaniach służących doskonaleniu stylu urzędowego. Zgłosiła pomysł wprowadzenia certyfikatu profesjonalizmu językowego oraz ustanowienia nagrody szefa służby cywilnej dla urzędników lub instytucji posługujących się piękną polszczyzną. Zaproponowała wprowadzenie zwyczaju opatrywania pism wyjaśnieniem, zamieszczanym na odwrotnej stronie.

W części dyskusji przeznaczony na odpowiedzi referentów prof. Radosław Pawelec zauważył, że opracowania poświęcone językowi urzędowemu powinny być pisane w porozumieniu z urzędnikami i prawnikami. Zwrócił uwagę na konieczność nowej strukturyzacji tekstów administracyjnych. Skomentował trudności we fleksji nazwisk z *e* ruchomym, których postać mianownika nie zawsze łatwo jednoznacznie odtworzyć na podstawie form przypadków zależnych. Dokumenty powinny być konstruowane tak, aby tego typu nazwiska występowały w pierwszym przypadku. Profesor Ewa Malinowska podkreśliła, że językoznawcy i teoretycy prawa zgadzają się co do konieczności edukacji prawnej obywateli. Zauważyła, że wykłady kultury polszczyzny na wydziałach prawnych oraz akcje szkolenia urzędników to za mało, aby jakość komunikacji urzędowej się poprawiła. Zaapelowała o wyższy poziom nauczania języka polskiego w szkole.

Drugiego dnia obrady moderował prof. Jan Miodek z Uniwersytetu Wrocławskiego. Złożywszy uczestnikom Kongresu życzenia wartościowych przeżyć intelektualnych, poprosił Agatę Kłopotowską, kierującą zespołem polskich tłumaczy w Sekretariacie Generalnym Rady Unii Europejskiej w Brukseli, o wygłoszenie referatu *Meandry pracy unijnego tłumacza. Jak powstają polskie wersje tekstów urzędowych Unii Europejskiej?* Referentka przedstawiła metody i narzędzia pracy tłumaczy oraz wybrane zjawiska leksykalno-semantyczne i składniowe występujące w tekstach unijnych. Język oryginału to specyficzna „unijna” wersja języka angielskiego, obfitująca m.in. w neologizmy, słowa użyte w nowych znaczeniach, zdania wielokrotnie złożone, niejednoznaczne konstrukcje gramatyczne i stylistyczne niezręczności. Przekłady muszą spełniać rygorystyczne wymagania jakości, którymi są: wierność wobec oryginału, spójność z wcześniejszą terminologią, zgodność z krajowym uzusem prawnym, przejrzystość i poprawność językowa. Konieczność sprostania tym oczekiwaniom sprawia, że jedną z największych trudności w pracy tłumaczy jest poszukiwanie właściwych ekwiwalentów terminów specjalistycznych.

Eliza Czerwińska, doktorantka w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego pracująca w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, w referacie *Kultura języka urzędowego* przedstawiła wyniki analizy pism urzędowych. Najistotniejsze odstępstwa od normy to nadużywanie zdań wielokrotnie podrzędnie złożonych, konstrukcji analitycznych, stosowanie niewłaściwego schematu składniowego, błędy w użyciu imiesłowowego równoważnika zdania

z imiesłowem przysłówkowym współczesnym. Typowymi cechami stylu urzędowego są konstrukcje nominalne i skróty myślowe oraz obecność wyrazów nadużywanych lub modnych. Błędy ortograficzne dotyczą m.in. stosowania wielkich i małych liter oraz rozdzielnej pisowni zaprzeczonych form imiesłóww przymiotnikowych. Referentka sformułowała postulat objęcia pracowników instytucji państwowych systematycznymi szkoleniami z zakresu kultury języka polskiego.

Ocena skuteczności i poprawności komunikatów urzędowych zamieszczonych na witrynach internetowych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia była tematem referatu prof. Ewy Kołodziejek z Uniwersytetu Szczecińskiego, zatytułowanego *E-urząd – język komunikacji internetowej wybranych instytucji państwowych*. Styl przeanalizowanych komunikatów cechują dyrektywność i bezosobowość, wielosłowie, konstrukcje analityczne, hermetyczny język, występowanie wyrazów modnych i słów o niestabilizowanych znaczeniach, nadużywanie anglicyzmów i anglosemantyzmów. Spośród usterek składniowych częste są: rozbudowana składnia z nominalizacją, szablon językowy, konstrukcje bierne. Język zbadanych tekstów świadczy o braku umiejętności stylistycznych autorów oraz niezrozumieniu przez nich istoty komunikacji. Redaktorzy stron internetowych zdają się wyrażać przekonanie, że zadaniem instytucji państwowej jest tworzenie tekstów o najwyższym stopniu oficjalności, napisanych niezrozumiałym językiem. Stąd też nie dbają o skuteczność przekazu i jego upotocznienie, publikują teksty zrehabilitowane niechlujnie. Zdaniem referentki sposobem zapobiegania tej tendencji jest systematyczne kształcenie językowe urzędników.

Referat *Ruch prostego języka – korzyści i zagrożenia* wygłosił dr Tomasz Piekot z Uniwersytetu Wrocławskiego. Prosty język (ang. *plain language*) to sposób pisania, dzięki któremu każdy odbiorca, bez względu na poziom wykształcenia, powinien zrozumieć tekst już po pierwszej lekturze. Metoda ta ma służyć obywatelom o niewysokim stopniu wykształcenia. Zdaniem referenta standardowa wersja prostego języka powinna zostać przyjęta jako model pisania informacji publicznych i istotnych społecznie, ponieważ umożliwia redagowanie tekstów łatwych do zrozumienia, czyli przystępnych. Kryteriów tych nie spełniają dokumenty zawierające wyrazy obce, konstrukcje nominalne, szyk przestawny, rozwlekłe zdania. Narzędziem badania przystępności jest indeks mglistości FOG – program określający liczbę lat edukacji niezbędnej do zrozumienia tekstu.

Wystąpienia Agaty Kłopotowskiej i dr. Tomasza Piekota wywołały żywy odzew. Profesor Maria Teresa Lizisowa zapytała, czy polscy tłumacze w Brukseli mają specjalizację ze względu na odmienny charakter języka legislacji (prawnego) i języka dokumentów. Zwróciła też uwagę na przewijające się w dyskusji problemy natury metodologicznej – język urzędowy jako język administracji (idiolekt urzędników) nie może być utożsamiany z językiem legislacji (prawnym). Za najważniejszy warunek powodzenia procesu komunikacji administracyjnej uznała troskę o dobro obywatela, następnie poprawność języka urzędników i zrozumiałość przekazu.

Doktor Katarzyna Kłosińska z Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarz Rady Języka Polskiego, zwróciła uwagę na problemy językowe, których źródłem są tłumaczenia. Należą do nich m.in.: terminy („brukselizmy”), nowe zwroty i wyrażenia, konstrukcje składniowe, neosemantyzy, żargon. Wobec dużego nasy-

cenia współczesnej polszczyzny tymi zjawiskami można mówić o tworzeniu się nowej odmiany języka urzędowego i prawnego – „języka brukselskiego”. Dyskutantka w imieniu Rady Języka Polskiego wyraziła zadowolenie z zaangażowania najważniejszych instytucji w państwie w działania na rzecz doskonalenia języka urzędowego. Jej zdaniem przedstawiciele środowisk językoznawczego i administracyjnego powinni wspólnie dążyć do zmiany obecnego stanu polszczyzny w urzędach.

Profesor Piotr Żmigrodzki z Instytutu Języka Polskiego PAN zauważył, że zbyt mało uwagi poświęcono kształceniu odbiorców języka urzędowego, którzy są zobowiązani do podjęcia wysiłku umysłowego, jeśli chcą aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Wyraził też poparcie dla Ruchu Prostego Języka. Natomiast krytycznie na temat indeksu FOG wypowiedział się dr Jarosław Deminet z Rządowego Centrum Legislacji. Podczas badania poziomu mglistości języka rozmaitych aktów prawnych zawsze otrzymywał on wynik najwyższy – 18+. Dyskutant zakwestionował przydatność miernika, wskazującego za każdym razem maksymalne wartości, i zaproponował utworzenie innego, wiarygodnego narzędzia pomiaru przejrzystości tekstów. Doktor Ludwika Malewska-Mostowicz, reprezentująca Katolicki Uniwersytet w Leuven i Uniwersytet Jagielloński, uznała za niemożliwe przeniesienie na grunt polski koncepcji *Plain Language*, opracowanej w krajach zachodnich o wysoko rozwiniętej technologii komunikacji. Następnie odniosła się do błędów w przekładach tekstów Unii Europejskiej – jako ich przyczynę wskazała brak wiedzy tłumaczy o tym, że prawo unijne opiera się na prawie łacińskim i francuskim. Zauważyła też, że każdego z uczestników komunikacji obowiązuje bardzo dobre wykształcenie polonistyczne i historyczne. Negatywnie oceniła koncepcję wprowadzenia formularzy. Zgodziła się z zaproponowaną przez prof. Marię Teresę Lizisową kolejnością warunków udanej komunikacji urzędowej.

Do koncepcji prostego języka nawiązała także dr Milena Hadryan. Według niej uwzględnienie perspektywy odbiorcy pozwala dostrzec, że prosty język nie może być prosty dla wszystkich. Teksty publiczne są pisane dla wirtualnego odbiorcy, mogą więc być postrzegane jako zbyt łatwe lub zbyt trudne – różnie przez różne osoby. Przywołała szwedzki model reformy komunikacji, w którym zmiany zaczęły się od uproszczenia projektów ustaw.

Profesor Dorota Zdunkiewicz-Jedynak z Uniwersytetu Warszawskiego podkreśliła, że polski urzędnik mówi tak jak całe społeczeństwo. Przyczyn tej sytuacji należy jej zdaniem szukać w systemie edukacji. Dyskutantka zauważyła także, że w naszym kraju nie nobilituje się umiejętności mówienia prostą, piękną polszczyzną. Jej zdaniem koncepcja prostego języka, zawarta w referacie dr. Tomasza Piekota, to jedyna przedstawiona podczas Kongresu propozycja rozwiązania problemów osób posługujących się stylem urzędowym.

Doktor Rafał Zimny z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy zaproponował uznanie *Plain Language* za rejestr wysoki kodu ograniczonego oraz skodyfikowanie języka stosowanego w sytuacjach, w których obywatel jest egzaminowany przez państwo. Nawiązując do referatu dr. Tomasza Piekota, prof. Włodzimierz Gruszczyński poinformował, że w podobnym kierunku zmierzają prace kierowanego przez niego zespołu badawczego, zajmującego się projektem *Mierzenie stopnia zrozumiałości polskich tekstów użytkowych (poza-*

literackich). Zapowiedział opracowanie narzędzia elektronicznego, umożliwiającego sprawdzanie łatwości odbioru tekstu.

Profesor Mirosław Bańko z Uniwersytetu Warszawskiego odniósł się do pisowni imiesłowów przymiotnikowych z partykułą *nie*. Podkreślił, że dwójka grafia – łączna i rozdzielna – służy różnicowaniu znaczeń. Zapis rozłączny, wprowadzony w 1997 r., ma charakter elitarny, jest przeznaczony dla osób, które widzą związek treści z formą. Natomiast pisownia łączna to wariant uproszczony, opracowany dla osób, którym rozróżnienie znaczenia przymiotnikowego i czasownikowego sprawia trudności.

Profesor Radosław Pawelec zauważył, że niedoskonałość języka urzędowego jest winą wszystkich uczestników komunikacji. Zwrócił uwagę na nieuregulowaną pisownię tytułów ustaw i rozporządzeń oraz nazw programów Unii Europejskiej. Rozstrzygnięcie tych kwestii wymaga współpracy językoznawców, dysponujących wiedzą, i urzędników, mających doświadczenie w pisaniu tekstów administracyjnych. Podkreślił, że w opracowywanym *Wielkim Słowniku Języka Polskiego* powinna zostać uwzględniona specyfika języka urzędowego. Elementem standaryzacji tej odmiany polszczyzny będzie m.in. ujednoczenie pisowni cząstki *nie* z imiesłowami przez przyjęcie grafii łącznej, dominującej w języku prawnym.

Maria Reutt, zastępca dyrektora Departamentu Służby Cywilnej KPRM, zapowiedziała dokonanie przeglądu stron internetowych urzędów pod względem ich przystępności. Zadeklarowała też wprowadzenie warsztatów kultury języka do programu kształcenia służby cywilnej oraz wzbogacenie programu nauczania w Krajowej Szkole Administracji Publicznej o zajęcia z języka polskiego.

Profesor Andrzej Markowski, odnosząc się do negatywnych opinii na temat edukacji polonistycznej w szkole, zauważył, że obrady Kongresu dotyczą jedynie wycinka rzeczywistości, czyli kompetencji językowych urzędników. Można je rozwijać przez szkolenie, które powinno polegać na uświadamianiu istoty języka urzędowego i zwracaniu uwagi na możliwość popełnienia w nim błędów.

W części obrad przeznaczonych na odpowiedzi referentów Agata Kłopotowska poinformowała, że tłumacze specjalizują się w poszczególnych dziedzinach, którymi zajmuje się Unia Europejska, lecz przekładają teksty prawne i administracyjne. Podczas redagowania dokumentów uwzględnia się perspektywę adresata – zdania w komunikatach prasowych są prostsze. Eliza Czerwińska przypomniała, że autorzy *Słownika ortograficznego* PWN, wprowadziwszy zasadę pisowni łącznej partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, dopuścili rozdzielną pisownię, lecz było to ustępstwo na rzecz zwolenników akcentowania znaczenia czasownikowego imiesłowów. Obecnie słowniki ortograficzne rejestrują wyłącznie pisownię łączną. Doktor Tomasz Piekot wymienił niebezpieczeństwa, związane z użyciem modelu prostego języka, którymi mogą być: zmiana zakresu użycia tego kodu w wyniku przeniesienia go do szkoły oraz modyfikacja funkcji prostego języka wskutek stosowania go jako narzędzia ocieplenia wizerunku bądź skuteczniejszego oddziaływania.

Na zakończenie prof. Irena Lipowicz podziękowała Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej za objęcie patronatu nad Kongresem. Podkreśliła, że obrady miały służyć dialogowi i wypracowaniu sposobów pomocy urzędnikom, których autorytet jako funkcjonariuszy państwa zanika. Wyraziła nadzieję na to, że roz-

poczną się szkolenia językowe pracowników administracji oraz że nastąpi przegląd stron internetowych urzędów i poprosiła Prezydenta RP o wsparcie tych działań swoim autorytetem.

Obrady zakończyły się przyjęciem następującej deklaracji:

Uczestnicy I Kongresu Języka Urzędowego wyrażają przekonanie, że potrzebna jest poprawa jakości polskiego języka urzędowego pod względem zrozumiałości, przystępności oraz kultury wypowiedzi. Zmierające do tego działania powinny mieć wszechstronny charakter i objąć wszystkie podmioty zaangażowane w dialog publiczny.

Urzednicy, którzy tworzą teksty, powinni dołożyć starań o ich zrozumiałość, poprawność i estetykę oraz o formułowanie treści z szacunkiem dla odbiorców. Oczekujemy, że instytucje państwowe i samorządowe zapewnią urzędnikom szkolenia z kultury języka polskiego, dające rzetelną i usystematyzowaną wiedzę o stylu urzędowym, poprawności elementów prawnych w nim występujących i psychologicznych uwarunkowaniach odbioru tekstu. Konieczne jest także zaangażowanie językoznawców w prace analityczne i normalizacyjne związane z językiem urzędowym oraz podjęcie badań, których efektem będzie sformułowanie norm dotyczących tej swoistej odmiany polszczyzny, a następnie przedstawienie ich w przystępnych publikacjach o charakterze poradnikowym i popularnonaukowym. Za wskazane uważamy również szersze informowanie urzędników o działalności różnego typu poradni językowych. Ze względu na interes państwa i jego obywateli pożądanym jest wymaganie od twórców prawa i urzędników znajomości polszczyzny na poziomie gwarantującym skuteczną i poprawną komunikację. Liczymy na współpracę środowisk prawniczych oraz osób i urzędów odpowiedzialnych za doskonalenie kompetencji urzędników.

Mamy nadzieję, że dzięki kampanii „Język urzędowy przyjazny obywatelom”, w ramach której odbył się I Kongres Języka Urzędowego, stopniowo zmieni się postawa autorów i odbiorców tekstów urzędowych i prawnych wobec polszczyzny. Chcielibyśmy, aby systematycznie zwiększało się ich poczucie odpowiedzialności za udaną komunikację. Oczekujemy, że do kampanii przyłączą się urzędy państwowe, administracja samorządowa, organizacje społeczne i gospodarcze, wszyscy, którzy posługują się urzędową i oficjalną odmianą polszczyzny. Liczymy na to, że naszymi sojusznikami będą środki masowego przekazu.

Wady polskiego języka urzędowego nie są winą tylko Polaków, ich przyczyną jest także to, że przez dużą część naszej historii w urzędach na polskich ziemiach nie pisano i nie mówiono po polsku. Współczesny kształt tego języka zależy jednak wyłącznie od nas samych. Pilne podjęcie prac nad jego poprawą jest konieczne dla porządkowania naszego demokratycznego państwa.

Polski język urzędowy, zrozumiały, poprawny, przyjazny odbiorcy, jest niezwykle ważnym czynnikiem w budowie państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego oraz niezbędnym warunkiem świadomego udziału Polaków w rządzeniu swoim krajem.

Eliza Czerwińska
(Warszawa)

HALINA KARAŚ, *POLSKA LEKSYKOLOGRAFIA GWAROWA*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, ss. 432

Zapewne nie wszyscy metaleksykografowie, nawet zdeklarowani diachroniści, jak i wytrawni znawcy polskich gwar, w pełni zdają sobie sprawę z tego, jak bogaty i różnorodny jest dorobek polskiego słownictwa gwarowego. Ogrom i wielopostaciowość tego materiału przekonująco uzmysławia monografia Haliny Karaś *Polska leksykografia gwarowa*, zwłaszcza dwa opracowane przez autorkę zestawienia, alfabetyczne i chronologiczne, ponad 200 (sic!) przeróżnych przedstawień i omówień polskiego słownictwa ludowego, od prac *stricte* naukowych, leksykograficznych, po różnorodne, często amatorskie rejestry ludowej leksyki. Obfitość i różnorodność prezentowanych ujęć sprawiają, że mniej dziwny jest fakt, że dorobek niemal dwu stuleci dziejów polskiego słownictwa skupionego na rejestracji leksyki ludowej, mimo podejmowanych prób,¹ nie doczekał się przez lata pełnego i kompleksowego ujęcia. Tego karkołomnego wręcz zadania podjęła się dopiero ostatnio znana badaczka, historyk języka polskiego i dialektolog z warszawskiego środowiska polonistycznego, autorka nowatorskiego kompendium internetowego *Gwary polskie*, Halina Karaś.

W zatytułowanym dość skromnie *Polska leksykografia gwarowa*, ale bardzo obszernym opracowaniu autorka na niemal pół tysiącu stronach dokonuje wszechstronnego i całościowego, przy koniecznych ograniczeniach, przedstawienia historii polskiego słownictwa gwarowego (z uwzględnieniem aktualnego jej stanu i dorobku ostatnich lat), typologii słowników i słowniczków gwarowych oraz szczegółowej charakterystyki ich makro- i mikrostruktury, wreszcie mniej lub bardziej szczegółowego omówienia wybranych słowników naukowych z 2 poł. XX i początków XXI wieku, a także współczesnych popularnych opracowań leksyki gwarowej.

Ze względu na rozległość i złożoność problematyki, która kryje się pod określeniem *polskie słownictwo gwarowe* i – *polska leksykografia gwarowa*, autorka dokonuje uzasadnionych ograniczeń przestrzeni badawczej. Jednoznacznie deklaruje, że nie zamierza omawiać słownictwa ludowego, a jedynie sposób jego ekspozycji w różnego rodzaju opracowaniach leksykograficznych, poświęconych leksyce wyłącznie polskich dialektów ludowych. W konsekwencji słusznie pomija

¹ Por. zwłaszcza K. Woźniak, *Stan polskiej leksykografii gwarowej pod koniec XX wieku* [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Słowiańskie słowniki gwarowe*, Warszawa 2000, s. 17–51.

słowniki gwar mniejszości narodowych, nie uwzględnia też leksykonów socjolektów i gwar miejskich. Co więcej, omawia przede wszystkim słowniki opublikowane, w odniesieniu do współczesności w większym zakresie uwzględnia słowniki naukowe niż amatorskie, pomija atlasy i monografie leksykalne oraz opracowania słownictwa gwarowego pozbawione wydzielonych słowniczków.

Najważniejszym fragmentem pierwszego rozdziału książki jest typologia słowników gwarowych, uwzględniająca z jednej strony ogólne typologie słowników (np. Mirosława Bańki czy Piotra Żmigrodzkiego), z drugiej odwołująca się do ustaleń dialektologów (np. Jerzego Reichana). Może zaskakiwać to, na co sama autorka zwraca uwagę, że spośród 15 przyjętych przez nią kryteriów, zaledwie 3(!) odnoszą się wprost do słowników gwarowych („terytorialność”, „dyferencyjność”, „etnograficzność”), wszystkie pozostałe mają ogólniejszy charakter. Na podkreślenie zasługują jeszcze dwa inne spostrzeżenia autorki, mianowicie: 1) w polskiej leksykografii najczęściej występującymi typami słowników są słowniki regionalne, obejmujące leksykę większych lub mniejszych regionów dialektologicznych lub geograficznych, oraz słowniki lokalne, rejestrujące słownictwo gwarowe jednej lub kilku wsi; 2) w ostatnim czasie pojawiły się nowe typy gwarowych słowników wyspecjalizowanych, np. etymologicznych czy frazeologicznych.

W tej części opracowania zwraca uwagę to, że kolejność omawiania poszczególnych typów słowników nie zgadza się z przedstawioną typologią, może też nieco dziwić, iż nie charakterystyczne właściwości słowników gwarowych, lecz ogólniejsze cechy są przedmiotem baczniejszej uwagi autorki. Pewnym wytłumaczeniem jest to, że niektóre zagadnienia są szczegółowiej omawiane w innych miejscach, np. problem „dyferencyjności – pełności” słownika znajduje obszerniejsze rozwinięcie w części opracowania poświęconej zagadnieniu doboru haseł do słownika (zwl. s. 123–126).

Dużo miejsca i uwagi poświęca Halina Karaś dziejom polskiej leksykografii gwarowej (s. 55–122), wychodząc ze słusznego założenia, że nie doczekały się one pełnego i uwzględniającego aktualny stan wiedzy przedstawienia. Za jedyną wartą odnotowania próbę uznaje opracowanie Mieczysława Karasia sprzed przeszło pół wieku.² Zasłużony dla polskiej historii języka i dialektologii badacz nie mógł ani uwzględnić współczesnego, znacznie bardziej zaawansowanego stanu badań, zwłaszcza nad początkami polskiej leksykografii gwarowej, ani odnieść się do wielu słowników naukowych oraz jeszcze liczniejszych amatorskich rejestrów słownictwa gwarowego, w które obfitują ostatnie lata XX i początek XXI wieku (s. 122).

W tej sytuacji nie powinno dziwić, że autorka, doceniając zasługi M. Karasia, polemizuje z przyjętymi przez niego cezurami, zwłaszcza w zakresie początków gwarowego słownictwa. Biorąc za podstawę ustalenia Kazimierza Nitscha (twórcy teoretycznych i metodologicznych podstaw polskiej dialektologii naukowej) dotyczące periodyzacji dziejów polskiej dialektologii, wyróżnia epokę przednaukową, trwającą od początku XIX wieku po lata 70., a moment narodzin gwarowej leksykografii przesuwają na pierwsze dziesięciolecia XIX wieku. Okres ten charakteryzują różnorodne, łącznie 22 próby rejestrowania i słownikowego

² M. Karaś, *Z historii badań nad słownictwem gwarowym*, „Język Polski” 1961, z. 3, s. 161–180, z. 5, s. 355–369.

opisu leksyki ludowej, przede wszystkim z obszaru Małopolski i Śląska. Epokę naukową otwiera doba Lucjana Malinowskiego (prekursora dialektologii polskiej, autora pierwszego monograficznego ujęcia zjawisk dialektologicznych), obejmująca ostatnie dwadzieścia lat XIX wieku. Okres ten odznacza się nie tylko intensywnym rozwojem badań dialektologicznych, ale i samej leksykografii gwarowej. Podejmowanym licznym próbom słownikarskim (z ustaleń H. Karaś wynika, że w latach 80. i 90. opublikowano dwa razy więcej słowników gwarowych niż przez cały okres przednaukowy), towarzyszy ewolucja warsztatu leksykograficznego, objęcia badaniami nowych regionów i tendencja do tworzenia słowników o coraz większych rozmiarach. Epokę zamyka monumentalny *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza, do dziś jedyny ukończony słownik obejmujący słownictwo gwarowe z całego polskiego obszaru językowego. W powszechnej opinii jest to dzieło o charakterze przełomowym, z jednej strony stanowiące symboliczne zakończenie wieku i określonej tradycji naukowej, z drugiej zaś otwierające nową epokę w dziejach polskiej leksykografii gwarowej. Wiek XX w opracowaniu H. Karaś dzieli się na dwa podokresy; pierwszy obejmuje lata 1901–1939, w których – zainspirowani m.in. *Słownikiem* J. Karłowicza – dialektolodzy toczą ożywione dyskusje nad kształtem nowego słownika gwarowego. Wśród rodzących się pomysłów do najważniejszych należy koncepcja leksykograficzna K. Nitscha, w której punkt ciężkości przesuwa się na postać fonetyczną i geografie rejestrowanych wyrazów. Rzutuje ona na całokształt prowadzonych wówczas rozważań teoretycznych i praktycznych realizacji. Druga połowa wieku obfituje w liczne słowniki gwarowe, zwłaszcza o charakterze lokalnym, głównie z obszaru Małopolski, także realizowane w duchu tych koncepcji, ale przebiega też pod znakiem inauguracji prac nad dużymi, zespołowo opracowywanymi słownikami naukowymi, przede wszystkim ogólnym *Słownikiem gwar polskich* PAN i projektami o regionalnym zasięgu, zwłaszcza *Słownikiem gwar śląskich* oraz *Słownikiem gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*.

Od faktów historycznych autorka płynnie przechodzi do współczesnej leksykografii gwarowej, w dużej mierze kontynuującej dokonania poprzedników, ale też poszukującej nowych rozwiązań. Za umowną cezurę nowej epoki przyjmuje rok 1989, a za swoisty znak czasu uznaje koncepcję nowego typu słownika gwarowego, tj. lingwistyczno-etnograficznego, którego pomysłodawcą jest Józef Kaś. Słownik ten jest obszerniej i bardziej szczegółowo omówiony w dalszej części opracowania (s. 297–303).

Przez kolejnych prawie 140 stron (s. 123–262) analizuje Halina Karaś makro- i mikrostrukturę polskich słowników gwarowych. W charakterystyce makrostruktury autorka skupia się na kilku zasadniczych kwestiach, zwłaszcza ogromnie dyskusyjnym zagadnieniu „pełności – dyferencyjności” słownika, w tym samym rozumieniu kryterium dyferencyjności, dość szczegółowo traktuje sprawę różnego traktowania przez słownikarzy nazw własnych. Przedmiotem pozostałej części rozdziału są klasyczne dla metaleksykografii problemy doboru haseł, ich układu (alfabetycznego, rzeczowego, gniazdowego), zasięgu terytorialnego i czasowego, bardzo zróżnicowane sposoby hasłowania i odsyłania, wreszcie źródła słowników.

Jak wiadomo, na mikrostrukturę słownika, także gwarowego, składa się bardzo wiele elementów, nic zatem dziwnego, że tej kwestii autorka poświęca ponad

dwukrotnie więcej miejsca niż jego makrostrukturze. Na rozdział składają się bardzo drobiazgowo analizy i kompleksowe charakterystyki wielu ogólniejszych i bardziej szczegółowych zagadnień, w tym dotyczące budowy artykułu hasłowego, postaci wyrazu hasłowego, lokalizacji haseł, informacji gramatycznej (nb. nie tylko na przykładzie rzeczowników, przymiotników czy czasowników, ale też tak rzadko omawianych części mowy, jak liczebniki czy partykuły), etymologicznej i etnograficznej, kwalifikatorów, definicji znaczeniowych i dokumentacji użycia haseł. Całość rozważań zamyka czytelna tabela zawierająca zestawienie podstawowych elementów artykułu hasłowego zaczerpniętych z 18 wybranych słowników gwarowych z drugiej połowy XX i początku XXI wieku.

Niejako drugą część recenzowanego opracowania, mniej więcej 1/3 całości tekstu, stanowią monograficzne omówienia w pierwszej kolejności naukowych słowników gwarowych, opublikowanych od początku lat 50. XX wieku, po własnie wydawane lub będące w trakcie opracowywania (s. 263–332), w drugiej – współczesnych słowników gwarowych popularnonaukowych (s. 333–388).

Spośród słowników naukowych z największą pieczołowitością traktuje Halina Karaś duże zespołowe przedsięwzięcia, takie jak: *Słownik gwar polskich PAN*, *Słownik gwar śląskich*, *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* oraz uchodzące już za klasykę leksykografii gwarowej prace indywidualistów, takie jak słownik malborski Huberta Górnowicza czy słownik kaszubski ks. Bernarda Sychty. Szczególne miejsce w szeregu tych prezentacji zajmuje lingwistyczno-etnograficzny *Słownik gwary orawskiej* Józefa Kaśia, zdecydowanie odcinający się od tradycyjnych, wyłącznie lingwistycznych, ujęć słownictwa ludowego. Osobną uwagę poświęca autorka, zapewne nie tylko ze względu na osobiste zainteresowania i sympatie, także słownikom rejestrującym północno- i południowokresowe słownictwo z obszaru Litwy, Białorusi i Ukrainy oraz leksykę przesiedleńców ze Wschodu.

Zapewne w jakiejś części uwarunkowany współczesną modą na regionalizm³ jest obecnie – jak ujmuje to autorka – „prawdziwy *wysyp* popularnych słowników regionalnych i lokalnych, w dużej mierze amatorskich” (s. 333). Czterdzieści z nich, głównie z obszaru Małopolski, znajduje w pracy mniej lub bardziej szczegółowe omówienie.

Pracę Haliny Karaś zamyka, częściowo opisowe, częściowo tabelaryczne podsumowanie, z którego poza wnioskami już przywołanymi dowiadujemy się jeszcze, że 170 scharakteryzowanych w pracy słowników gwarowych dawnych i współczesnych różni m.in. objętość (małe liczą do 3000 haseł, wielkie notują ich powyżej 10 000), autorstwo i przeznaczenie (m.in. naukowe, popularnonaukowe, w tym amatorskie), geografia (najwięcej gwarowych leksykonów przedstawia słownictwo z Małopolski, najmniej regionalnych i lokalnych słowników rejestruje leksykę Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny).

Z założenia opracowanie Haliny Karaś nie ma charakteru krytycznego, przedstawia obiektywnie bogaty dorobek polskiej leksykografii gwarowej dawnej i współczesnej, dając – zgodnie z zapowiedzią – jego kompleksową charaktery-

³ Por. J. Okoniowa, *Regionalizm dzisiaj i jego konsekwencje dla słowników, czyli o społecznych oczekiwaniach wobec leksykografii* [w:] J. Sierociuk (red.), *Gwary dziś, 2. Regionalne słowniki i atlasy gwarowe*, Poznań 2003, s. 141–146.

stykę. Dużą zaletą opracowania, poza wszechstronnością ujęcia, drobiazgowością analiz, precyzją wniosków, jest jego kompozycyjna przejrzystość. Każdy rozdział rozpoczyna enumerowany zestaw kluczowych zagadnień, o których rozdział traktuje, a zamyka syntetyczne podsumowanie, często o charakterze tabelarycznym. Ten sposób konstruowania pracy znakomicie ułatwia, zwłaszcza czytelnikowi mniej obeznanemu z literaturą naukową, poruszanie się w gąszczu prezentowanych zagadnień. Daje tu o sobie znać doświadczenie autorki, nie tylko wytrawnego badacza i nauczyciela akademickiego, ale też popularyzatora wiedzy o języku polskim, zwłaszcza jego gwarach ludowych, wśród młodzieży, nauczycieli i w innych środowiskach.

Praca Haliny Karaś nie tylko przedstawia i charakteryzuje dorobek polskiej leksykografii gwarowej, ale też rysuje jej perspektywy, upatrując dużych możliwości jej rozwoju, zwłaszcza w zakresie kompletowania tego dorobku i jego dokumentowania, w nowych technologiach, przede wszystkim w Internecie. Do najciekawszych należy pomysł łączenia w obrębie jednej publikacji elektronicznej różnego typu prac, np. atlasu językowego ze słownikiem i ilustracją etnograficzną, czy tworzenia internetowych baz leksykalnych (np. regionalnych); ich najdoskonalszą formą byłby korpus gwar polskich. Wielką zaletą wszystkich projektowanych opracowań byłaby oczywiście możliwość stałego ich uzupełniania.

Bogusław Nowowiejski
(Uniwersytet w Białymstoku)

HALINA KARAŚ, *POLSKA LEKSYKOLOGRAFIA GWAROWA*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, ss. 432. Recenzenci: Stanisław Dubisz, Barbara Falińska i Alina Kępińska

Polska leksykografia gwarowa zyskała ostatnio ważny opis, komplementarny wobec nieco już odległej pracy Jerzego Reichana i Kazimierza Woźniaka, poświęconej kartografii dialektologicznej i etnograficznej,¹ jak też wielu innych, rozsianych po różnych miejscach publikacji o słownikach gwarowych dawnych i współczesnych. Wydana w roku 2011 książka Haliny Karaś to już nie tylko jednak nowe opracowanie, zaktualizowane do pierwszej dekady XXI w., ale też w założeniu kompendium leksykograficzne dorobku polskiej dialektologii.

Książka jest obszerna i ambitna: stawia sobie za cel przegląd i typologię ogółu słowników gwarowych, może imponować zakresem czasowym i terytorialnym, jak też parametrami porównywania. Obejmuje lata 1804–2010 i omawia 208 słowników i słowniczków, ujętych czysto opisowo, bez aksjologicznej kategoryzacji, umieszczanych w licznych i różnego rodzaju porządkujących wykazach oraz 23 tabelach. Mieszczą się one w sześciu rozdziałach, dopełnionych wstępem, zakończeniem i bibliografią oraz dwoma wykazami omówionych wcześniej słowników: alfabetycznym i chronologicznym.

Trudno zarazem jednoznacznie określić, co jest nadrzędnym celem książki: wszystko ogarniający, kompilacyjny opis zastanego materiału czy też pogłębiona jego analiza, z zamiarem w pełni naukowej syntezy polskich słowników gwarowych.

Publikacja stała się, tak czy inaczej, okazją do wytyczenia nowych celów, ważnych, a jednocześnie możliwych do realizacji. Przy zawężeniu przedmiotu analizy do polskich słowników gwarowych „z obszaru Polski etnicznej i spoza niej (tj. do współczesnych słowników gwar będących przedłużeniem obszaru gwarowego z terenu współczesnej Polski i gwar polskich skupisk autochtonicznych na Wschodzie) opracowanych w kraju” (s. 10) udało się w książce przedstawić dość spójny obraz dziejów polskiej leksykografii gwarowej.

Obszerne ramy czasowe opisu i różnorodność typologiczna analizowanych słowników składają się na zalety książki. Prowadzą zarazem do potknięć i wad o charakterze systemowym, trudnych zresztą do uniknięcia. Część omówień wskazuje bowiem na powierzchowną znajomość omawianych słowników, ogranicza się do kompilacji wstępów bądź opracowań, świadczy o specyficznym rozumieniu nie-

¹ J. Reichan, K. Woźniak, *Polskie atlasy dialektologiczne i etnograficzne*, Kraków 2004.

których pojęć. Skutkuje to nieporozumieniami i niejednorodnym metajęzykiem, a często – nazbyt często – również zwykłymi pomyłkami.

Nie jest naszym celem dostarczenie materiału do erraty.² Zresztą nie tylko o zwykle i niestety liczne pomyłki druku tu chodzi. Można mieć nadzieję, że autorka podejmie wskazane tu kierunki i charakter korekt i weźmie je pod uwagę w dalszych, równie licznych i doniosłych pracach.

Zrozumiałe, że w uwagach zamieszczonych poniżej eksponuje się sprawy, które dotyczą *Słownika gwar polskich* PAN (SGPPAN) oraz słowników z nim związanych. Nie ulega wątpliwości, że przy sygnalizowanym już braku aksjologicznego rozpoznania materiału ta właśnie część opisu wymaga w książce szczególnie wnikliwej uwagi.

W omówieniu zachowujemy porządek kompozycyjny książki, według kolejności rozdziałów, sygnalizując dla jasności obrazu ich zawartość.

Rozdział I (s. 17–54). W ramach „zagadnień wstępnych” i „typologii słowników” obejmuje on definicję terminów, szkic o leksykografii gwarowej, w opozycji do ogólnej, przegląd badań oraz „typologię polskich słowników gwarowych”, wraz z „kryteriami klasyfikacji”. Te ostatnie, w liczbie 15, opracowane zostały na podstawie literatury przedmiotu i służą porządkowaniu dorobku polskiej leksykografii gwarowej.

Sama autorka określa swoją „typologię” jako opartą na zbyt różnych kryteriach, ale w słusznym dążeniu do ogarnięcia całości świadomie decyduje się na pewne niekonsekwencje.

Otóż wspomniane kryteria mają służyć do porządkowania danych zawartych m.in. w tabelach, zestawiających makro- i mikrostrukturę słowników – nie mogą być jednak podstawą zbiorczego porównania z uwagi na zasadnicze różnice pomiędzy poszczególnymi typami, które wykluczają wspólną płaszczyznę porównania. Kryteria techniczne, metodologiczne i faktograficzne, odpowiednio uszeregowane i przede wszystkim zhierarchizowane, pozwoliłyby na ujęcie poprawniejsze. Porównywanie, dla przykładu, słowników mono- i polisystemowych z punktu widzenia dyferencyjności czy pełności informacji fleksyjnej staje się chybione z powodu ich z góry założonej nieporównywalności.

A dalej: niektóre tylko z kryteriów można zastosować do całości analizowanego materiału, inne zaś wymuszają podział pierwotny. Tak np. podział na słowniki dawne i współczesne narzuca się jako główny (punkt 1). Wydaje się też słuszną podstawową chronologizacja, stosowana tak w pracach dialektologicznych, jak leksykograficznych, z okresami: przednaukowym, epoką Malinowskiego i czasami późniejszymi.

Rozdział II (s. 55–122) to „Zarys dziejów polskiej leksykografii gwarowej”. Obejmuje on kolejno: 1) początki leksykografii gwarowej w XIX w. (do końca lat 70.); 2) „epokę Malinowskiego”, z „intensyfikacją badań” w latach 1880–1900; 3) *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza jako „słownik przełomu”; 4) okres zwany przenośnie „w cieniu Nitscha”, czyli polską leksykografię gwarową XX w.

² Książka Haliny Karaś omawiana była na zebraniu naukowym zespołu Zakładu Dialektologii Polskiej IJ PAN. Cenne uwagi wykorzystane w niniejszym omówieniu wniósł profesor Jerzy Reichan.

(tu dwa akapity o SGPPAN); 5) współczesną leksykografię gwarową, z jej zróżnicowaniem, i „nowy model słownika gwarowego” Józefa Kaśsia.

Same już tytuły rozdziałów wskazują na charakter wyborów autorki. Nie bez znaczenia jest także ilość miejsca przeznaczona dla poszczególnych słowników. Widoczny jest bowiem dystans wobec koncepcji K. Nitscha i jego następców. Ogólnie zaś rzecz biorąc, zastosowana typologia i klasyfikacja, w potocznym, a nie metodologicznym użyciu, nie sprzyja – wbrew nawet intencjom – uporządkowaniu materiału. Wyjściem byłoby zachowanie zasady binarności w typologii i zhierarchizowanie klasyfikacji.

Rozdział III (s. 123–165) poświęcony jest „Makrostrukturze słownika gwarowego” i obejmuje dobór i układ haseł, problem zasięgu geograficznego i chronologicznego, podstawę materiałową słownika i jego źródła, sposoby „hasłowania”, w tym hasła i podhasła, oraz system odsyłaczy.

Sporo miejsca zajmuje tu problem dyferencyjności wobec języka ogólnego. Autorka referuje rozmaite jej ujęcia również w słowniku ogólnogwarowym, z odniesieniem zarówno do słownika J. Karłowicza i SGPPAN, jak też do innych słowników mono- i polisystemowych, co krzyżuje się z trudnym do określenia zagadnieniem słowników pełnych. Ogrom i różnorodność materiału sprawiają, że niektóre informacje, z pozoru sprawdzone i wiarygodne – stają się dla uważnego czytelnika wątpliwe. Oto niektóre z koniecznych tu sprostowań:

- s. 151: pisze autorka, że w omawianych słownikach (KaśSGO, PlutaSD, DejSLKŁ, ZarSSS, KucPSM, MacSChD) warianty słowotwórcze traktowane są jako samodzielne hasła – jest to sprzeczne z innymi ustaleniami w tym samym rozdziale (na s. 149 i 150: u M. Kucali warianty słowotwórcze występują bezpośrednio po wyrazie hasłowym, u M. Szymczaka na końcu artykułu hasłowego);
- s. 152: podkreślając wartość pełnego ujęcia fleksji w słowniku J. Kaśsia, powtarza za nim błędne formy iteratywne czasownika *chodzować* (powinno być: *-dzujym, -dzujes, -dzuje, -dzujjo*);
- s. 153: w punkcie c) uwaga dotyczy zestawienia *betlejemska droga*, które uznane za termin, zostało potraktowane jako podhasło, a nie frazeologizm. Ujęcie w SGPPAN wynika z zasady redakcyjnej dotyczącej podhaseł; w punkcie g) kolejne niezrozumienie założeń: w SGPPAN podhasło stosuje się także w wypadku zmiany znaczenia w liczbie mnogiej – taka konstrukcja wymaga odsyłacza.

Liczne błędy mieszczą się w tabelach na s. 160–162; tak np. w 2. rubryce dotyczącej typów odsyłaczy w GórniDM pomieszczone są typy odsyłaczy, np. od wariantu fonetycznego do hasła głównego: *lawenda zob. lewanda, orczyk zob. órczyk* i wiele innych – w sumie więcej tu błędów niż właściwych haseł. Na stronach 162–163 w danych o MSGP kilka błędów: w słowniku tym, wbrew podanym informacjom: nie ma podhaseł, frazeologia nie jest taka jak w SGPPAN, podobnie system odsyłaczy nie taki jak w SGPPAN. W rubryce dotyczącej SGOWM pominięto zestawienia, np. s. v. *babka – ślepa babka*, s. v. *baba – dziad i baba, cicha baba*; s. v. *choina – biała choina*, s. v. *ciało – Boże Ciało*.

W **rozdziale IV** (s. 166–262) omawia autorka „Mikrostrukturę słownika gwarowego”. Należą tu m.in.: wyraz hasłowy, warianty fonetyczne, informacja gramatyczna, kwalifikatory, definicje, dokumentacja, informacja etymologiczna, informacje etnograficzne.

W niektórych wypadkach przywołuje się argumenty za bądź przeciw konkretnym rozwiązaniom, ale zasadniczo przedstawionych ujęć nie ocenia się.

Nieścisłe i mylące jest stwierdzenie (s. 167), że w słowniku M. Kucyły po-stać hasel jest ogólnopolska – autor honoruje bowiem w hasłach wyrazowe od-mienności fonetyczne, np. *hladać*, *špekulovać* i in. Na tej samej stronie i zresztą wielokrotnie (s. 167, 175; wcześniej s. 42) mowa jest o hasle w słowniku kaszub-skim B. Sychty jako fonetycznym, zgodnym z lokalną wymową. Uważny czytelnik i leksykograf powinien wiedzieć, że B. Sychta stosuje uogólnienie o charakterze historycznym(!).

Z nieporozumienia, o którym wyżej, wynika błąd na s. 175 w porównywaniu postaci hasła u B. Sychty (gdzie jest uogólnienie) z zapisem w SzymSGD (w któ-rym zapis nazwać można „naturalistycznym”).

Sprostowań wymagają niejednokrotnie opisy dotyczące SGPPAN. Często wy-nika to z niezrozumienia zasad, zapisanych w tomie I, z. 1. Tak np. na s. 185 i 186 niewłaściwe jest uogólnienie polegające na pominięciu zjawiska indywi-dualnego wyrazowego rozwoju fonetycznego, które skutkuje umieszczeniem w dziale form. Kilkakrotnie też niewłaściwie ujmuje się sprawę lokalizowania i odsyłania tzw. wariantów fonetycznych – mimo że we *Wstępie* do SGPPAN (s. XXXI) wyraźnie się stwierdza: „tak w zakresie fleksji, jak fonetyki pokazujemy przede wszystkim odmianki nie mieszczące się w dzisiejszych gwarowych syste-mach fonetycznych i fleksyjnych”. Dopiero przy omawianiu SGOWM na s. 187 dostrzega H. Karaś pozasystemowość niektórych wariantów fonetycznych.

Porównując, nieporównywalne pod względem pełności informacji fleksyjnej: słownik jednej gwary (autochtona SzymSGD, s. 192) z SGPPAN, powinna była autorka zauważyć, że ten ostatni, dając materiał z wielu źródeł, często nie dyspo-nuje formą dopełniacza (obecna jest tylko przy niezgodności z systemem gwary, kiedy indziej jest zbędna).

Na stronie 196 (i w wielu innych miejscach) wnioski i uogólnienia wynikają z zestawiania słowników ogólnych ze szczegółowymi, a także z „nieodróżniania” form fonetycznych i fleksyjnych. Przykładem błędnej interpretacji jest omówie-nie hasła *doktorski* (s. 198) oraz *doktarski* – w obu przypadkach podano tylko formy fonetyczne.

Sprostowania wymaga stwierdzenie na s. 198 (tabela nr 13), że SGPPAN, SGŚWyd i SGOWM zawsze podają formy stopnia najwyższego – jest tak tylko w razie zaświadczenia w źródłach formy nietypowej (różnej od funkcjonującej w języku ogólnym).

Na powierzchniowe analizy SGPPAN wskazuje w tabelach nr 14 i 15 na s. 202–207 rubryka dotycząca zaimków. SGPPAN s.v. *co* nie tylko określa wszystkie typy zaimka, ale też daje szczegółowy opis funkcji składniowych. W tabeli nr 15 autorka przemilcza obszerne dane SGPPAN o składni liczebnika (np. hasła: *dwa*, *cztery*; tamże V, 182 i n.; VII, s. 8–9).

Wymaga komentarza na s. 219 charakterystyka informacji zawartej w słow-nikach (sporadyczna, ale często obszerna; wybiórcza; podstawowa; obszerna, choć niepełna; pełna) – wykazuje ona wszystkie błędy powierzchownych porów-nań. Wprowadza w błąd, sugerując przypadkowość, a pomijając ważne i uzasad-nione założenia – jak np. pokazywanie nietypowych form fleksyjnych, a pomijanie oczywistych, nic niewnoszących. Dotyczy to nie tylko SGPPAN, ale także Kuc-

SPM. Podobnie na s. 220–221 formy wyrazu *chcieć* w SGŚWyd ilustrują zjawiska fonetyczne, a tylko podany został imiesłów *chcący*, ze względu na fleksję.

Myląca jest informacja o transkrypcji (s. 246): w MSGP jest ona półfoniczna, w SGPPAN natomiast tylko cytaty z określonych źródeł podaje się w piśmowni półfonetycznej lub literackiej (co każdorazowo jest zaznaczane).

W tabeli na s. 257 autorka omyłkowo dostrzegła oznaczenie frekwencji w SGPPAN.

Wbrew temu, co kolejny raz zaznacza autorka w tabeli na s. 256, SychSGK daje zapisy uogólnione; także na s. 258 hasło u J. Kaśia nie jest w pełni zgodne z ortografią, np. *dawny* itp.

Sporo miejsca na s. 262 zajmują synonimy wyrazów hasłowych według cytowanej wcześniej (s. 254) koncepcji J. Kaśia (gdzie każda forma jest hasłem osobnym) – jest to do zastosowania w słowniku jednej wsi lub jednej gwary.

Rozdział V (s. 263–332): „Charakterystyka wybranych gwarowych słowników naukowych”. Omówienie dotyczy słowników 2. połowy XX i początku XXI w. Autorka wybrała 20 słowników naukowych, różniących się zarówno chronologią, jak i zakresem słownictwa i zasięgiem geograficznym. Są tu zarówno słowniki ukończone, jak i będące w opracowaniu. Ich makro- i mikrostrukturę prezentowała autorka w poprzednich rozdziałach, w związku z czym wiele informacji się powtarza. Niestety, powtarzają się także nieprawidłowe ujęcia i błędy. Znowu nietrudno wyłowić spośród nich te, które odnoszą się do SGPPAN:

- na s. 267 ponownie nieściśle sformułowanie co do wyboru wariantów w dziale form SGPPAN – znajdują się tam jedynie te, które mają indywidualny, wyrazowy charakter; w zawartej tu charakterystyce brak omówienia połączeń;
- s. 269: w SGPPAN nigdy nie daje się podhasel po kolejnym znaczeniu, lecz na końcu artykułu, wbrew temu, co pisze autorka. Podobnie w ustalonej kolejności, po numerze znaczenia, jest tam miejsce na kwalifikator, np. *žart*. Określenie informacji gramatycznej w SGPPAN jako „wybiórczej, głównie fleksyjnej” jest mylące, jeśli chodzi o składnię – mówi się o niej dużo w artykułach spójnikowych i zaimkowych;
- na s. 274, 275 i 276 w omówieniu SychSGK, poza literówkami, nieściśła częściowo jest też jego charakterystyka: nie tylko w nim „nie uwzględnia się systemowych upodobnień”, ale, co istotne, uogólnione zapisy *ě* i *ǎ* kryją w sobie rozmaite lokalne realizacje;
- s. 298: KaśSGO to słownik nie „z terenu całej Orawy”, lecz Orawy polskojęzycznej;
- s. 299: autorka pisze, że J. Kaś używa zapisu uproszczonego, zgodnego z regułami ortografii polskiej – ale por. wspomniane wcześniej *ǎ* czy zapisy *de-scółka*, *gymba* itp.;
- s. 306: podobnie mylące jest sformułowanie co do słownika M. Kucaly, w którym zapis miałby również być zgodny z regułami ortografii – w rzeczywistości chodzi tam tylko o użycie liter z zasobu polszczyzny ogólnej.

Rozdział VI (s. 333–388): „Współczesne gwarowe słowniki popularne”.

Punkt 1 zawiera tu podział słowników na: 1) popularnonaukowe, 2) monotematyczne, 3) popularne, autorstwa dialektologów, 4) popularne, z prac magisterskich, 5) amatorskie, z rozbudowanym opisem i dokumentacją i stąd przydatne dla dialektologów, 6) amatorskie, tzw. szkolne, 7) amatorskie, uproszczone.

Tak ujęty wykaz zdaje się wynikać z waloryzacji – ta jednak opiera się na dość rozproszonych kryteriach. Stanowi o nich nie tyle obiektywna wartość opracowań, ile raczej profesjonalizm autorów i redaktorów (przynależność do środowiska dialektologicznego), większe lub mniejsze uproszczenie, w tym amatorskie, ale pochodzące od autochtonów (?), wykonanie przez osoby uczące się na różnych poziomach (słowniki studenckie, szkolne).

Próba ogarnięcia całej „produkcji” leksykonów gwarowych, niesprecyzowanie zasad opisu, ucieczka od ocen – wszystko to pozostawia czytelnika w niepewności i poczuciu nieuporządkowanego luźnego spisu, w którym każda pozycja liczy się jednakowo i który zostaje przeniesiony sumarycznie na obszary dialektologiczne.

Spis zamyka „ogólna charakterystyka słowników popularnych” (s. 379–388), tym razem połączona z ich oceną, wyprowadzoną z opublikowanej opinii członka zespołu SGPPAN.

Zakończenie (s. 389–395) zawiera zbiorczą tabelę, uwzględniającą „zasób leksykalny i rozmieszczenie terytorialne polskich słowników gwarowych ogłoszonych drukiem od XIX w. po czasy współczesne (bez uwzględnienia gwarowych słowników kaszubskich)”. W tabeli przedstawia autorka perspektywy współczesnej dialektologii. Można mieć nadzieję, że tym razem szybkość realizacji nie stanie się celem prymarnym, a wszechogarniająca całość poddana zostanie wnikliwej wewnętrznej, autorskiej kontroli.

Sumując uwagi, powtórzmy, że *Polska leksykografia gwarowa* to dzieło niezwykle ambitne i wartościowe. Wielka ilość i różnorodność materiału sprawiają, że w gruncie rzeczy książka zastępuje cały szereg osobnych opracowań. Każde z nich mogłoby zawierać bardziej spójną i dogłębną analizę, wyrażoną też bardziej jednolitym metajęzykiem. Z pewnością uniknęłyby one różnego rodzaju błędów, takich jak te, które tu przytoczono. Na opracowania takie należałoby jednak poczekać – książkę zaś mamy już teraz i może być ona stałym punktem odniesienia. Jest ważnym przyczynkiem do historii polskiej leksykografii, a zarazem przewodnikiem po zawartości opracowań i rodzajem klucza, który pozwala na właściwą interpretację materiału leksykalnego.

Tak ważne dzieło tym bardziej wymaga uważnej i całościowo sceptycznej lektury, zwłaszcza że nie ułatwiają jej nazbyt liczne również błędy drukarskie (w rodzaju *sy... zam. su...*, *Nuczek zam. Buczek*, *od zam. pod* itd.).

Joanna Okoniowa
(Kraków)

ARCHIWUM, ARCHIWIZACJA, ARCHIWIZOWAĆ

W polszczyźnie występuje dość rozbudowana rodzina wyrazów, pozostających w związku znaczeniowym z *archiwum*: *archiwariusz*, *archiwista*, *archiwistyka*, *archiwizować*, *archiwizowanie*, *archiwoznawstwo*; *archiwalia*, *archiwalistyka*, *archiwalnie*, *archiwalny*. Wyrazy te są notowane w słownikach polszczyzny XX w. oraz – chociaż nie wszystkie – w słownikach najnowszych. Problem pojawia się wtedy, gdy porównamy słowniki polszczyzny ogólnej ze słownikami specjalistycznymi, powstałymi w 2. połowie XX w. i adresowanymi do kręgu specjalistów zajmujących się archiwami, tam bowiem znajdziemy hasła *archiwalizacja*, *archiwalizować*, które pozostają w wyraźniej opozycji do powszechnie używanych form *archiwizacja*, *archiwizować*. Powstaje zatem pytanie, czy są to formy równorzędne, czy też któreś z nich są niepoprawne.

Sam wyraz *archiwum* ma we współczesnej polszczyźnie ogólnej (a także w terminologii specjalistycznej) trzy podstawowe znaczenia: 1. 'uporządkowany zbiór dokumentów, zwykle niemających już bieżącej wartości użytkowej, ale mających wartość historyczną': archiwum rodzinne, policyjne, sądowe, archiwum szkoły, teatru; 2. 'budynek lub pomieszczenie, w którym przechowuje się takie dokumenty': archiwum miejskie znajduje się przy głównej ulicy w pobliżu ratusza; 3. *urz.* 'instytucja powołana do gromadzenia i opracowywania takich dokumentów': Archiwum Akt Nowych, Archiwum Główne Akt Dawnych, korespondować z archiwum.

Podstawą etymologiczną całej tej rodziny wyrazów jest grec. *archeion* 1. 'siedziba urzędu, rządu'; 2. 'budynek, w którym przechowywano akta urzędowe' <- grec. *arche* 'rząd, władza', jednakże nie z języka greckiego polszczyzna je zapożyczyła. Bezpośrednie podstawy zapożyczyliśmy dwukrotnie, i to w dodatku z różnych języków, co w konsekwencji zróżnicowało postać morfologiczną wyrazów tworzących jedną rodzinę leksykalną.

Formy *archiwum*, *archiwariusz*, *archiwista*, *archiwistyka*, *archiwizować*, *archiwizowanie*, *archiwoznawstwo* wiążą się genetycznie z łac. *archivum*, *archium*. Jest to zapożyczenie z okresu średniopolskiego (XVI-XVIII w.), chronologizowane ściślej na XVIII w. W *Słowniku języka polskiego* S. B. Lindego z początku XIX w. hasło *archivum* jest odesłane do hasła *metryka*, a więc – choć znane – uznawane jest za drugorzędne, rzadziej używane. W tym ostatnim hasle znajdujemy zapis: „*Metryka*, archiw (...). *Metryka* Koronna, archiwum korony Polskiej, jest także

osobne W. X. L. (...). Metrykantów nazwisko jest poważniejsze, wzięte od urzędowego obowiązku, strzeżenia metryk, czyli archiwów Rzpltej (...)" [t. III, s. 73].

Archiwum (czy też *archiwu*) zanotowane jest tu w znaczeniu 'księgi kanclerskie i podkanclerskie zawierające dokumenty publiczne, wychodzące z kancelarii królewskiej', a zatem jest to znaczenie nawiązujące do realiów administracyjnych Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, w którym zakodowany jest składnik znaczeniowy 'rządu, władzy' zgodnie z jego etymologiczną podstawą. Jak widać, w ciągu XIX i XX w. nastąpiła leksykalizacja znaczenia rzeczownika *archiwum*, który w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (wydanym w latach 60. XX w.) oznacza już w ogóle 'uporządkowany zbiór dokumentów', by w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod redakcją S. Dubisza (wydanym na początku XXI w.) uzyskać znaczenie 'uporządkowany zbiór dokumentów mających wartość głównie historyczną'. *Archiwum* zatraciło zatem znaczeniowy związek zarówno z władzą/rządem, jak i z czasem teraźniejszym/aktualnością.

W języku polskim występują jednak nie tylko bezpośrednie zapożyczenia z łaciny, jeśli chodzi o określenia dotyczące *archiwum*. W związku z sytuacją rozbiorową polszczyzna zapożyczyła niem. *Archivalien*, *archivalisch*, z którymi są związane takie formy, jak: *archiwalia*, *archiwalny*, *archiwalnie*, *archiwalizacja*, *archiwalistyka*, *archiwalizować*. Spośród nich najnowsze słowniki polszczyzny ogólnej XXI w. notują już tylko trzy pierwsze (*archiwalia*, *archiwalny*, *archiwalnie*).

W ciągu XX w. wyraźnie zaznaczyła się przewaga form o genezie łacińskiej nad formami o genezie niemieckiej. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego nie odnotowano już form *archiwalizacja*, *archiwalizować*, a formę *archiwalistyka* uznano za wychodzącą z użycia i odesłano do hasła *archiwistyka*. W opozycji do tych tendencji, występujących wyraźnie w języku ogólnym, pozostaje – jak już zauważono – oficjalna terminologia. W *Polskim słowniku archiwalnym* pod redakcją W. Maciejewskiej (wydanym w 1974 r.) zaleca się stosowanie terminu *archiwalizacja*, a forma *archiwizacja* w ogóle nie występuje. Wydaje się, że ten stan należy uznać za „archiwalny”, a racjonalnie należy go (zapewne?) tłumaczyć tym, że przytoczony słownik został wydany bez mała 40 lat temu i że nie wprowadzono w nim od tego czasu żadnych korekt i uzupełnień, chociaż – co trzeba podkreślić – już w momencie 1. wydania jego propozycje były nieco przestarzałe w stosunku do zapisów w słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego.

Bez wątpienia nie jest właściwe, jeśli terminologia staje się przestarzała i nie podąża za zmianami w języku ogólnopolskim. Nie ulega również wątpiwości, że we współczesnym języku ogólnopolskim jedynymi właściwymi i poprawnymi określeniami są *archiwizacja*, *archiwizować*, nie zaś – *archiwalizacja*, *archiwalizować*. Z zestawienia tych faktów wynika wniosek, że terminologia z zakresu archiwistyki powinna być unowocześniona i unowocześniana zgodnie ze zmianami dokonującymi się w języku. Dotyczy to w ogóle słownictwa i słowników. Zdają sobie z tego sprawę zarówno leksykografowie, jak i językoznawcy.

Na poparcie tej tezy przytoczę jeden przykład za p. Władysławem Stępnia-kiem, Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych. W elektronicznej *Encyklopedii „Wiem”* rzeczownik *archiwizacja* (a tym samym i czasownik *archiwizować*) ma m.in. znaczenie 'tworzenie i przechowywanie zapasowych plików w komputerze', którego nie rejestruje żaden z polskich słowników, ponieważ w ciągu

ostatnich 10 lat ich wydania nie były wznawiane, poprawiane i uzupełniane. Znaczenie to po raz pierwszy sygnalizuje (choć w nieco innej postaci) *The New Oxford Dictionary of English* [Oxford University Press 1998], a zaktualizowało się ono w polszczyźnie w ciągu kilku ostatnich lat w związku z rozwojem technik komputerowych.

Takich – i podobnych – zmian w słownictwie języka polskiego ostatniego 10-lecia dokonało się co najmniej kilka tysięcy, ale słowniki ich nie rejestrują, ponieważ nie ma nowych słowników i nie ma nowych edycji słowników, gdyż brak na nie środków. Niezależnie od tego, że słowniki rejestrują zawsze stan po zmianach (*ex post*), trzeba podkreślić, iż – niestety – zaczynają one bardziej przypominać archiwum niż obserwatorium językowe.

S. D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 15,00
w tym VAT 5%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2013:
prenumerata roczna (10 numerów) – 150,00 zł,
prenumerata półroczna (5 numerów) – 75,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie **RUCH SA**, www.prenumerata.ruch.com.pl

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 7⁰⁰–18⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl